DUNAJEC

Nowosądecki tygodnik PZPR

Nr 3 (428)
15 stycznia 1989 r.
Cena 35 zł

PL ISSN
0208-5968
Nr indeksu 35657

Fot. STANISŁAW ŚMIERCIAK

Szukanie nowych dróg

Ta prawda jest już oczywista chyba dla wszystkich: w obecnym kształcie, przy obecnych formach i metodach działania partia pozostać nie może. Przemiany gospodarcze, a co istotniejsze — przemiany w świadomości społeczeństwa wymagają zmiany oblicza PZPR. Jakiej zmiany? — z pewnością określi to Ogólnopolska Konferencja Ideologiczna. Lecz już teraz poszczególni członkowie, poszczególne organizacje partyjne poszukują nowych dróg, nowych środków. I trzeba znaleźć jak najszybciej, aby partia zyskała społeczne wsparcie, aby się zintegrowała wewnętrzenie, przygotowała do prowadzenia skutecznej walki. Bo ta walka — nie ukrywajmy — nas czeka.

Nowych dróg działania poszukuje również organizacja partyjna w naszym województwie. U końca roku 1988, na plenarnym posiedzeniu, członkowie Komitetu Wojewódzkiego PZPR przeprowadzili swoisty remanent tych poczynań: po jakie formy sięgaliśmy, co nam się powiodło, co egzaminu nie zdało i dlaczego?

Niełatwo przełamywać schematy, odejść od rutyny. Powoli jednak zaczyna się rodzić nowe. W centrum zainteresowania znalazły się organizacje podstawowe, organizacje małe, tak charakterystyczne dla Nowosądeckiego, najautentyczniej wtopione w środowisko, co jest ich wielkim atutem, ale zarazem te, którym najtrudniej działać, bo ich niewielka liczebność nie daje poczucia siły. Nowego znaczenia zaczynają nabierać organizacje środowiskowe i terenowe grupy partyjne, znające najlepiej lokalne problemy. To przez te organizacje partia powinna stawać się coraz widoczniejsza w życiu regionu.

Trzeba przekształcić „partię obradującą" w „partię działającą" — dla interesów środowisk, dla przeprowadzenia określonych zamierzeń. — *Stopniowo, choć nie bez trudności, zmienia się oblicze partii, wzrasta jej rola w życiu nie tylko politycznym regionu* — mówiła na plenum **Czesława Michalec**, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego. — *Coraz lepiej wsłuchujemy się w spo-*

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Wstrząsnąć rodakami, szarpnąć gospodarką

Nowa próba rozwiązania starych kłopotów, nasilających się w miarę upływu czasu, nazwana została planem konsolidacji. Rząd zamierza *szarpnąć gospodarką, wstrząsnąć rodakami*, według określenia użytego przez premiera Mieczysława Rakowskiego w Sejmie. Ten wstrząs mają wywołać zmiany w społecznym obyczaju, w rozdysponowaniu narodowych zasobów. W ujęciu materialnym całą wytwórczość podporządkowuje się trzem celom: wyżywieniu, mieszkaniom, środowisku, w ujęciu organizacyjnym natomiast wszelkie zamierzenia można określić jako radykalizację, nastawioną na wyzwolenie inicjatywy bogacącej jednostki i zespoły.

A oto kilka szczegółów wykonawczych. W ciągu dwóch lat powinno się polepszyć zaopatrzenie sklepów, nastąpi też zahamowanie inflacji oraz powstrzymanie upadku budownictwa mieszkaniowego. Natomiast do roku 1995 projektuje się pełne zrównoważenie gospodarki, w tym ustanowienie dobrego rynku wewnętrznego, jakościową poprawę w budownictwie mieszkaniowym, ograniczenie tempa wzrostu cen do 5-6 proc. rocznie. Konsolidacja gospodarki ma się zacząć — już się rozpoczęła — od rolnictwa, ponieważ tam najłatwiej można uzyskać efekt wytwórczy najpotrzebniejszy na rynku. Wszak podaż mięsa znów spadła do wielkości krytycznej. Jedną z pierwszych decyzji nowego rządu była poprawa opłacalności produkcji rolnej oraz rozbicie monopolu skupu.

Jest to decyzja charakteryzująca nową strategię gospodarowania, opartą na przeświadczeniu, że społeczeństwo dysponuje niespożytym potencjałem energii, inicjatywy, przedsiębiorczości — zarówno zespoły, jak i jednostki działające na własny rachunek. Ustawa o działalności gospodarczej, w nowej wersji, dopuści wszystkich na równych prawach do produkcji i rynku. Ta koncepcja powinna doprowadzić do produktywnego zaangażowania olbrzymiej masy pieniądza (pięć tysięcy miliardów złotych, trzy miliardy czterysta milionów dolarów...) używanej dotąd destrukcyjnie, do wykupywania towarów. Wprowadzenie chociaż trzeciej części tych zasobów do produkcyjnego obiegu wyzwoli potężny impuls antyinflacyjny.

Wszyscy zapewne zauważyli, iż poprawa (warunków życia, ograniczenia inflacji, unowocześnienie itp.) w dekadzie lat osiemdziesiątych stała się celem ruchomym. Co dwa-trzy lata bywa przesuwana na kolejny okres. Tym razem przedstawiona koncepcja ma wreszcie szanse powodzenia w terminie, ponieważ w odróżnieniu od poprzednich zakłada oczyszczenie przestrzeni gospodarczej z producentów przestarzałych i nieudolnych, zapowiada rozbicie piekielnego układu sprzężeń, w których mechanizm rynkowy nie działał — wskutek braku towarów, a produkcji nie można było ożywić — wobec braku rynkowego przymusu...

Można się więc spodziewać serii posunięć arbitralnych, wyręczających nie istniejący rynek po to, by na uwolnionym w ten sposób polu pojawili się producenci tworzący ów rynek — przez podaż towarów. W minionych latach powstała bowiem pełna blokada wszelkich posunięć racjonalizujących: teoretycy agitowali za ustanowieniem „rynku", a jednocześnie każdy ruch w tym kierunku wywoływał sprzeciw jakiejś grupy społeczeństwa — lub całości. „Operacja cenowa" okazała się pomysłem wręcz nieskutecznym. Zresztą część ekonomistów przyłączała się do krytyki każdej decyzji wykazując, iż rachunek oparty jest na niepewnych danych, ponieważ ceny są fałszywe. A nie ma zgody na „urealnienie" cen...

Tak więc dla wyjścia z tego piekielnego kręgu potrzeba zdecydowania — i konsekwencji, nawet kosztem nieuniknionego niezadowolenia zespołów pracowniczych, grup społecznych. Ta strategia niesie dolegliwości — ale daje nadzieje.

MAREK BORSKI

Szukanie nowych dróg

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

łeczną krytykę, otwieramy się na kontakty z bezpartyjnymi, wychodzimy do różnych środowisk, w tym — co szczególnie ważne — do młodzieży. Intensywnie pracujemy nad nowym modelem funkcjonowania partii w zakładach i środowiskach, sięgamy po nowe formy pracy. Na przykład — w Nowym Sączu i Nowym Targu powstały kluby myśli politycznej. Proponujemy, by organizować środowiskowe otwarte zebrania partyjne z udziałem sekretarzy danej instancji, poświęcone najważniejszym sprawom tego środowiska.

Nie udało się dotychczas zrealizować zamierzeń dotyczących rozwoju szeregów partyjnych — tylko co czwarta organizacja podstawowa przyjęła w obecnej kadencji nowych kandydatów. Ciągle zbyt mało przyciągamy do partii młodych ludzi, młodych robotników. Może dlatego, że nie potrafimy, wskazać im celów, które byłyby im autentycznie bliskie, które byłyby i c h celami, że nie potrafimy wytyczać dróg najszybciej do tych celów wiodących?

Ciągle zbyt mały wpływ na otoczenie — przypomniała **Maria Szubryt** — mają organizacje partyjne na wsi. Przyczyny tego są różnorakie. Na pewno jednak te właśnie organizacje wymagają szczególnego wsparcia, aby mogły konkretnymi działaniami wykazać, że polityka partii służy także interesom środowisk wiejskich.

Tadeusz Kulej: — *Dotychczas władze partyjne starały się myśleć za wszystkich członków partii, a członkowie przyjmowali to do wierzenia, chociaż nie zawsze się utożsamiali z tym, co podawała „góra". Teraz zaczęto wymagać samodzielnego rozwiązywnia problemów „na dole". Nie każdy potrafi od razu przestawić się na nowy styl funkcjonowania.*

— *Docenić wysiłek aktywu — i jednocześnie pamiętać, że ciągle jeszcze nie osiągnęliśmy tego, o co nam chodzi, to zadanie ogromnie trudne* — zauważył **Franciszek Rusnarczyk.** Znaczną część swej wypowiedzi poświęcił problemom środowiska nauczycielskiego i pracy ideowo-wychowawczej. Mówił o skoncentrowaniu uwagi na tych pedagogach, rodzicach, uczniach, którzy „stoją z boku", a stanowią rezerwę sił, jaką należy uruchomić. O szukaniu nowych form działania — jak praca z grupami uczniów i studentów, wymiana poglądów i przybliżanie im spraw partii, jak cieszące się coraz większym powodzeniem konkursy wiedzy o partii, spotkania I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego z kadrą pedagogiczną i z młodzieżą szkolną. O nowych inicjatywach środowisk artystycznych — jak powołanie przy galerii w Jazowsku Wiejskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury, jak Klub Literacki przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej, jak sejmik działaczy i pracowników kultury. O sięganiu po nowoczesne środki poglądowe — na przykład wszystkie rejonowe ośrodki pracy partyjnej, zakładowe ośrodki kształcenia i informacji, miejskie komitety partyjne w Nowym Sączu i Zakopanem szeroko korzystają w swej pracy ze sprzętu audiowizualnego, a wkrótce również wszystkie instancje miejskie i gminne będą nim dysponować.

— *Gdyby sytuacja gospodarcza kraju była dobra, to i polityczna nie budziłaby wątpliwości. Dlatego tak ważne jest szybkie i prawidłowe przekształcanie mechanizmów gopodarczych, wdrażanie reformy* — **Mirosław Lebiedziejewski** z niepokojem mówił o błędach w doborze instrumentów ekonomicznych, o niechętnym słuchaniu głosu praktyków, działaniach pozornych, nie przysparzających produkcji rynkowej i poszukiwanych przez obywateli dóbr *(utworzono Wojewódzką Spółdzielnię Mieszkaniową, która niby ma inicjować budowę domów, ale ciągle widać tylko zmiany organizacyjne, a nie wzrost ilości mieszkań).* Są jednak również działania przynoszące efekty: dynamicznie wzrósł eksport, rozmowy z kierownictwami jednostek gospodarczych powodują wzbogacenie rynku o towary wartości 400 milionów złotych, rozszerzeniu oferty rynkowej służy wymiana handlowa z zaprzyjaźnionymi województwami w ZSRR, Czechosłowacji, Bułgarii i na Węgrzech, wymierne korzyści — przynajmniej w niektórych zakładach — zaczyna przynosić atestacja stanowisk pracy, dobrze służy regionowi Wojewódzki Fundusz Rozwoju Turystyki. Cieszy zahamowanie degradacji środowiska przyrodniczego, ale niepokoi sytuacja uzdrowisk. — *Najważniejszym zadaniem stojącym przed całą partią jest jasne określenie kierunku przemian i sposobów odbudowania jej kondycji. Działalność partii musi współbrzmieć z dążeniami i działaniami narodu, rozwiązania gospodarcze nie mogą być dobierane po omacku, lecz poprzedzone dogłębną analizą, trzeba skończyć z karuzelą personalną.*

Władysław Michalus: Znalezienie nowej formuły sprawowania przez partię kierowniczej roli w systemie władzy, pełne podporządkowanie administracji organom przedstawicielskim, kierowanie się w każdym działaniu zdrowym rozsądkiem, poczucie obowiązku i dyscypliny partyjnej, popieranie wszystkiego, co poprawi kondycję gospodarki — to najskuteczniejsze środki podniesienia autorytetu partii.

— *Niejednokrotnie wkład członków PZPR w działania dla swego środowiska jest niemały, a nie umiemy tego zdyskontować* — powiedział **Jerzy Grodecki.** — *Często też nie umiemy dostatecznie szybko wprowadzić w życie interesujących rozwiązań, innowacyjnych propozycji. Tymczasem przemiany służące dobrej sprawie muszą się urzeczywistniać jak najszybciej. Czasu nie mamy — jeśli dziś nie podejmiemy konkretnych, słusznych decyzji i nie wprowadzimy ich z całą konsekwencją w życie, jutro może być za późno.*

Antoniego Więcka niepokoił znikomy udział w życiu społecznym ludzi młodych. Zajął się także sytuacją służby zdrowia i lecznictwem. — *Może wreszcie ostatnio podjęte na szczeblu centralnym decyzje spowodują pozytywne zmiany?*

Wojciech Kierczyński przedstawił propozycje nowego podejścia do sprawy tzw. nomenklatury. Przypomniał, że wiele stanowisk kierowniczych objętych dotychczas nomenklaturą partyjną wyłączono spod dyspozycji PZPR. Komitet Wojewódzki dwie trzecie tych stanowisk, którymi partia nadal dysponuje w regionie, przekazał do dyspozycji instancji podstawowych — miejskich i gminnych.

— *Ważnym czynnikiem kształtowania nastrojów ludności, uzdrowienia urzędów, administracji, usług jest właściwa reakcja na skargi i wnioski obywateli* — zauważył **Kazimierz Hajduga.** Nie przypadkiem więc taki nacisk kładzie się na działalność komisji skarg, wniosków i interwencji, sięga się po różnorodne formy bezpośredniego kontaktu z mieszkańcami wsi i miast, pracownikami zakładów i instytucji. Członkowie komisji przyjmują interesantów w terenie, odbywają się dyżury przedstawicieli aparatu partyjnego w miastach i gminach — przypomnijmy choćby przedstawiane w „Dunajcu" dyżury I sekretarza KW, Józefa Brożka. Te kontakty to istotne źródło wiedzy o sytuacji w województwie, o warunkach bytowania obywateli, o funkcjonowaniu instytucji obsługujących ludność.

Podsumowując te trudne, a jakże ważne obrady — **Józef Brożek** powiedział między innymi: — *Wysiłków, aby uczynić naszą organizację wojewódzką sprawną, aktywną — było wiele i trzeba im oddać hołd. Ale nie możemy powiedzieć, że osiągnęliśmy sukces, zwłaszcza że często efekty są jeszcze niewiadome.*

Wciąż jeszcze wiele z tych zabiegów, które podejmujemy, ma charakter niejako kosmetyczny, gdy trzeba nam działań istotnych, rewolucyjnych, gruntownego przemodelowania. Musimy wyzwolić partię z biurokratycznego, nakazowo-zebraniowego stylu pracy, odrzucić dualizm władzy i branie na siebie odpowiedzialności za cudze sprawy, odgrywanie roli jakiejś superwładzy czy superurzędu. Od zajmowania się gospodarką są dyrektorzy zakładów, od sprawowania władzy w regionie — radni. Naszym zadaniem jest pozyskanie ludzi dla partii, dla jej linii politycznej przez wychodzenie naprzeciw ich potrzebom i odrzucanie tego wszystkiego, co dla nich jest niedobre, niekorzystne, przez kreślenie celów strategicznych dla regionu, zgodnie z interesami ludzi pracy.

ELŻBIETA GLINKA

Zaprosili nas

Komitet Zakładowy PZPR przy Urzędzie Wojewódzkim na Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą;

● Komenda Chorągwi Nowosądeckiej ZHP im. Janka Krasickiego na IV Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą;

● Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej do Bukowiny Tatrzańskiej na otwarcie obozu „Awangarda XXI wieku";

● Miejski Dom Kultury „Sokół" w Skawinie na wystawę malarstwa na szkle oraz wieczór poezji góralskiej Jaśka Fudali;

● Gminny Ośrodek Kultury w Jabłonce na VI Przegląd Zespołów Kolędniczych na Orawie;

● Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Mszanie Dolnej na IX Przegląd Zespołów Kolędniczych;

● Mała Galeria Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu na otwarcie wystawy malarstwa Kazimierza Twardowskiego;

● Krynicki Klub Tae-Kwon-Do na I Ogólnopolski Turniej Kick-Boxing — formuła Semi-contact;

● Wojewódzki Ośrodek Kultury na spektakle Sławomira Mrożka „Ambasador" w wykonaniu aktorów Państwowego Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie: Dom Kultury Kolejarza — 18 stycznia godz. 14 i 17; 19 stycznia — godz. 10 i 12;

● Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu, Teatr NSA na spektakle: „Kabaret pana Bajarza" A. Górszczyka (dla dzieci) — 15 stycznia (godz. 11), 20 stycznia godz. 10, 22 stycznia godz. 11: „Kwartet dla jednego aktora" B. Schaeffera — 17, 18 stycznia godz. 18; „Trawa jest czerwona" H. Jachimowskiego — 19 stycznia godz. 18.

Warto wiedzieć, że...

● Naczelnika Nowego Targu, **Stanisława Ślimaka**, poprosiłem o ocenę minionego roku:

— *Wykonaliśmy zaplanowane remonty kapitalne w gospodarce komunalnej; można byłoby zrobić więcej, ale cierpieliśmy na dotkliwy brak środków finansowych. Poprawiliśmy zaopatrzenie miasta w wodę dzięki budowie zbiorników na Kowańcu, rozbudowie stacji uzdatniania wody w Szaflarach oraz wodociągów. Oddano do użytku szkołę podstawową nr 11, kompleks handlowo-gastronomiczny przy dworcu PKS, piekarnię osiedlową przy ulicy Sikorskiego. Do nowej, okazałej siedziby z wielu punktów miasta przeniosła się RSW „Prasa-Książka-Ruch". Po kilku latach zastoju nabrały wreszcie impetu budowy szpitala rejonowego i centralnej kotłowni. Przygotowaliśmy się od strony formalno-prawnej i dokumentacyjnej do rozpoczęcia w tym roku budowy oczyszczalni ścieków i drugiego etapu rozbudowy stacji uzdatniania wody. Są to inwestycje decydujące o rozwoju Nowego Targu. W ubiegłym roku miasto wzbogaciło się również o nowe odcinki kanalizacji sanitarnej i opadowej, sieci wodociągowej, zmodernizowanych i nowych dróg o nawierzchni bitumicznej. Przybyło nam 13 nowych placówek handlowych, 2 zakłady gastronomiczne oraz 50 zakładów produkcyjno-usługowych, głównie rzemieślniczych. Mimo to nie zaspokojono jeszcze społecznego zapotrzebowania na różnego typu usługi, szczególnie naprawcze. Rozpoczęły działalność trzy spółki z ograniczoną odpowiedzialnością oraz kolejne przedsiębiorstwo zagraniczne. W ramach drobnej wytwórczości funkcjonuje w Nowym Targu siedem przedsiębiorstw produkcyjnych oraz cztery prywatne cegielnie. Dla doraźnej poprawy zaopatrzenia ludności w wodę zbudowaliśmy trzy studnie głębinowe. Miasto przygotowuje się do gazyfikacji — powołano społeczny komitet, gromadzone są środki i podpisywane umowy. Pełna realizacja tego drogiego przedsięwzięcia będzie wymagała dużego wsparcia ze strony mieszkańców oraz zakładów pracy. Jest nadzieja na otrzymanie przydziału gazu dla celów grzewczych, co by wydatnie poprawiło powietrze w całej niecce podhalańskiej.*

● Męcina — duża wieś w limanowskiej gminie — od wielu już lat słynie z gospodarności i pracowitości mieszkańców oraz z licznie podejmowanych czynów społecznych. Budowa wodociągów i gazociągów, dróg i mostów, różnych obiektów użyteczności publicznej to dzieło wszystkich mieszkańców. Inicjatorem większości inwestycji i czynów jest działacz partyjny **Bronisław Smoleń**, który twierdzi, że w pracy dla wspólnego dobra najlepiej urzeczywistnia się porozumienie narodowe. **W ubiegłym roku Męcina zajęła I miejsce w konkursie o tytuł „najczystszej wsi województwa"** wśród 105 rywalizujących ze sobą wsi. Cztery równorzędne drugie miejsca zdobyły Łukowica, Ludźmierz, Rożnów i Wilczyska, a na trzeciej pozycji uplasowały się Siedliska i Młodów.

● Wojewódzki Komitet Obrony podsumował swą pracę w 1988 roku. Była ona ukierunkowana głównie na umacnianie ładu i porządku publicznego w regionie, doskonalenie obrony cywilnej województwa oraz stwarzanie dogodnych warunków dla realizacji reformy gospodarczej.

● Urząd Miasta i Gminy w Rabce w wyniku kompleksowej kontroli otrzymał ocenę „plus dobrą". Skontrolowano 21 odcinków pracy, wystawiając jedną ocenę bardzo dobrą — za planowanie społeczno-gospodarcze, 15 ocen dobrych i 5 zadowalających. **Od poprzedniej kontroli kompleksowej, która odbyła się w roku 1984, funkcjonowanie Urzędu wyraźnie się poprawiło.** Dobrze realizowany jest program oszczędnościowy, ruszyła budowa oczyszczalni ścieków, trwają prace gazyfikacyjne, zbudowano lądowisko helikopterów sanitarnych. Ukończono rozbudowę szkoły nr 2 w Rabce, oddano do użytku przedszkole w Chabówce i szkołę w Rdzawce, kontynuowana jest rozbudowa szkoły w Rabce-Słonem, wyremontowano kilka ulic i chodników. O nowe placówki wzbogaciła się sieć handlowa i usługowa, poprawia się systematycznie stan ochrony środowiska. Niezłe rezultaty osiągnięto również w rolnictwie, które cechuje się wysokim pogłowiem bydła i owiec oraz dobrymi wynikami w skupie mleka i żywca. Nie budzi zastrzeżeń rozdział ciągników i maszyn rolniczych, zagospodarowano zmeliorowane grunty, dobrze prowadzone są sprawy z zakresu geodezji. Na pochwałę zasługuje gospodarka leśna oraz współpraca administracji z nadleśnictwem. Dobrą ocenę zyskała działalność w zakresie kultury fizycznej, sportu i turystyki, spraw społeczno-administracyjnych, oświaty i wychowania, opieki społecznej, komunikacji i zatrudnienia.

Zastrzeżenia budzi natomiast tempo prowadzonej od 13 lat budowy grupowego wodociągu „Raba Wyżna-Rabka". Z powodu barier terenowych oraz prawnych, a także egoistycznego uporu niektórych właścicieli gruntów, nie rozpoczęto budownictwa mieszkaniowego pod Krzywoniem. Przeprowa-

KRÓTKO

Po wielu latach starań mieszkańcy ulicy Zakładników w sądeckim osiedlu „Biegonice" otrzymali asfaltową drogę.

★

Zjazdy delegatów Stronnictwa Demokratycznego w Szczawnicy i Mszanie Dolnej zakończyły kampanię sprawozdawczo-wyborczą w miejskich instancjach stronnictwa. Wojewódzki Zjazd Delegatów nowosądeckiej organizacji SD zaplanowano na połowę lutego.

★

Mieszkańcy Odrowąża i Ratułowa-Mulic w gminie Czarny Dunajec zbudowali sobie drogi. Koszt obydwu wyniósł około 44 mln zł, z czego ludność wypracowała 13 mln zł.

★

Choć mamy już kalendarzową zimę, w sądeckich sklepach odzieżowych trwa jeszcze lato: cieplejszych rzeczy jest jak na lekarstwo. Handlowcy tłumaczą, że dostawy odzieży jedynie w 30 procentach pokrywają nasze zapotrzebowanie, ale to nie wszystkim klientom trafia do przekonania.

★

Uczniowie z Ropicy Dolnej, Kobylanki i Stróżówki, to zwycięzcy — zorganizowanego przez Zarząd Gminy ZSMP i Komitet Gminny PZPR w Gorlicach — konkursu wiedzy o partii.

★

Ponad 3,3 tys. członków zrzeszają w Nowosądeckiem Kluby Honorowych Dawców Krwi. Działają już 30 lat. Najbardziej ofiarni w ratowaniu ludzkiego życia są m.in. krwiodawcy z „Glinika", Rafinerii Nafty, Spółdzielni Inwalidów „Karpaty" w Grybowie oraz funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych.

★

Nowym prezesem Tatrzańskiego Towarzystwa Kulturalnego wybrano **Zbigniewa Korzeniowskiego** (prezesa Zakopiańskich Warsztatów Wzorcowych „Cepelia"). Gratulujemy.

★

Nagrodę redakcji „Zielonego Sztandaru" i ministra handlu wewnętrznego (15 mln zł) zdobyły sołectwo Lubomierz w mieście-gminie Mszana Górna i Kasinka Mała.

★

Ponad 30 mln zł wyłożył w ubiegłym roku organizator kolonii krakowska Centrala Rybna na rozbudowę szkoły w Jurkowie w gminie Dobra.

★

Oto numer konta otworzonego przez Zarząd Wojewódzki TPPR, na które można wpłacać pieniądze przeznaczone na budowę szkoły w dotkniętej trzęsieniem ziemi Armenii — **PKO O/Nowy Sącz 49517-1818-132.**

★

W odpowiedzi na notatkę w tej rubryce z 27 listopada 1988 roku **Zbigniew Czader**, dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej, Wodnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu informuje: *Wystosowano zlecenie na opracowanie dokumentacji tymczasowego budynku przedpogrzebowego na cmentarzu gołąbkowickim do FASM przy „Inwestprojekcie" w Nowym Sączu z terminem wykonania do 15 marca 1989 roku. Zlecono także wykonanie tymczasowego domu przedpogrzebowego na terenie cmentarza w Gołąbkowicach Zakładowi Remontowo-Budowlanemu Mariana Gieńca. Termin ustalono na drugie półrocze 1989 roku.*

KRONIKA MILICYJNA

Wypadki. W Ropicy Dolnej 44-letni Franciszek B. wtargnął nagle na jezdnię i dostał się pod koła ciężarowego „jelcza", ponosząc śmierć na miejscu ● Samotnie mieszkający w Nowym Sączu Leopold P., urodzony w 1914 roku, spowodował pożar domu od papierosa, a sam poniósł śmierć ● W Słupi 75-letni Michał S. obsługiwał sieczkarnię i nie zachował należytej ostrożności. Jego szalik pochwycony został przez mechanizm tnący, pociągając za sobą właściciela, który zmarł z odniesionych obrażeń.

Włamania. W Tyliczu nieznani sprawcy włamali się do restauracji „Ornawa", skąd zabrali trunki wartości około 110 tysięcy złotych ● Z wystawy sklepu komisowego w Nowym Targu włamywacz skradł radiomagnetofon wartości 750 tysięcy złotych ● W Nowym Sączu włamano się do wolnostojącego budynku, skąd skradziono dubeltówkę, sztucer oraz amunicję myśliwską ● Włamywacze spenetrowali sklep WSS „Społem" przy ulicy Lwowskiej w Nowym Sączu, skąd skradli odzież. Straty oszacowano na około 1 milion 200 tysięcy złotych ● Z samochodu Dariusza L., mieszkańca RFN, skradziono po uprzednim wyważeniu wywietrznika dwie pary nart szwedzkich i butów oraz neseser z odzieżą. Straty oceniono na milion złotych.

Kradzieże. Z pokoju domu wypoczynkowego „Krokus" w Zakopanem skradziono 375 marek zachodnioniemieckich na szkodę Józefa K., mieszkającego w RFN. ● Kradzieży dokonano też w „Morskim Oku" w Zakopanem, gdzie z pokoju zamieszkałego przez turystów zagranicznych zginęły pieniądze polskie i waluta obca oraz dokumenty ● Również w Zakopanem w sklepie odzieżowym okradziono ze 150 dolarów USA mieszkankę Krakowa, Janinę P.

Inne wydarzenia. W Nawojowej, w potoku Nawojka, zauważono zanieczyszczenie wody i śnięcie ryb. Stwierdzono, że sprawcą zatrucia był kierowca ciężarowej „tatry", Andrzej Z., który tak niefortunnie kierował pojazdem, iż ten wjechał do potoku i wywrócił się tam z ładunkiem wapna ● Ostatnio ujawniono trzy bimbrownie, gdzie znaleziono aparaturę i gotowy wyrób. Dwie funkcjonowały w Nowym Targu u Jana Cz. i Kazimierza K., a trzecia u Ludwiki K. w Łyczance koło Łososiny Dolnej.

L-ki

KTO-KIM?

Kazimierz BĄCZKOWSKI — lat 66, pochodzi z Wielkopolski; żołnierz Września 1939, ponad 2 lata przebywał w niewoli niemieckiej; członek PPS i PZPR, uczestniczył w przygotowaniach i przeprowadzeniu Referendum w 1946 roku, współorganizował w Zakopanem wybory do Sejmu Ustawodawczego I Kadencji; pracował m.in. w Łodzi, Kaliszu i Szamotułach, od 30 lat w Szczawnicy — był członkiem miejskich i wojewódzkich władz partyjnych; przewodniczący Zespołu Rejonowego do spraw Działaczy Ruchu Robotniczego, działacz ZBoWiD — spotyka się z młodzieżą szkolną i przebywającą na koloniach letnich; odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem im. Ludwika Waryńskiego i Złotą Odznaką im. Janka Krasickiego; hobby — filatelistyka (cenny zbiór znaczków z całego świata o tematyce antywojennej); żona Zofia, dwójka dzieci: Bogumiła — energetyk, Godzimir — pracownik PPU; czwórka wnucząt.

Józef KARP — lat 62, pochodzi z Libuszy, technik, członek PPS i PZPR, pracę zawodową rozpoczął w Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik" w 1942 roku jako modelarz, po wyzwoleniu brał udział w porządkowaniu zakładu i organizacji produkcji; na początku lat pięćdziesiątych sekretarz OOP i POP w „Gliniku", długoletni członek gorlickich władz partyjnych; od 1953 pracuje w warsztatach szkolnych Zespołu Szkół Mechanicznych w Gorlicach, opiekun szkolnej organizacji ZSMP; odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; hobby — książki i spacery; wdowiec, trójka dzieci: Bogdan — odlewnik, Andrzej — ślusarz, mistrz w „Gliniku", Anna — technik budowlany; pięcioro wnucząt.

Mieczysław NIEĆ — lat 66, rodem z Nawojowej, pracę zawodową rozpoczął w 1939 roku w sądeckiej firmie J. Wasia; budowlaniec i kierowca m.in. pogotowia ratunkowego, poczty i PKS; po wyzwoleniu członek PPR i PZPR, jako żołnierz Wojska Polskiego ochraniał ludność powiatu nowosądeckiego przed atakami zbrojnego podziemia; w grudniu 1988 odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; hobby — lektura książek i prasy; żona Maria — pracownica PKS, córka Barbara — laborantka szpitalna, 8-letni wnuk Kubuś.

Kazimierz NOWOTARSKI — lat 64, rodem z Trzebini, członek PPR i PZPR, jako pracownik służby bezpieczeństwa walczył o utworzenie władzy ludowej z reakcyjnym podziemiem w Nowotarskiem i Wadowickiem (był ciężko ranny); działacz związków zawodowych, ławnik Sądu Rejonowego w Nowym Targu, członek Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej, odznaczony Krzyżami — Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; dobrze czuje się w kuchni — lubi gotować, w wolnym czasie bawi się z wnuczkami — Gabrysią i Justynką; żona — Małgorzata — handlowiec w „Społem", dwójka dzieci: Elżbieta — położna, Leszek — celnik.

Józef STEC — lat 68, rodem z Jazowska, emerytowany funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej; podczas okupacji hitlerowskiej wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec; po wyzwoleniu członek PPR i PZPR; pracował m.in. w służbie rolnej w Jazowsku i tamtejszym tartaku, współzałożyciel Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Muszynie, radny, od 1954 — w komisariacie milicji w Muszynie; odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; hobby — hodowla królików, praca w ogródku, telewizja; żona Anna, córka Rozalia — zatrudniona w domu wczasowym „Kolejarz" w Muszynie, syn Kazimierz poszedł w ślady ojca — jest milicjantem; siedmioro wnucząt.

Feliks SUFLITA — lat 77, pochodzi z Przyszowej; 30 lat pracy w spółdzielczości gminnej „Samopomoc Chłopska"; uczestnik kampanii wrześniowej, zbiegł z hitlerowskiej niewoli i ukrywał się do końca wojny, żołnierz Batalionów Chłopskich, organizował komórkę PPR w rodzinnej wsi, brał udział w pracach komisji parcelacyjnej, w roku 1946 współorganizował Referendum, a później wybory do Sejmu Ustawodawczego; jako szef placówki ORMO walczył z bandą „Frączka", która spaliła mu w odwecie zabudowania; długoletni działacz PZPR — m.in. sekretarz instancji partyjnych w Przyszowej i Łukowicy, odznaczony Krzyżami — Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wszyscy goście dzisiejszej rubryki w 40 rocznicę zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego zostali odznaczeni za aktywną, wieloletnią działalność partyjną i zawodową.

dzona kontrola punktów skupu mleka wykazała wiele nieprawidłowości w ich stanie technicznym i wyposażeniu oraz obsłudze dostawców. Krytycznie oceniono stan sanitarny 55 spośród 135 skontrolowanych przez Sanepid obiektów — placówek handlowych, zakładów żywienia zbiorowego, szkół i przedszkoli. Niewystarczająca jest sieć upowszechniania kultury, szczególnie w samej Rabce. Również działalność rady kultury nie wyróżnia się aktywnością, co mocno kontrastuje z prężnością amatorskiego ruchu artystycznego.

Przeprowadzone przed kontrolą badania ankietowe wykazały, że zdarzają się jeszcze w Urzędzie przypadki biurokratycznego traktowania interesantów, opieszałego załatwiania spraw oraz zamykania pomieszczeń biurowych w godzinach pracy. Najwięcej było krytycznych uwag pod adresem handlu, głównie za odbiór towaru w godzinach pracy, złą jakość pieczywa, braki podstawowych artykułów spożywczych i przemysłowych oraz niesprawną obsługę klientów. Krytykowano również Spółdzielnię Usług Rolniczych za nieterminowe i często niesolidne wykonywanie zleconych prac.

● Podobnej kontroli poddany był również Urząd Miejski w Szczawnicy i oceniono go tylko na dostateczny. Praca szczawnickiej administracji w ciągu ostatnich czterech lat pogorszyła się w zakresie nadzoru budowlanego, ochrony środowiska (te dwie dziedziny zyskały oceny niedostateczne), geodezji i gospodarki gruntami, zatrudnienia i ubezpieczeń społecznych, kultury i sztuki oraz opieki społecznej. Poprawę uzyskano w dziedzinie realizacji budżetu i podatków, planowania gospodarczego, rolnictwa, komunikacji, obrony cywilnej oraz ochrony przeciwpożarowej. Dobrze realizowane są zadania z zakresu planowania społeczno-gospodarczego. W ostatnich latach podjęto i zrealizowano wiele zadań, w tym również przy aktywnym udziale mieszkańców. Zbudowano 3 mosty, a 6 zrekonstruowano, wyremontowano kilka ulic i chodników, zelektryfikowano osiedle Groń, zmodernizowano osiem studni, rozpoczęto budowę kolejki na Palenicę. Dobrze realizowany jest program oszczędnościowy. Na pozytywne odnotowanie zasługuje rozwój owczarstwa oraz wzrost areału trwałych użytków zielonych. Dobre wyniki uzyskuje się w skupie mleka i żywca. Miasto otrzymało bardzo dobrą ocenę za organizację ochrony przeciwpożarowej. Kontrolujący wystawili „czwórki" za egzekwowanie podatków, handel i usługi, kulturę fizyczną, oświatę i wychowanie, komunikację i sprawy organizacyjne.

Nie opracowano natomiast w Szczawnicy perspektywicznego programu ochrony środowiska, nie przeciwdziała się powstawaniu „dzikich" wylotów ścieków i „dzikich" wysypisk odpadów, mimo, iż radni MRN opiecowali za Urząd ewidencję tych miejsc i przekazali naczelnikowi miasta. Nadzór budowlany praktycznie nie istnieje, bo od dwóch lat nie jest obsadzone stanowisko do tych spraw w Urzędzie. Niezadowalający jest stan sanitarny części obiektów, w tym również żywieniowych i szkolnych. Złe warunki pracy stwierdzono w magazynie towarów masowych GS oraz w warsztacie stolarskim PPU. Wiele do życzenia pozostawia opieka lekarska nad ludnością szczególnie nad dziećmi i młodzieżą szkolną.

Większość z ujawnionych podczas kontroli nieprawidłowości potwierdzili również mieszkańcy w anonimowej ankiecie. Część z nich negatywnie oceniła funkcjonowanie Urzędu Miasta, wytykając nieprzestrzeganie obowiązujących terminów, słabą znajomość przepisów przez niektórych pracowników administracji, brak dyscypliny pracy. Szereg uwag zgłoszono pod adresem handlu, głównie za złe zaopatrzenie w podstawowe artykuły spożywcze, nieuprzejmą obsługę oraz małą operatywność kierownictwa GS. Mieszkańcy mają też zastrzeżenia do funkcjonowania łączności telefonicznej, komunikacji PKS oraz służby zdrowia.

● Wojewoda **Antoni Rączka** oraz przewodniczący WPZZ **Wojciech Rzeszowski** podpisali porozumienie o zasadach współpracy i współdziałania między organami administracji państwowej a związkami zawodowymi. Przewiduje się w nim m.in. współpracę między komisjami problemowymi WPZZ a wydziałami UW w zakresie ochrony pracy i spraw socjalnych załóg, rozwoju budownictwa mieszkaniowego i przemysłowej służby zdrowia, zwiększenia dostępności usług lekarskich i opieki społecznej. Wspólnie też podejmowane będą sprawy ochrony środowiska, poprawy funkcjonowania handlu, rozwoju oświaty i kultury oraz sportu i turystyki. Administracja i związkowcy zwalczać będą zjawiska patologii społecznej oraz upowszechniać nowe formy obrzędowości obywatelskiej. Ważną płaszczyzną współdziałania jest konsultowanie projektów planów społeczno-gospodarczych.

● Rada Narodowa Miasta i Gminy w Krynicy przyjęła program modernizacji uzdrowiska na jego 200-lecie. Jeżeli te ambitne zamierzenia uda się zrealizować — to Krynica przynajmniej częściowo odzyska swój dawny blask. Radni zdecydowaną większością głosów wybrali **Jana Golbę** naczelnikiem miasta i gminy.

● W Nowym Sączu zawiązał się Klub Towarzystwa Miłośników Lwowa. Celem tego stowarzyszenia jest pielęgnowanie schedy kulturowej Lwowa i Ziemi Lwowskiej, będącej częścią kultury i tradycji polskiej, krzewienia idei przyjaźni i umacnianie więzi pomiędzy członkami Towarzystwa a mieszkańcami Lwowa, rozwijanie współpracy kulturalnej, naukowo-technicznej, gospodarczej oraz sportowo-turystycznej. Na czele tymczasowego zarządu TML stanął dr **Jerzy Masior**. Zapisy do Towarzystwa osób z województwa nowosądeckiego są przyjmowane w siedzibie Oddziału PTTK w Nowym Sączu, Rynek 9, w godzinach 8 — 11

ROMAN KOSTANECKI

JANUSZ WÓJCIK

OSWOIĆ Z NOWOCZESNOŚCIĄ

Nowosądecka Fabryka Maszyn Górniczych „Nowomag".

Zatrudnienie: 960 pracowników, w tym 128 kobiet. 120 osób pracuje w należącym do „Nowomagu" zakładzie produkującym meble w Kamionce Wielkiej. Pracowników umysłowych wraz z kadrą inżynieryjno-techniczną jest 180. Około 250 zatrudnionych nie przekroczyło 25 roku życia, pięciu ma powyżej 65 lat. Do związku zawodowego należy 400 osób, do PZPR — 67, w ZSMP działa około 40 pracowników.

Maszyny: produkcji krajowej i zagranicznej, część z nich zużyta w znacznym stopniu. Zakupiono niedawno licencyjnego robota przemysłowego „IRb", montowane będą nowoczesne, węgierskie centra obróbcze.

Produkcja: kilka rodzajów przenośników zgrzebłowych (służą do transportu węgla wewnątrz kopalni, eksportowane do Argentyny, Hiszpanii, Bułgarii, Węgier), pneumatyczne podsadzarki (urządzenia pozwalające wypełniać wyrobiska odpadowym żwirem, kamieniami, itp.), osłonowe siatki druciane, urządzenia przyszybowe, korpusy silników elektrycznych (kooperacja z cieszyńską „Celmą"). Meblościanki „Dunajec" i „Makowica", szafy biurowe, biurka.

Obroty: w bieżącym roku sprzedaż maszyn górniczych i mebli przyniesie około 5 miliardów złotych, z czego 15 procent to pieniądze za eksport.

Średnie płace: około 55 tysięcy złotych.

★

„Nowomag" — firma utworzona w 1976 roku, powstała z majątku działających od początku lat pięćdziesiątych Nowosądeckich Zakładów Przemysłu Terenowego. Z szeregu małych zakładów, wytwarzających „szwarc, mydło i powidło", przekształciła się w fabrykę średniej wielkości, produkującą zarówno chętnie kupowane również za granicą maszyny górnicze, jak i funkcjonalne meble. Spotykając się z pracownikami „Nowomagu" chciałem uzyskać możliwie wierny obraz życia zakładu, jego perspektyw.

Z brygadzistą **Janem Tokarczykiem** rozmawiamy w hali krajalni, pełnej odgłosów pracy maszyn, błysku spawarek:

— Praca nasza — jak pan widzi — jest uciążliwa. Mimo to szybko można się do niej przyzwyczaić. O sobie mogę powiedzieć, że nie przychodzę tu z przymusu. Co dzień robi się co innego, nie ma monotonii.

Nasze zarobki są zadowalające, ale trud, jaki wkładamy w przetwarzanie metalu, powinien być opłacany lepiej. Produkujemy głównie dla górnictwa, dostajemy więc dodatkowo deputat węglowy, a na Barbórkę — równowartość średniej górniczej pensji. To jednak zbyt mało.

W tym roku na naszym wydziale nie było żadnego wypadku, pomimo tak niebezpiecznej pracy. To zasługa kierowników i mistrzów, „ścigających" każde uchybienie, ale też i robotników, którzy wiedzą, że trzeba myśleć o własnym bezpieczeństwie.

Związki zawodowe? Muszą one rzeczywiście działać. Nikt do nich nie będzie się zapisywał w ciemno. Radę pracowniczą widać w zakładzie, a związku — jakby w ogóle nie było.

Opiekę socjalną i świadczenia, takie jak wycieczki, wyjścia na imprezy czy do kina, oceniam jako bardzo dobre. Mamy też wszystko co potrzeba, by utrzymać w czystości siebie i swoje miejsce pracy.

Jedno wydaje mi się niewłaściwe: gdy zostałem brygadzistą, wzrósł jedynie mój prestiż wśród załogi, ale nie pensja. Podlegli mi robotnicy zarabiają więcej ode mnie.

— Od trzech lat — mówi **Zbigniew Górka** — pracujemy w systemie brygadowym, co kwartał podpisujemy umowę bezpośrednio z dyrektorem. Przedtem robotnicy produkujący siatkę osłonową zmieniali się bardzo często, bo zarobki były niskie, a od działających maszyn nie można było odejść ani na chwilę. Teraz wiele zmieniło się na lepsze. Skład brygady ustalił się, wynosi dziś dziewiętnaście osób. Są to przeważnie ludzie młodzi; najstarszymi pracownikami są dwie kobiety (jedyne zresztą panie w brygadzie), mające po około 40 lat.

Co do urlopów, zwolnień i podziału pieniędzy za wyprodukowaną siatkę — dogadujemy się sami. W następstwie tego wytworzył się system samokontroli. Jeśli ktoś z nas zachoruje, obniża wydajność całej brygady — traci spory procent premii. Nieobecności trafiają się więc rzadko.

Wszystko to się nam opłaca. Zarabiamy nie gorzej niż koledzy z innych wydziałów, pracujemy tylko na własne konto, mamy dużą swobodę w podejmowaniu decyzji dotyczących produkcji.

W wydziale produkującym korpusy dużych silników elektrycznych zwraca uwagę lśniąca nowością maszyna, której pulpit rozbłyskuje co chwila mnóstwem zmieniających się szybko cyfr. Jej operatorem jest **Józef Kowalski.**

— Obsługuję najnowocześniejszą obrabiarkę w zakładzie, wytwarzającą koła zębate. W porównaniu z pracą kolegów, zatrudnionych przy maszynach tradycyjnych, moje zajęcie wydaje się łatwiejsze. Rzeczywiście, mogę odejść od obrabiarki na pewien czas (na to pozwala jej automatyka), ale z drugiej strony nie mogę sobie pozwolić na bezmyślność czy roztargnienie. Wystarczy błąd w zaprogramowaniu, zlekceważenie sygnałów o przeciążeniu obrabiarki — i awaria gotowa. Poza tym sam ustawiam, czyli przygotowuję swoją maszynę, bo zakładowi nie opłacałoby się zatrudniać wyspecjalizowanego ustawiacza do jednej tylko obrabiarki.

Warunki pracy mamy nie najlepsze. Hale są przebudowywane, co powoduje, że niektóre wydziały muszą przejściowo funkcjonować w prowizorycznie przystosowanych pomieszczeniach.

W takich właśnie prowizorycznych warunkach pracuje **Jan Jojczyk**, malarz konstrukcji metalowych.

— Mój warsztat znajduje się pod gołym niebem. Jeśli to możliwe, staramy się malować niektóre elementy w małej hali, zamienionej na malarnię, ale dużą część prac trzeba wykonywać na zewnątrz. O ile wiem, w przyszłości ma powstać lakiernia z prawdziwego zdarzenia.

Pyta pan o związek zawodowy? Wiem że jeśli przyjdzie się tam z prośbą o pomoc nie odmówią.

— Choć mówi się o naszym związku różnie, ludzie często zwracają się do nas ze swoimi problemami, — potwierdza **Władysław Urbański**, wiceprzewodniczący związku zawodowego pracowników „Nowomagu". — Nie czujemy się słabi w zakładzie. Związek nasz ma około czterystu członków, czyli niemal połowę wszystkich zatrudnionych.

Co roku uczestniczymy m.in. w rozdzielaniu funduszu socjalnego i mieszkaniowego. Wspieramy zakładową spółdzielnię mieszkaniową „Gwarek", która właśnie oddaje piętnastu rodzinom blok przy ulicy Długosza, Pomagaliśmy też przy budowie siedmiu „szeregówek" na Gorzkowie.

Ostatnio staraliśmy się o przywrócenie załodze uprawnień, jakie dawała karta górnika (odprawy emerytalne, nagrody jubileuszowe i stażowe dodatki). Udało się nam, dzięki poparciu przez Federację Związków Zawodowych.

Mówi **Ryszard Węgrzyk**, sekretarz zakładowej organizacji partyjnej:

— Razem ze związkiem zawodowym i radą pracowniczą — w której mamy pięciu naszych członków — kończyliśmy ostatnio atestację stanowisk pracy, oceniliśmy plany rozbudowy zakładu, sprawdzaliśmy warunki pracy na terenie fabryki i zajmowaliśmy się sprawą podwyżek płac.

Dziś do działającej w „Nowomagu" organizacji partyjnej należy 67 pracowników; czterech posiada legitymacje od niedawna. Starając się o nowych członków, prowadzimy rozmowy tylko z tymi, o których wiemy, że nie przyniosą partii wstydu. Ludzie są dziś nieufni, wytykają nam odpowiedzialność za obecną sytuację gospodarczą i polityczną kraju.

— Na dobrą sprawę rozpoczynamy dopiero działalność — wyjaśnia **Jakub Pielak**, członek ZSMP, zapytany o pozycję organizacji wśród młodzieży zatrudnionej w „Nowomagu". — Wspólnie z istniejącą przy fabryce spółdzielnią mieszkaniową chcemy budować bloki pracownicze na Przetakówce. Organizujemy wyjazdy za granicę w ramach Międzynarodowych Obozów Pracy. Kilku naszych członków działa w klubie „Piast", gdzie urządzają przeglądy filmów video, zawiązali też koło miłośników fantastyki.

Stanisława Zengel, kierowniczka działu kadr i szkolenia zawodowego:

— Z rzadka tylko zdarza się, by któryś z naszych robotników nie miał pełnego wykształcenia zawodowego. Coraz to organizowane są dokształcające kursy, tym potrzebniejsze, że produkcja jest w zakładzie zróżnicowana, duża jest również płynność kadr wewnątrz fabryki.

Nie mamy problemu z naborem pracowników. Pod koniec każdego roku szkolnego przyjmujemy podania absolwentów podstawówek, wybieramy najlepszych uczniów, których kierujemy do szkół zawodowych w Starym i Nowym Sączu. W naszych warsztatach szkolimy później tę młodzież w specjalnościach potrzebnych zakładowi.

(CIĄG DALSZY NA STR. 7)

BEATA DEMBOWSKA

Piszą do nas

Świąteczny charakter dwóch ostatnich „Dunajców" sprawił, że z opóźnieniem publikujemy korespondencję naszych Czytelników. Za zwłokę przepraszamy.

● Zarząd limanowskiej Pralniczej Spółdzielni Pracy wyjaśnia, że kwestionowana (w rubryce „Notes") budowa biurowca to *jedynie adaptacja i modernizacja starego przedwojennego budynku, zakupionego bez żadnych dotacji i pożyczek. Obiekt ten tylko częściowo będzie przeznaczony na pomieszczenia administracyjne, w znacznej części natomiast na działalność użytkowo-usługową.* Prezes **Bronisław Górski** prostuje też błąd w nazwie Spółdzielni: nie jest ona „wojewódzką", choć działa praktycznie na terenie prawie całego regionu (Gorlice, Nowy Sącz, Limanowa, Nowa Targ).

● Czytelniczka z Limanowej (nazwisko do wiadomości redakcji):

Od dłuższego czasu nasze miasto odcięte jest od świata. Po wykręceniu numeru centrali międzymiastowej (czeka się zresztą bardzo długo na połączenie z numerem 900) słyszymy wciąż to samo: — „Krakowa, Tarnowa, Nowego Sącza nie przyjmujemy do godz. 14, ze względu na dużą ilość zleceń już przyjętych". Na przemian z tą informacją podaje się drugi wariant — o ciągłych uszkodzeniach. Zamówienie „pilnej" czy „błyskawicznej" nie przysiesza połączenia — po interwencji można usłyszeć, że numer był kilkakrotnie wybierany, ale się nie zgłasza. (...) Wielkimi optymistami okazali się ci, którzy przed kilku laty fetowali oddanie nowej centrali telefonicznej. W związku z tym nasuwa się szereg pytań pod adresem dyrektorów telekomunikacji: czy rzeczywiście przyczyną naszych utrapień są ciągłe awarie w drogiej i nowoczesnej centrali? a może szwankuje organizacja pracy? kiedy sytuacja ulegnie poprawie? kto wreszcie kompetentnie wyjaśni prawdziwe przyczyny coraz gorszego poziomu usług telekomunikacyjnych w Limanowej?

Publiczna odpowiedź na te pytania jest konieczna, by uspokoić narastające zniecierpliwienie po obu stronach słuchawki. Chcielibyśmy przede wszystkim wiedzieć, czy pieniądze wydane na nowoczesną ponoć centralę nie zostały wyrzucone w błoto...

● Przewodniczący Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych, **Wojciech Rzeszowski:**

Po rozpatrzeniu uchwały związkowców z Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego oraz wystąpienia mieszkańców osiedla Westerplatte (bloki nr 12, 14 i 16 przy ul. Batalionów Chłopskich) — Komisja Skarg, Wniosków i Interwencji WPZZ podziela stanowisko lokatorów wyżej wymienionych bloków, co do pogorszenia ich warunków życia i wypoczynku po pracy — i z tego względu uważa podjęte decyzje administracyjne za chybione.

Komisja uznała, że powoływanie się przez władze administracyjne miasta na uzgodnienia z tamt. Komitetem Osiedlowym (podczas gdy Komitet Osiedlowy wielokrotnie kierował protesty przeciwko szczegółowemu planowi realizacji zagospodarowania przestrzennego przedmiotowego terenu — m.in. pismem z dn. 12.05.87 r. i z dn. 6.09.88 r.) świadczy o ignorowaniu stanowiska organów samorządowych tam, gdzie przepisy wyraźnie wymagają uzgodnienia stanowisk. W tym stanie rzeczy WPZZ popierać będzie akcje protestacyjne podejmowane przez mieszkańców osiedla Westerplatte, do czasu uzyskania szczegółowego, przekonywającego uzasadnienia podjętych w tej sprawie decyzji ze strony Prezydenta miasta, Wydziału Architektury, Urbanistyki i Nadzoru Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego oraz Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

● W imieniu dyrekcji rabczańskiego oddziału Instytutu Matki i Dziecka, mgr inż. **Ryszard Świderski** informuje, że niedociągnięcia w hotelach pielęgniarskich, stwierdzone przez Inspekcję Robotniczo-Chłopską i Sanepid, zostały usunięte. Rekontrola nie stwierdziła nieprawidłowości w utrzymaniu czystości i higieny.

● Pan **Stanisław Gorzan** ze Starego Sącza o zmartwieniu mieszkańców ulicy Byłych Więźniów Politycznych oraz Nadbrzeżnej:

Podczas wykonywania robót przy budowie odgałęzienia drogi na Krynicę doliną Popradu, zginął nam... przystanek autobusowy w kierunku Nowego Sącza: ktoś samowolnie przeniósł tablicę odjazdu autobusów na drugą stronę Popradu, a WPK zaakceptowało ten stan rzeczy. Na moją interwencję kierownik od przystanków wyraził zdziwienie, że drugi brzeg rzeki to już Nowy a nie Stary Sącz. Nic jednak nie wskórałem: kierownik stwierdził, że Łazy Biegonickie i Myślec miały daleko do przystanku... Argument, że od nas dojeżdża kilkadziesiąt osób, a stamtąd tylko kilkanaście — nie poskutkował.

Druga sprawa — prosimy dyrekcję WPK o przeniesienie przystanków na żądanie (przy ul. Byłych Więźniów Politycznych) na połowę długości tej ulicy. Jest miejsce na wykonanie zakoli i wiat. W zimie między Popradem a miastem wieją silne wiatry i konieczne są tutaj osłony przed opadami atmosferycznymi i wiatrem. Teraz WPK nie zechce pewnie przenieść wiat, ale można by przynajmniej przenieść przystanek na żądanie (w kierunku Nowego Sącza) na istniejące zakole, które jest w naturalny sposób osłonięte.

● Również pod adresem WPK kierują swe postulaty mieszkańcy sądeckiego osiedla Gorzków (wspierani przez Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Siła"). Szczegóły dotyczące usprawnienia rozkładu jazdy dla linii 14 bis są zawarte w piśmie, które złożono w dyrekcji WPK, nie będziemy więc ich tu powtarzać. Prosimy tylko, by dyrekcja WPK zechciała kopię odpowiedzi przesłać na nasz adres — poinformujemy wówczas za pośrednictwem tej rubryki wszystkich zainteresowanych, co postanowiono...

Sprawa dostosowania rozkładów jazdy do potrzeb społecznych budzi wiele emocji (pisaliśmy o tym po listach z Dąbrowy, Wielogłów, Ubiadu; teraz dowiadujemy się, że również komitety osiedlowe na Przetakówce i w Zabełczu zgłaszają propozycje usprawnień). Może więc warto, by WPK skorzystało z łamów prasy miejscowej i odpowiednio wcześniej podało pod publiczną dyskusję swoją nową ofertę?

● Inż. **Jerzy Zasowski** czyni mi zarzut, iż skracamy treść listów, a czasem je wręcz tylko streszczamy (i to nie zawsze fortunnie). To samo — o wiele gwałtowniej — zgłasza p. **Zygfryd Dziekański** (w drukowanej dziś polemice). Istotnie: z przeszło tysiąca listów, jakie co roku otrzymujemy, wybieramy jedynie fragmenty. Nie jest to na pewno miłe dla autorów, ale co można zrobić, gdy większość listów to obszerne, wielostronicowe wypowiedzi? Nawet podwojenie powierzchni tej rubryki nie rozwiąże problemu.

● Pan W. K. z Niskowej, który zgłosił nam swoje kłopoty z naprawą radiomagnetofonu, odebrał już zapewne swoją „Darię" z punktu usługowego WPHW. Jak nas poinformowano przyczyną zwłoki była przeciągająca się inwentaryzacja w magazynie części zamiennych w Krakowie, gdzie zaopatruje się nasze WPHW.

Na pytanie, skąd biorą części zamienne prywatni technicy (zawsze lepiej zaopatrzeni, niż państwowe punkty usługowe) nie umiem odpowiedzieć.

NOWOTARSKIE SPRAWY

Dwa lata temu powstał pierwszy w mieście i, jak dotąd, jedyny Krąg Instruktorski ZHP — nieprzypadkowo właśnie w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym. Dzieci skrzywdzone przez los, napiętnowane przymiotnikiem „niepełnosprawni" garnęły się do zuchowych sprawności i harcerskich stopni jak do szansy na normalność, szansy na przyjemność i zabawę. I musieli oczywiście znaleźć się ludzie, którzy nie skąpili czasu i trudu, by im tę szansę stworzyć — Krąg skupia teraz 13 instruktorów i 3 opiekunów drużyn, przewodzi im druhna harcmistrz Polski Ludowej **Teresa Rusnak**, asystuje jej komendantka IX Szczepu „Halny" — **Aurelia Furca.**

Rzadko udaje się stworzyć instruktorski Krąg, jeszcze trudniej spełnić wszystkie wymogi i doprowadzić do nadania mu imienia, a jednak harcerze SOSW osiągnęli i to. Grudniowa uroczystość była w szkole prawdziwym wielkim świętem: zjechali do Nowego Targu instruktorzy drużyn „Nieprzetartego Szlaku" z całej Chorągwi Nowosądeckiej, ze wszystkich Ośrodków Specjalnych i sanatoriów dziecięcych, by w swoje XXX-lecie urządzić tu kursokonferencję, przybyła grupa studentów z warszawskiej WSPS, gościem honorowym była docent Janina Wyczesany, uczennica Marii Grzegorzewskiej.

Godziny spędzone przy kominku w harcówce wypełniły się opowieścią o długim, pracowitym i twórczym życiu tej dzielnej kobiety, która kładła podwaliny polskiej pedagogiki specjalnej, muzyką Chopina, piosenką, gawędą, śmiechem i radością z prezentów. Przedstawiały się pięknie i na wesoło zaproszone szczepy, gospodarze też mieli się czym pochwalić: przytulnie urządzona harcówka, nagrody zebrane na Festiwalach Piosenki Zuchowej i Harcerskiej, części mundurów własnoręcznie szyte w szkolnych warsztatach, wspaniała kolorowa kronika, tablica poświęcona patronce, a przede wszystkim świąteczna atmosfera w Ośrodku — wszystko to zasługa tutejszej harcerskiej braci i opiekunów.

Czyje imię przyjmie instruktorski Krąg — z góry było wiadomo. **Maria Grzegorzewska** za życia cała była pomocną dłonią, uśmiechem i sercem. Choć nie szczędził jej los trudów i biedy — w Brukseli, w Paryżu i Krakowie kształciła swoje nauczycielskie powołanie i obdzielała dobrocią każdego, kto znalazł się na jej drodze. Założycielka Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, I wojnę przeżyła tułając się za granicą. Mimo że nadwerężone ciągłym wysiłkiem serce buntowało się i bolało, nie ustawała w rozlicznych zatrudnieniach i dziełach, lata II wojny poświęcając tajnym pracom oświatowym, zakładając szpitale z ramienia Czerwonego Krzyża, przenosząc prasę podziemną i broń. W powstaniu warszawskim była pielęgniarką. Ogień strawił prawie wszystkie jej prace, ale po wojnie z nową nadzieją przystąpiła do tworzenia Katedry Pedagogiki Specjalnej i nadawania tej dziedzinie właściwej rangi w naszej świadomości. Maria Grzegorzewska była pierwszą kobietą, której po wojnie przyznano odznaczenie „Budowniczy Polski Ludowej".

Nie wszyscy wiedzą, czym były góry w życiu tej wspaniałej nauczycielki nauczycieli i orędowniczki upośledzonych. Odkąd kłopoty ze zdrowiem zmusiły ją do odbycia kuracji w Zakopanem, często przyjeżdżała na Podhale, wreszcie kupiła w Klikuszowej drewniany domek letniskowy, by nabierać sił, oddychając gorczańskim powietrzem. Bywali jej gośćmi przeróżni artyści spod Giewontu. „Przyjaciel" — smrek w jej ogródku korzystał ponoć z honorów należnych żywej istocie.

Inna wieść niesie, że o rękę tej pani starał się bezskutecznie Janusz Korczak.

☆

Ciekawie i bogato zapowiada się sportowa zima w stolicy Podhala. Kalendarz imprez wypełniony szczelnie, śniegu pod dostatkiem, więc i sezon narciarski zaczął się wcześnie. Już 26 listopada ruszyły (ponoć najwcześniej w Polsce południowej) oba wyciągi: Zadział i Długa Polana. Brygady konserwatorskie **Witolda Pyzowskiego** i **Stanisława Żarneckiego** stanęły na wysokości zadania. Za przyjemność wjechania na górę płacimy w tym sezonie więcej niż w poprzednich. Bilet normalny kosztuje 40 zł, ulgowy — 25, jednakże MOSiR — gospodarz wyciągów, poczuł się w obowiązku zwyżkę cen uzasadnić. Ceny energii, koszta eksploatacji i konserwacji urządzeń wzrosły niepomiernie, mało kto wie, ile trzeba płacić prywatnym właścicielom za dzierżawę terenu, a rabczański Zarząd Grupy Podhalańskiej GOPR wycenił obecność ratownika przy każdym wyciągu na 55 tys. zł miesięcznie (w przypadku Długiej Polany rzecz dziwna o tyle, że „goprówka" pełniąca całodobowy dyżur stoi akurat u podnóża stoku).

Na różnorakie przeciwności trafia także zamysł wybudowania na Zadziale biegowych tras narciarskich. Po pierwsze — wciąż nie przybył z Czechosłowacji obiecany ratrak, a bez niego niemożliwością jest ubicie odpowiednio szerokiego pasa; po drugie — teren jest dziewiczy, a trudno sobie wyobrazić, by trasy służące międzynarodowym zawodom obyły się bez dróg dojazdowych, budynków mieszczących szatnie, prysznice, biuro zawodów i magazyn sprzętu, bez linii energetycznej i dużego przydziału mocy, gdyż wymogi ochrony środowiska nie zezwalają na węglowy opał; a po trzecie — pętle biegowe przecięłyby grunta i lasy 100 — 150 prywatnych właścicieli, czasem z koniecznością robót ziemnych. Trasa biegowa w sąsiedztwie Długiej Polany praktycznie już nie istnieje — przybyło domów, ludzie postawili płoty, za wydzierżawienie na zimowy sezon kawałka pod trasę każą sobie słono płacić — na Zadziale kłopoty będą podobne, tylko odpowiednio większe.

Mimo istniejących i przewidywanych oporów MOSiR nie myśli rezygnować z budowania tras — wystąpił o 7 mln dotacji, co pozwoli opłacić dokumentację techniczną. Niewykluczone, że uda się sprowadzić barakowozy „Melaminy" i posłużą one jako zaplecze, dopóki nie staną budynki. A przygotować się trzeba, bo od 17 do 19 lutego będzie Nowy Targ gospodarzem mistrzostw Polski juniorów w dwuboju narciarskim. Skocznie gotowe są od dawna i trenują na nich zawzięcie młodzi zawodnicy LKS „Kowaniec". 17 grudnia, przy wspaniałych warunkach śniegowych, odbyły się właśnie na Kowańcu Zawody Otwarcia Sezonu — w trzech grupach wiekowych, na dwóch skoczniach (o punktach krytycznych 27 i 35 m) próbowali swoich sił goście z Zakopanego, Poronina i nowotarżanie. Wśród majmłodszych najlepszy był **Konrad Gąsienica** z WKS „Legia" Zakopane (dwa razy osiągnął 21,5 m), po nim **Marcin Dziobo**ń z LKS „Kowaniec" i **Krzysztof Kowalczyk**, zakopianin z SKS „Start". **Wojtek Skupień** (dwa razy 31 m), także z SKS „Start" brylował w grupie młodzików. Wśród juniorów młodszych najlepszy był znowuż zakopianian, **Maciej Rapacz** (dwa razy 32 m) z WKS „Legia". Gospodarze nie powiedzieli jednak ostatniego słowa; **Jerzy Jaróg**, uzdolniony i obiecujący młodzik, na którego udział w mistrzostwach Polski wszyscy bardzo liczyli, z otwartym złamaniem nogi trafił do szpitala.

Kolegów Jerzego, którzy więcej mieli szczęścia na deskach i nie doznali tak przykrej kontuzji, czekają tej zimy trzy imprezy „pucharowe", zmagania w slalomie i biegach, nawet piłka nożna na śniegu. A gdy ścisną mrozy — letni stadion ma się zamienić w bezpłatne lodowisko dla młodzieży.

☆

Nowotarżanie wołają o rzeźnię pracującą dla potrzeb miasta i punkt sprzedaży mięsa z prywatnego uboju. Rzeźnia to inwestycja poważna, ale punkt sprzedaży można by uruchomić, zda się, od zaraz, np. na targowicy. Kłopot w tym, że Sanepid postawił twarde warunki, a RPWiK nie podejmuje się doprowadzenia wody, póki nie ustąpi zima...

☆

Na żale mieszkańców osiedla Bereki zareagował — w miarę swoich kompetencji i możliwości — administrator targowicy, czyli MOSiR. Pośrodku placu targowego stanie wielki słup z adresem gospodarza, krótkim regulaminem i cennikiem opłat, w różnych punktach zawiśnie jeszcze osiem tablic przypominających o zakazie handlowania poza placem. Teraz wiele zależy od tego, czy służby porządkowe i pracownicy RUSW zdołają wykształcić w ludziach nawyk respektowania przepisów.

Z targowicy chcieliby także skorzystać właściciele koni mechanicznych — powstał projekt, by np. raz w miesiącu odbywała się tam giełda samochodowa. Łatwo przewidzieć, że zamysł będzie miał swoich entuzjastów i wrogów. Decyzja o uruchomieniu giełdy nie zapadnie bez zgody okolicznych mieszkańców.

ANNA SZOPIŃSKA

KACiK pptk. Glińskiego

Narzeczony

Pewna pani, w wieku zdecydowanie pobalzakowskim, przyjechała z nadmorskiej miejscowości do Krynicy górskiej, aby podratować nadwątlone zdrowie. Podczas sanatoryjnych pobytów w miejscowościach uzdrowiskowych czasu ma się więcej niż zwykle i kuracjusze zazwyczaj odrabiają zaległości towarzysko-kawiarniane. Pani M. w towarzystwie koleżanki udała się któregoś wieczoru na tańce do „Hawany", lecz że wzięcia wielkiego nie miały, postanowiły opuścić lokal. I gdy już były gotowe do wyjścia, zjawił się mężczyzna jak marzenie — wysoki, przystojny, ubrany na playboyowską modę, ze starannie umodelowanymi włosami, niczym telewizyjny Tulipan. Zapragnął porwać nasze panie do tańca. Z powziętej decyzji nie wypadało się kuracjuszkom wycofać, dały się jednak namówić na spotkanie przy kawce w dniu następnym. Nieznajomy nie był punktualny, ważne jednak, że w ogóle przybył na randkę. Potem odbywano wspólne eskapady do lokali rozrywkowych. Po kilku jednak dniach koleżanka zaczęła mieć muchy w nosie i nieoczekiwanie dla wszystkich wyjechała. Przystojny adorator poczuł się ponoć tą decyzją zdruzgotany i cierpiał na duszy srodze. Pani M. pocieszała go jak mogła, aż przeniosła się do ośrodka, gdzie on zamieszkiwał. Odtąd panią M. i jej adoratora widywano ciągle razem

Z opowieści Krzysztofa K. — on bowiem był tym przystojnym panem — wynikało, że pochodzi z Gdyni, a jest marynarzem-radiotelegrafistą i dzięki temu zwiedził cały świat. Zawód marynarza to zawód ciężki, dający wprawdzie pieniądze, ale przynoszący stresy i związane z nimi choroby, które i Krzysztofa K. nie ominęły. Z tego też powodu radiotelegrafista wybrał się do perły polskich uzdrowisk, zwabiony dobrą jej sławą. Jechał ponoć na południe Polski swym samochodem „audi", lecz w okolicach Limanowej, w Piekielniku (nomen omen!) dała znać o sobie złośliwość przedmiotów martwych — pojazd stanął i nie dał się uruchomić. Dalej pojechał więc Krzysztof K. środkami lokomocji publicznej, zaś po terenie Krynicy poruszał się wyłącznie dorożkami i taksówkami. Dawał przy tym do zrozumienia, że dysponuje nieograniczonymi zasobami gotówki. W pokoju zajmowanym przez Krzysztofa K. libacje odbywały się często. Na stole pojawiała się wódka tylko pewexowska. Jego sąsiedzi, Kazimierz i Lidia G., często na własnej skórze odczuwali skutki gościnności Krzysztofa K.

Po kilku dniach rzekomy marynarz zaczął narzekać, że jego ojciec, zajmujący ponoć wysokie, eksponowane stanowisko w Straży Pożarnej, nie interesuje się losem jedynaka. Nie przysyła nowych pieniędzy, nie zajmuje się sprawą synowskiego „audi". Krzysztof balował jednak nadal: wydawał przyjęcia, organizował przejażdżki, odwiedzał znajomych.

Pewnego dnia od nowo poznanych znajomych pożyczył solidny śrubokręt, którym miał ponoć zamiar posługiwać się przy naprawie ośrodkowego telewizora. Kolejnego dnia, a był to niedzielny poranek, Krzysztof K. dostał najwidoczniej chandry i postanowił ją wyleczyć piwem. Ponieważ był z natury wygodny, wysłał swą adoratorkę, by poszukała mu owego niskoprocentowego napoju. Pani M. posłusznie udała się na obchód krynickich lokali. Przed powrotem do domu spotkała swego lubego, który z radością w oczach oświadczył jej, że właśnie odezwał się telefonicznie ojciec i z tego powodu musi niezwłocznie wyjechać do Krakowa. Postanowił przy okazji przedstawić rodzicielowi swoją oblubienicę. Pani M. jakby urosły skrzydła. Narzuciła na siebie najbardziej wykwintny strój, zapakowała najniezbędniejsze rzeczy i pobiegła szukać taksówki, która by ich zawiozła do Krakowa. W tym czasie Krzysztof K. miał spakować swoje rzeczy. Istotnie, po przyjeździe taksówki czekał już z bagażem.

W Krakowie Krzysztof udał się do budynku Straży Pożarnej. Pobył tam kilka minut i po powrocie począł się zżymać, że ojciec ma zupełnie sfiksowane pomysły, gdyż pieniądze przywiózł w kasetce, a w dodatku zgubił klucz do niej. O zupełnej zaś nieodpowiedzialności starszego pana K. świadczyć miał fakt, że zamiast powitać syna i jego narzeczoną z otwartymi ramionami, dotrunkował sobie ponad miarę. Narzeczeni udali się więc do znajomej i tam Krzysztof poprosił gospodynię o śrubokręt, aby rozbebeszyć kasetkę. Dla wykonania tej czynności udał się do łazienki, nie chcąc zaśmiecać pokoju. Po powrocie przeliczył pieniądze. Było tego blisko 200 tys. złotych, przy czym duża część w banknotach o niskich nominałach, co mogłoby świadczyć, że istotnie zbzikowane pomysły miał ten senior K.

W dniu następnym pani domu udała się do pracy, a jej goście poszli zwiedzać Kraków. Krzysztof K. po kilkugodzinnym spacerze uznał, że musi mieć trochę czasu dla siebie, by załatwić ostatecznie sprawy z ojcem. Było to dla pani M. oczywiste, posłusznie więc udała się do miejsca pracy koleżanki. Z Krzysztofem K. mieli się spotkać w tejże koleżanki mieszkaniu. Zrobił się jednak późny wieczór, minęła noc, a Krzysztof K. nie wracał. Tknięta złym przeczuciem pani M. rozpoczęła poszukiwania. W Straży Pożarnej nikt nie słyszał o żadnych panach K. — ani starszym, ani o jego synu. Nikt też o nich nie wiedział w miejscu, gdzie rzekomo naprawiany miał być samochód. Narzeczony zniknął, choć wczoraj, na dowód dozgonnej miłości, przyjął od pani M. zaręczynowy pierścionek. Jednak najgorsze było jeszcze przed porzuconą narzeczoną. Telefon do Krynicy wyjaśnił jej prawie wszystko. W budynku, w którym zamieszkiwali z Krzysztofem K., dokonane zostało włamanie do pomieszczeń biurowych. Sprawca skradł kasetkę i trochę gotówki luzem znajdującej się w biurkach pracowniczych. Po przyjeździe do Krynicy pani M. stwierdziła również, że w tym czasie, gdy ona poszukiwała taksówki, były luby skradł wszystko, co miała wartościowszego, na łączną kwotę blisko 200 tysięcy złotych. Powrót do domu zapowiadał się raczej smutno.

Krzysztof K. znikł i miejsca jego pobytu dotychczas nie udało się ustalić. Owszem, z pewnej wczasowej miejscowości nadszedł sygnał, że na tamtejszym terenie adorował kolejną naiwną narzeczoną. Wszak jest przystojnym, światowym człowiekiem.

20 listopada ubiegłego roku cytowaliśmy fragmenty listu p. **Zygfryda Dziekańskiego.** Między innymi jego opinię, iż **„dotychczasowa walka z alkoholizmem zakrawa na kpiny. W zasadzie ogranicza się ona do windowania cen alkoholu, co nie tylko przynosi dochody Skarbowi Państwa, ale też zasila fundusze Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, przez co jest on zainteresowany większą sprzedażą coraz droższej wódki".**

Opatrzyliśmy tę opinię krytycznym komentarzem. W odpowiedzi p. Dziekański wyjaśnia:

„Nie pierwszy już raz dzieliłem się refleksjami o pladze pijaństwa, a każdorazowo poprzedzałem je przykładami, które spowodowały ich napisanie. Kiedyś była to dramatyczna historia siedmioosobowej rodziny terroryzowanej przez pijaka, a ostatnio wyczyny pijanych kierowców. Przykłady jednak zostały pominięte, a na pominiętej treści listu buduje się nieprawdziwe teorie.

1. „Celowo rozpija się społeczeństwo, Społeczne Komitety Przeciwalkoholowe (podobnie jak meliniarze) czerpią zyski ze sprzedaży wódy..."

Na pewno w naszym kraju były momenty rozpijania społeczeństwa w myśl rzymskiej maksymy divide et impera. Czynił to dziedzic rozpijając chłopów w karczmie, aby zapomnieli o pańskim biczu. Czynił tak również okupant wypłacający wódką za kontygenty. Wiele też razy w historii naszego kraju, niezbyt trzeźwo myślące społeczeństwo nie było władzy na rękę.

Opowiadano mi, jak kiedyś jakiś grabarz, wydawszy resztę pieniędzy, marzył, aby ktoś umarł. Jeden z lekarzy w rozmowie ze mną stwierdził, że dobrze gdy ludzie chorują, bo przecież to jest jego chleb. A przecież dorwawszy dobrego pacjenta leczonego prywatnie, na pewno go szybko nie wyleczy, podobnie jak adwokat hojnego klienta podczas sprawy majątkowej, która powlecze się latami. I nie ma się temu co dziwić, bo taka już jest natura ludzka. I gdyby SKP zasilane było jakąś stałą kwotą nawet ze sprzedaży wódki, na pewno o tym nie pisałbym. Ale skoro otrzymuje on ustalony procent od sprzedaży wódki, to wcale nie trzeba naukowych ekspertyz, aby znać pragnienia osób odpowiedzialnych za finanse. Przecież każdy mając określony procent ze sprzedaży wódki, cieszyłby się, że jest ona coraz droższa i więcej się jej sprzedaje. A państwo na pewno do sprzedaży wódki nie dokłada.

2. „...kary za przestępstwa popełnione po pijanemu uderzają nie w pijaka lecz w jego rodzinę, podwyżki cen alkoholu są chybione, traktowanie alkoholizmu jak choroby jest błędem".

Oczywiście, bo gdy przyjdzie płacić jakąś grzywnę, to pijak wymusi przecież pieniądze od sterroryzowanej żony, czy staruszki matki. Tak samo podwyżki cen alkoholu, również uderzają w rodzinę, bo pijak z domu więcej wyniesie i wódkę kupi. Tak samo rodzina płaci za leczenie alkoholika, który widział już „białe myszki", a potem może już pić autowidol, gdy przedtem miał trudności z przełknięciem wódki.

Miałem okazję poznać zachowania nałogowych pijaków, którzy trafili za kratki. Tam ich nikt nie leczył, lecz po prostu wódki nikt nie dał. Potem nawet nie pili, zanim nie trafili w stare towarzystwo.

Natomiast stanowczo protestuję przeciwko wmawianiu mi twierdzeń, że „Społeczne Komitety Przeciwalkoholowe uczestniczą w rozpijaniu narodu". Takich słów nigdy do „Dunajca" nie pisałem, chociaż na pewno prawdą jest, że posiadające spore fundusze SKP, przez kilka dziesiątków lat nie wypracowało skutecznych metod przeciwdziałania pijaństwu. A jeżeli stare metody nie przyniosły oczekiwanego skutku, to oprócz ich doskonalenia, trzeba poszukać nowych, nawet radykalnych metod, a taką zgłaszam w moich listach, chociaż uznaną za niekonstruktywną. I to nie gorycz z powodu małej skuteczności wysiłków działaczy SKP spowodowała moje refleksje (o co posądza mnie redakcja), lecz fakt, że żyjący z niewielkiej renty, za dużej aby umrzeć, a za małej aby żyć, inwalidzi podejmują wysiłek, aby przezwyciężyć kryzysy w naszym kraju, a wielu młodych i zdrowych, nie tylko nie pracuje, ale sieją zagrożenie na drogach, terroryzują otoczenie. Pomimo coraz wyższych cen, im na wódkę starczy.

A w moim liście wcale nie znalazł się nowy element, bo rok temu pisałem o tym również, czyli o braku argumentów przeciwko pijaństwu, jak brak perspektyw życiowych, dóbr materialnych na które można by wydać pieniądze, które tracą na wartości nawet w PKO, co widocznie w redakcji przeoczono.

I to nie ja jestem zwolennikiem prohibicji. Sam zresztą kilka lat temu w „Dunajcu" pisałem o braku dobrego wina, czy lżejszych alkoholi, zmuszających do picia wysokoprocentowej wódki. W czasie wakacji na Pałukach, zauważyłem, że tam był spory wybór różnych niskoprocentowych koktajli, aperitifów czy ponczów, a nie tylko dostępnych u nas koktajli jabłkowych, o smaku dawnego jabcoka.

Natomiast w odpowiedzi na pytanie — co dały ludzkości szlachetne kazania? — odpowiadam, że na pewno wiele. Wiele bowiem jest działań Kościoła, jak chociażby „ślubowanie na Górce" w kościele księży jezuitów w Zakopanem. I wcale nie chodzi o zamykanie gorzelni i sklepów monopolowych, lecz o rzeczywiste i konkretne działania, a nie fanfaronadę pozorów, np. ogłaszanie zakazu sprzedaży wódki nie dosyć, że w piątek 13, to jeszcze w popularne imieniny Stanisława (jak to było w ubiegłym roku), kiedy meliniarze zacierali ręce z uciechy. Nie służą temu również państwowe sklepy nocne sprzedające wódkę po meliniarskich cenach, jakie pootwierano w większych miastach.

A ubiegłoroczny list z redakcji i przeinaczanie mojego listu, którego kopię przecież posiadam, w pewnym sensie potwierdzają mój punkt widzenia w sprawie skuteczności walki z alkoholizmem".

Szczawniccy zbowidowcy

Koło Miejskie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Szczawnicy zasięgiem swego działania obejmuje miasto Szczawnicę oraz gminy Krościenko i Czorsztyn. U progu kadencji — w październiku 1982 r. — liczyło 107 członków i 13 podopiecznych. W następnych latach zmarło 45 osób, a przyjęto 113 nowych członków i 39 podopiecznych, tak że 20 listopada 1988 r., to jest na koniec kadencji, organizacja zrzeszała 199 członków i 45 podopiecznych.

W minionych szesciu latach członkowie Koła zostali wyróżnieni 230 różnymi odznaczeniami, 37 otrzymało nominacje na wyższe stopnie wojskowe.

Komisja socjalno-bytowa i zdrowia sporządziła wniosku o zapomogi dla 164 osób, na łączną kwotę 1 miliona 226 tysięcy 800 złotych. 6 osób otrzymało renty wyjątkowe. Z leczenia sanatoryjnego skorzystało 40 osób. Uprawnienia inwalidzkie uzyskało 35 członków Koła. 6 osób otrzymało odszkodowania za pobyt w obozie koncentracyjnym.

Dla poprawienia opieki zdrowotnej nad kombatantami — Zarząd Koła porozumiał się z kierownictwem przychodni rejonowej oraz lekarzami — kombatantami i od kwietnia ub. r. lekarze — **Zbigniew Kołączkowski** i **Zygmunt Białek** przyjmują w wyznaczonych godzinach zbowidowców zgłaszających się po poradę. Rozszerzono również współpracę z działem opieki społecznej Urzędu Miasta, z Polskim Komitetem Pomocy Społecznej i Polskim Czerwonym Krzyżem.

Komisja współpracy z młodzieżą objęła swym działaniem wszystkie szkoły, kolonie i obozy letnie na swym terenie. Od 1983 r. w szkołach działają Koła Przyjaciół ZBoWiD; służy to pogłębieniu wiedzy historycznej i kształtowaniu ideowych postaw młodego pokolenia.

Koło Miejskie ZBoWiD zostało odznaczone złotą odznaką „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego", a sanatorium „Górnik" — medalem „Za zasługi dla ZBoWiD". Pracownicy tego sanatorium, jak również sanatorium „Hutnik", wnieśli największy wkład w budowe pomnika.

Dodajmy że Koło nie otrzymuje żadnych dotacji na swoją działalność, toteż w 1988 r. Zarząd zwrócił się o pomoc do kilku zakładów pracy i instytucji, a wówczas wspomniane sanatoria, a także sanatorium „Nawigator", Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Szczawnicy i Cepelia w Krościenku udzieliły wsparcia finansowego.

24 września 1987 r. zmarł długoletni prezes Koła — **Stanisław Nowak.** Prezesem obrano wówczas dr. **Stanisława Berszakiewicza.** W listopadzie 1988 r., gdy zakończyła się kadencja Zarządu, wybrano nowe władze Koła. Prezesem został **Józef Piecyk.**

JÓZEF WITKOWSKI

Sesja WRN

Mija sześć miesięcy pracy rad narodowych. Od 1 stycznia obowiązuje znowelizowana ustawa o radach narodowych i samorządzie terytorialnym, która czyni je najważniejszymi organami władzy i gospodarzami swojego terenu. Czy są do pełnienia tych funkcji dobrze przygotowane, czy wykorzystały półroczny okres „adaptacji", aby rozpocząć działalność na własny rachunek? Na te pytania szukała odpowiedzi Wojewódzka Rada Narodowa, oceniając na kolejnej sesji zwyczajnej start nowo wybranych rad narodowych stopnia podstawowego.

O dobrej pracy rad w pierwszym rzędzie decydują radni. 19 czerwca wybrano 1504 osoby do miejskich, miejsko-gminnych i gminnych rad narodowych. Znajduje się wśród nich 266 kobiet (17, 5 procent) oraz 251 (16,6 procent) osób, które nie przekroczyły 34 lat życia. Wyborcy preferowali więc kandydatów w pełni dojrzałych. Prawie 60 procent radnych sprawowało te funkcje w poprzedniej kadencji: na przykład w Szczawnicy wszyscy wybrani obecnie wchodzili w skład poprzedniej rady. W Ochotnicy Dolnej, Laskowej, Tymbarku i Jordanowie ponad połowę stanowią ludzie nowi. Duży procent (66) ludzi z wyższym i średnim wykształceniem powinien gwarantować spełnienie społecznych i ustawowych oczekiwań stawianych przed radami.

Ważnym czynnikiem wyznaczającym rytm pracy rad narodowych są programy kadencyjne. Większość rad — podobnie jak WRN — uchwaliła programy ramowe, wskazujące kierunki prac i priorytety, na które zwrócą szczególną uwagę w najbliższych 4 latach. Niektóre rady (Krynica, Limanowa, Muszyna, Bobowa, Czarny Dunajec, Jabłonka, Korzenna, Łabowa i Uście Gorlickie) w programach szczegółowo wyliczyły zadania społeczno-gospodarcze, które powinny być przez radę zrealizowane. Jasne i czytelne dla wyborców — mają jednak istotny mankament: nie uwzględniają możliwości finansowych i rzeczowych ich realizacji. Większość programów zakłada lepsze wykorzystanie lokalnych zasobów naturalnych (w tym surowców do produkcji materiałów budowlanych) oraz rozwój czynów społecznych, ukierunkowanych głównie na inwestycje oświatowe, gazyfikację oraz budowę wodociągów.

Kilku przewodniczących rad (w Nowym Sączu, Szczawnicy, Muszynie, Jordanowie, Jodłowniku, Uściu Gorlickiem) poproszono o wypowiedzi w sprawach istotnych dla funkcjonowania tych organów władzy. Oto one:

● Na jakich szczególnych zadaniach rada narodowa skoncentruje swoją uwagę w bieżącej kadencji?

We wszystkich odpowiedziach przewija się potrzeba ochrony środowiska. W zależności od lokalnych warunków przewiduje się różne rozwiązania i kierunki działań: budowę oczyszczalni i centralnych kotłowni, ochronę mikroklimatu, wód i zasobów leśnych. Ważne miejsce zajmuje poprawa stanu bazy lokalowej szkół, przedszkoli oraz placówek ochrony zdrowia.

● Jak rada widzi możliwość osiągnięcia samodzielności finansowej?

Rady nie widzą wielkich możliwości a w konsekwencji — również liczących się efektów, przewodniczący GRN z Uścia Gorlickiego — **Aleksander Gątarz** stwierdza wprost: *„osiągnięcie maksymalnej samodzielności finansowej — są to obecnie rozważania czysto teoretyczne. Próby rozwiązania tych problemów będą podejmowane po utworzeniu własności komunalnej, ale tylko w gminach dysponujących dobrze rozwiniętym przemysłem. W pozostałych przypadkach osiągnięcie samodzielności finansowej jest niemożliwe.* Jedynie MRN w Nowym Sączu uważa, że należy prowadzić działalność gospodarczą, zakładać spółki lub wchodzić do nich itd.

● Co Waszym zdaniem przeszkadza szybkiemu rozwojowi Waszej jednostki?

Najdobitniej ujął to przewodniczący MRN w Nowym Sączu, **Kazimierz Sas:** *Generalnie przeszkadza gąszcz przepisów skutecznie krępujących działalność gospodarczą wedle zdrowego rozsądku i potrzeb lokalnych, a także trudności w koordynowaniu pracy oraz udziału zakładów i przedsiębiorstw w działaniu dla interesu ogólnospołecznego.* Dla Uścia Gorlickiego jest to brak środków finansowych, dla Jodłownika brak środków na poparcie czynów społecznych, a dla Muszyny — nadmierne obciążenia budżetu rady kosztami utrzymania infrastruktury komunalnej uzdrowiska.

● W kim rada widzi sojuszników swych działań?

Odpowiedzi były jednomyślne: w samorządach mieszkańców, w tych wszystkich, którzy potrafią zmobilizować potencjał ludzki do działań na rzecz własnych środowisk.

Nowo wybranych radnych, ich dotychczasową pracę oceniano wysoko: *Są bardzo aktywni, uważni, krytyczni, wiedzą, czego chcą.* Ale podkreślano, że w pełni potwierdzić to będzie można dopiero po dłuższym czasie. Działalność rady w kierunku rozwijania samorządności terytorialnej najlepiej scharakteryzował przewodniczący GRN z Uścia Gorlickiego: *Wzrost kompetencji rad narodowych, zarówno w układzie wewnętrznym, jak i wobec instytucji pozostających poza systemem rad narodowych, obliguje radę do nawiązania współpracy z organami samorządowymi przedsiębiorstw i spółdzielni, bowiem podejmowane kontakty tylko z kierownikami poszczególnych jednostek stają się już niewystarczające. O taką współpracę rada narodowa zabiegać będzie poprzez komisję do spraw samorządu, która z organami samorządowymi omawiać będzie możliwości wspólnych przedsięwzięć na terenie gminy.*

Przedstawione materiały obrazujące pierwsze miesiące działalności rad narodowych stopnia podstawowego w województwie nowosądeckim pozwoliły stwierdzić, *że rady dobrze wystartowały do swojej pracy, że mają prawidłowe spojrzenie na oczekujące je zadania.*

Dyskusja

O pierwszych doświadczeniach z pracy Gminnej Rady Narodowej w Jodłowniku mówił jej przewodniczący — **Stanisław Czachura.** Stwierdził, że radni stają się autentycznymi gospodarzami terenu, co aktywizuje społeczeństwo. Dzięki temu można podejmować różne inicjatywy — na przykład więcej budować i remontować dróg. Z drugiej strony jednak kurczące się fundusze na popieranie czynów społecznych ograniczają możliwości działania. Trzeba ponadto jasno powiedzieć, że rada narodowa nie może odpowiadać za wszystko na swoim terenie, bo są do tego wyspecjalizowane placówki i instytucje. Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu — **Kazimierz Sas** powiedział: *Chcemy w sposób odpowiedzialny pełnić rolę gospodarza miasta. Będziemy usilnie poszukiwać środków na najpilniejsze inwestycje: oczyszczalnię ścieków i centralną kotłownię. Chcemy zafundować Nowemu Sączowi na 700-lecie coś, co pozostanie dla potomnych. Myślę o dokumentacyjnym i organizacyjnym przygotowaniu wymienionych inwestycji oraz zbudowaniu hali sportowo-widowiskowej. Będziemy też proponować utworzenie w Nowym Sączu oddziału Towarzystwa Wspierania Inicjatyw Gospodarczych.* Zdaniem **Władysława Chrobaka** najważniejszymi zadaniami stojącymi przed Gminną Radą Narodową w Nowym Targu jest doprowadzenie do końca rozpoczętych inwestycji, gazyfikacja gminy i troska o ochronę środowiska naturalnego. Zastępca przewodniczącego WRN — **Jan Turek** mówił o społeczno-gospodarczych uwarunkowaniach dzia-

JANUSZ WOJCIK

OSWOIĆ Z NOWOCZESNOŚCIĄ

(CIĄG DALSZY ZE STR. 4)

Możemy też pozwolić sobie na przebieranie w podaniach o przyjęcie, kierowanych do nas przez dorosłych. W tej chwili brak w firmie jedynie inżynierów — samodzielnych konstruktorów, którzy zasililiby fabryczne biuro konstrukcyjne.

Pokój, w którym mieści się dział socjalny, zastawiony jest pakowanymi właśnie obrazami i rzeźbami.

— Te prace — mówi **Ewa Fedowicz**, kierowniczka działu — wyróżnione zostały na wystawie organizowanej przez gwarectwo, a teraz przygotowujemy je do następnej ekspozycji. Ich twórcami są nasi pracownicy: kierowca, operator wózka akumulatorowego, elektromonter i zakładowy plastyk. Inną formą popierania działalności artystycznej jest nasz patronat nad regionalnym zespołem „Skalnik", któremu pomagamy w zakupie strojów i wyposażenia, ułatwiamy wyjazdy na występy. W zespole tańczy sześciu pracowników „Nowomagu".

Każdego roku organizujemy rozgrywki piłki nożnej o puchar dyrektora, w których gra jedenaście zakładowych drużyn. Mając własny autokar, często urządzamy wycieczki — na przykład na grzybobranie, do Zakopanego, na borówki do Kosarzyśk, ale i dalsze, jak choćby do wrocławskiej „Panoramy Racławickiej".

Oczywiście, prócz tego prowadzimy rutynową działalność — od wczasów i kolonii, po opiekę nad pracowniczymi ogródkami działkowymi.

Naczelnego inżyniera, **Romana Łukasika**, pytam o technologiczne innowacje wprowadzane w zakładzie:

— W miarę finansowych możliwości zastępujemy obrabiarki tradycyjne — numerycznymi. Najnowszym nabytkiem będą dwa węgierskie numeryczne centra obróbcze, każde wartości 200 milionów złotych. Kupiliśmy przemysłowego robota „IRb", który wykorzystany będzie przy uciążliwym spawaniu korpusów silników elektrycznych, produkowanych dla cieszyńskiej „Celmy". To urządzenie — bardzo zresztą kosztowne — może nie jest inwestycją opłacalną dla fabryki, ma jednak między innymi „oswajać" załogę z nowoczesnością.

Chcemy też wybudować wydział obróbki cieplnej, którego brak zmuszał do kosztownej kooperacji.

Wojciech Mrówka, konstruktor specjalista, szef zakładowego koła Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich:

— Ostatnio ukończyliśmy z kolegą projekt obrotnika, ułatwiającego spawanie. Wciąż pracujemy nad oprzyrządowaniem produkcji. Pomysły czerpiemy przeglądając dokumentacje, wyszukując te elementy urządzeń i technologii ich wytwarzania, które dają się ulepszyć. W zeszłym roku moje projekty przyniosły fabryce 20 milionów złotych zysku.

Od pewnego czasu przestałem składać propozycje ulepszeń. Po prostu wykorzystałem już możliwości łatwego, efektywnego usprawniania produkowanych przez „Nowomag" maszyn, musiałbym więc zająć się tematami bardziej pracochłonnymi. Z kolei „poważne" projekty muszą przejść przez trzy biurokratycznej machiny, co trwa najczęściej bardzo długo i po takim czasie stają się niepotrzebne. Tak właśnie dzieje się z projektami dotyczącymi urządzeń górniczych, szczególnie obwarowanych różnymi przepisami.

Nie ukrywam, że w zakładzie zrobiłem już wszystko, co mogłem, i teraz jest mi w nim zbyt ciasno. Czekam na ustawę o działalności gospodarczej. Chciałbym realizować swe pomysły tam, gdzie działa się według schematu: temat — praca — pieniądze. Duże pieniądze. Mam już 50 lat, życie przecieka mi przez palce, chciałbym nie tylko oddać państwu to, co wyłożyło na moje wykształcenie, ale i móc za swoją pracę dobrze żyć. Wyznaję zasadę, że pracuje się przede wszystkim dla pieniędzy. Im kto więcej z siebie daje, tym jego zarobki powinny być większe.

— Stanowimy część wielozakładowego przedsiębiorstwa „Polmag" — mówi dyrektor **Zbigniew Hejmej** — zachowując jednak znaczną samodzielność. Produkujemy przede wszystkim maszyny i sprzęt górniczy, ale też i meble w stolarni w Kamionce Wielkiej.

Jesteśmy przygotowani na wahania na rynku maszyn górniczych. Jeśliby krajowy popyt zmalał, nasze urządzenia znajdą nabywców za granicą, gdzie już teraz wysyłamy część swej produkcji.

Przewidujemy, że dla gornictwa pracować będziemy do czasu, aż zużyją się nasze specjalistyczne maszyny. Nie obawiamy się jednak takiej chwili. Co roku prowadzone są inwestycje, które prócz modernizacji dają zakładowi możliwość szybkiego przestawienia profilu produkcji, reagowania na potrzeby odbiorców — także tych spoza branży górniczej. Niedawno Urząd Wojewódzki prowadził z nami rozmowy w sprawie podjęcie przez „Nowomag" produkcji rynkowej. Zobowiązaliśmy się w bliskiej przyszłości wytwarzać maszyny rolnicze i urządzenia grzejne.

Zakład nie jest duży, posiada majątek około dwóch miliardów złotych, zatrudnia zaś nieco ponad 950 pracowników. Tegoroczna, przewidywana wartość produkcji sprzedanej wyniesie pięć miliardów złotych, z czego 600 milionów złotych stanowi zysk, którego 10-12 procent pozostanie do naszej dyspozycji. Musi to wystarczyć m.in. na fundusz nagrodowy i rozwój.

Prowadzone przez fabrykę inwestycje mają służyć polepszaniu warunków pracy i poprawie jakości wyrobów.

Trwają roboty przy budynku, który ma być bazą naszego transportu samochodowego, budujemy też wydział cieplnej obróbki metali i magazyny. Te przedsięwzięcia nie byłyby możliwe bez pomocy „Polmagu", który tylko w bieżącym roku wyłożył ze swej kasy 120 milionów złotych na modernizację „Nowomagu", a w poprzednich latach finansował rozbudowę naszego zakładu meblarskiego w Kamionce.

Od początku lat osiemdziesiątych, odkąd jestem dyrektorem fabryki, starałem się sformować zgrany kolektyw, który czułby, że ma rzeczywisty wpływ na losy zakładu. Udało się to, choć nie obyło i nie obywa się bez tarć i rywalizacji pomiędzy radą pracowniczą, organizacją partyjną i związkiem. Mimo to działalność tych trzech ciał — najczęściej wspólna — dobrze służy interesom fabryki.

W Szymbarku

10 grudnia 1988 r. oddano w Szymbarku na Łęgach do użytku nowy gmach internatu przy Państwowym Zakładzie Wychowawczym dla dzieci z obniżoną w stopniu lekkim ogólną sprawnością umysłową. Wybudowano go przy udziale Kopalni Węgla im. Generała Zawadzkiego w Dąbrowie Górniczej — dzieci pracowników tej kopalni zyskały w zamian obiekt kolonijny. Już w lutym ponad setka dzieci górniczych spędzi wakacje zimowe w Szymbarku. Koszt budynku wyniósł około 70 milionów złotych. Są w nim pokoje sypialne luksusowo wyposażone dzięki około 7-milionowej dotacji KOS z Nowego Sącza, duża stołówka, świetlica itp. Budowa trwała zaledwie cztery lata, co przy dzisiejszych trudnościach z uzyskaniem materiałów budowlanych jest sztuką nie lada. Takie tempo było możliwe jedynie dzięki obrotności i zaangażowaniu w budowę Dyrektora Zakładu Wychowawczego, mgr. **Mariana Pustkowskiego.**

Umowa z kopalnią przewiduje, że dzieci ze Śląska korzystać będą z kolonii w Szymbarku aż do roku 2000. Należy dodać, że nowy gmach internatu usytuowany jest w malowniczym zakątku obok lasku i wodospadu, nad starymi budynkami podworskimi, gdzie dotychczas mieszkały dzieci specjalnej troski. Budynki podworskie wraz z 7-hektarowym gospodarstwem rolnym były aż do roku 1976 wykorzystywane przez Fundusz Wczasów Dziecięcych (Dom Turnusowy); w okresie tym z wczasów w Szymbarku skorzystało ponad 15 tysięcy uczniów. Później powstał tu Zakład Specjalny, który przez 12 lat ukończyło ponad 300 uczniów.

MARIAN JANIGA

łalności rad narodowych. Nie mogą one kreślić nierealnych programów. Przyznał też, że działalność rad jest krępowana jeszcze gąszczem przepisów. Godną upowszechnienia formą pracy są dyżury przewodniczących rad, w czasie których przyjmują mieszkańców nie tylko w sprawach skarg i wniosków, ale we wszyskich sprawach ważnych dla środowiska. Na przykład przewodniczący RNMiG w Limanowej — **Bronisław Smoleń** wysłuchał już kilkudziesięciu wyborców.

Radni WRN zapoznali się z pracą przedsiębiorstw i instytucji obsługi rolnictwa. Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej — **Edward Nowak** przypomniał, że od trzech lat spada w województwie pogłowie bydła i owiec oraz skup żywca nie tylko wieprzowego, ale również wołowego i drobiu, a także jaj. Wysoka jest natomiast dynamika skupu mleka, ale nie towarzyszy temu wzrost możliwości jego przetwarzania. Lecznice zwierząt nie zawsze są dobrze wyposażone, weterynarze nie docierają do wielu wsi, a leki dla zwierząt są drogie. Mamy już dostatecznie rozwiniętą bazę przetwórczą owoców, ale organizacja skupu jabłek ciągle pozostawia wiele do życzenia. Poprawia się zaopatrzenie wsi w maszyny rolnicze, lecz ich ceny są wysokie, a jakość niska. Niewystarczająca jest oferta usługowa SKR, a praca służb doradczych nie zawsze skoordynowana. W efekcie rolnicy wciąż dużo czasu i nerwów tracą w oczekiwaniu na usługę lub towar oraz w kolejkach do punktów skupu. O postawionych „na głowie" sprawach mówił radny **Kazimierz Michalik**. Nonsensem nazwał to, że cena sadzeniaków jest niższa niż cena ziemniaków jadalnych. Żądał wstrzymania eksportu cieląt z terenu województwa. Stwierdził też, że spółdzielczość ogrodniczo-pszczelarska traci swój społeczny charakter, a spółdzielcy przestają się czuć jej członkami. Sadowników razi wysoka cena detaliczna owoców, pozostająca w sprzeczności z cenami skupu. Spółdzielnie stają się przedsiębiorstwami goniącymi za zyskiem. **Józef Mółka** poruszył problem ucieczki młodzieży ze wsi do miast, braku opryskiwaczy dla sadowników oraz regresu w hodowli owiec. Zaproponował rewaloryzację odszkodowań płaconych przez PZU rolnikom. Z wielką troską o stanie zdrowia dzieci wiejskich mówiła prof. **Barbara Kańska**. Ich sytuacja zdrowotna jest znacznie gorsza niż rówieśników w mieście, dlatego tak cenna jest inicjatywa budowy w Rabce sanatorium dla dzieci wiejskich. Niestety pojawili się ludzie, którzy pod szyldem ochrony przyrody chcą tej budowie przeszkodzić. Na potrzebę pilnej modernizacji bazy przetwórstwa mleczarskiego zwrócił uwagę **Stanisław Duława**, a **Maria Przepióra** krytycznie oceniła zajmowanie się przez niektóre instytucje obsługi rolnictwa działalnością nie mającą z tą dziedziną gospodarki nic wspólnego. **WRN postanowiła, że jej komisja rolna corocznie będzie oceniać poziom pracy instytucji służących wsi i rolnictwu.**

Prowadzący sesję przewodniczący WRN — **Stanisław Śmierciak** poinformował o propozycji prezesa „Konspolu" — **Kazimierza Pazgana** zbudowania w Kamionce Wielkiej nowoczesnego ośrodka hotelowo-rekreacyjnego przy udziale polskich i zagranicznych kontrahentów, w tym również WRN i GRN w Kamionce. Powodzenie tego przedsięwzięcia przyniosłoby określone wpływy budżetowe. Prezydium WRN uznając ten projekt za interesujący powołało zespół do jego dogłębnej analizy.

Interpelacje

Wiesław Masłoń z Jordanowa wnioskował o przydzielenie większej ilości gazu bezprzewodowego dla tego rejonu. Jest to uzależnione od wzrostu dostaw z płockiej rafinerii. **Józef Ferko** z Krościenka domagał się uruchomienia pracowni radiologicznej w gminnym ośrodku zdrowia. Wojewoda obiecał zakupienie aparatu rentgenowskiego, ale problemem pozostaje zapewnienie fachowej obsługi tego urządzenia. Pozytywną odpowiedź otrzymał **Stanisław Mrzygłód** wnioskujący o bezpłatne przejazdy autobusami WPK na terenie Nowego Sącza dla radnych GRN z Chełmca. Nie znajduje uzasadnienia wniosek **Kazimierza Michalika** z Siedlec o przywrócenie zlikwidowanego kursu PKS z Nowego Sącza do Wilczysk, bo dyrektor Oddziału PKS przydzielił w zamian za ten kurs pojemniejszy autobus na inne kursy. Interpelacja **Stanisława Mroza** z Piwnicznej w sprawie likwidacji usuwisk wzdłuż drogi Nowy Sącz — Piwniczna — Muszyna przekazana została do dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Krakowie. Załatwienie interpelacji **Anny Budzyk** w sprawie remontu drogi w Szaflarach leży w kompetencji władz gminnych w Białym Dunajcu. **Edward Klag** z Jastrzębia interpelował w sprawie zimowego utrzymania drogi z Podegrodzia przez Mokrą Wieś do Stronia. Sprawa ta zostanie uzgodniona między Rejonami Dróg Publicznych w Nowym Sączu i Limanowej, a radny otrzyma informację pisemną. Pisemne informacje otrzymają też **Jacek Włodkowski** z Rożnowa, **Maria Przepióra** z Dominikowic, **Ewa Jasińska** oraz **Danuta Firek** z Czorsztyna. **Marian Pustkowski** poruszył sprawę braku wapna nawozowego w Zagórzanach. Jest to problem ogólnowojewódzki, gdyż dostawy wapna nie pokrywają potrzeb. Starania o zwiększenie przydziałów podejmowane przez wojewodę i kierownictwo WZGS nie przynoszą efektów. Prognozy na rok bieżący również nie są optymistyczne. Wniosek prof. **Adama Szczygła** z Brzeznej o powiązanie budżetów terenowych z działalnością lokalnych zakładów pracy jest zbieżny z nowelizacją ustawy o radach narodowych i znajduje swoje odbicie w przekazywaniu przedsiębiorstw pod nadzór WRN oraz rad stopnia podstawowego.

STANISŁAW KUTA
ROMAN KOSTANECKI

Co czytamy?

PIĘĆ NAJCZĘŚCIEJ POŻYCZANYCH KSIĄŻEK W ROKU 1988:

Gminna Biblioteka w Lubniu

Dorośli:

1. Maria Rodziewiczówna — *Wrzos*
2. James Jones — *Smak ryzyka*
3. James Jones — *Cienka czerwona linia*
4. Stanisława Fleszarowa-Muskat — *Wizyta*
5. Józef Ignacy Kraszewski — *Hrabina Cosel*

Młodzież:

1. Alfred Szklarski — *Tomek na wojennej ścieżce*
2. Małgorzata Musierowicz — *Ida sierpniowa*
3. Małgorzata Musierowicz — *Opium w rosole*
4. Zbigniew Nienacki — *Pan Samochodzik*
5. Lucy Maud Montgomery — Ania z Zielonego Wzgórza

Dzieci:

1. Hanna Januszewska — *Kot w butach*
2. *Baśnie narodów ZSRR*
3. Hanna Januszewska — *Kopciuszek*
4. Hans Christian Andersen — *Baśnie*
5. Stefania Szuchowa — *Przygoda z małpką*

Gminna Biblioteka w Łopusznej

Dorośli

1. James Clavell — *Król szczurów*
2. Hans Helmut Kirst — *08/15*
3. Alistair MacLean — *Athabaska*
4. Stanisława Fleszarowa-Muskat — *Pasje i uspokojenia*
5. Zofia Kaczorowska — *Zbrodnia wśród róż*

Młodzież:

1. Alfred Szklarski — seria przygód Tomka Wilmowskiego
2. Zbigniew Nienacki — seria przygód *Pana Samochodzika*
3. Henry Hoggard Rider — *Kopalnia króla Salomona*
4. Christiane — *My, dzieci z dworca ZOO*
5. Eleonor Porter — *Pollyanna*

Dzieci:

1. Janusz Christa — *Kajko i Kokosz*
2. Otfried Preussler — *Malutka czarownica*
3. *Baśnie narodów ZSRR*
4. Henryk Chmielewski — *Tytus, Romek i A'tomek*
5. Piotr Jerszow — *Konik Garbusek*

Gminna Biblioteka w Rabie Wyżnej

Dorośli

1. Józef Ignacy Kraszewski — *Chata za wsią*
2. Maria Rodziewiczówna — *Czahary*
3. Margaret Mitchell — *Przeminęło z wiatrem*
4. Stanisława Fleszarowa-Muskat — *Przerwa na życie*
5. Karol Bunsch — *Wawelskie wzgórze*

Młodzież

1. Małgorzata Musierowicz — *Opium w rosole*
2. Krystyna Siesicka — *Zapach rumianku*
3. Halina Snopkiewicz — *Słoneczniki*
4. Lech Borski — *Sezon na dziewczęta*
5. Wiesław Wernic — *Przez góry Montany*

Dzieci:

1. Hans Christian Andersen — *Baśnie*
2. Tove Jansson — *Lato Muminków*
3. Sempe i Gościnny — *Wakacje Mikołajka*
4. Julian Tuwim — *Lokomotywa*
5. Maria Kownacka — *Rogaś z Doliny Roztoki*

Filia w Skawie Gminnej Biblioteki w Rabie Wyżnej

Dorośli:

1. Maria Rodziewiczówna — *Macierz*
2. Lilian Seymour-Tułasiewicz — *Dag, córka Kasi*
3. Stanisława Fleszarowa-Muskat — *Wizyta*
4. Margaret Mitchell — *Przeminęło z wiatrem*
5. Józef Ignacy Kraszewski — *Powrót do gniazda*

Młodzież:

1. Kornel Makuszyński — *Szatan z siódmej klasy*
2. Lucy Maud Montgomery — *Ania z Zielonego Wzgórza*
3. Alfred Szklarski — *Tomek na wojennej ścieżce*
4. Walery Przyborowski — *Szwedzi w Warszawie*
5. Irena Jurgielewiczowa — *Ten obcy*

Dzieci:

1. Maria Konopnicka — *Razem ze słonkiem*
2. Henryk Sienkiewicz — *W pustyni i w puszczy*
3. Maria Konopnicka — *O krasnoludkach i sierotce Marysi*
4. Maria Kownacka — *Plastusiowy pamiętnik*
5. Arkady Gajdar — *Czuk i Hek*

(CIĄG DALSZY NA STR. 9)

LUCYNĄ KĄSZUBĄ

POTRZEBĄ TWÓRCZEJ FANTAZJI

— *Jak w warunkach gruntownych przemian w życiu politycznym i gospodarczym ma funkcjonować kultura, jakie potrzeby społeczne zaspokajać i jakie zadania w tym przełomowym momencie przypadają partii?* — pytania te skierował sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, **Janusz Tomalski** do uczestników Sejmiku Pracowników Kultury — członków partii. — *Poruszamy się wśród schematów. Podtrzymujemy wciąż model kultury wypracowany jeszcze w latach pięćdziesiątych i poddajemy go jedynie zabiegom kosmetycznym. Potrzeba nam twórczej fantazji, odwagi w przezwyciężaniu stereotypów* — stwierdził kierownik Wydziału Ideologicznego KW, **Stanisław Kuta.** — *Kierunki rozwoju kultury, jej funkcję i rolę określono w uchwałach Wojewódzkiej Rady Narodowej i Komitetu Wojewódzkiego partii z 1986 i 1987 roku. Wiele było wniosków i postulatów, niewiele jednak zrealizowano. Nadal prawie wszystko funkcjonuje po staremu, nie powinny więc dziwić puste sale domów kultury i klubów. Zaproponowano zmiany — tworzenie placówek nowoczesnych, otwartych na społeczne inicjatywy, zindywidualizowanych, autorskich. Dlaczego wciąż tak trudno coś zrobić? Czemu np. w Nowym Targu opóźnia się otwarcie galerii Stanisława Kuskowskiego, a w Zakopanem nie mogą się dogadać Stowarzyszenie „Sztuka Podhalańska" i Galeria Biura Wystaw Artystycznych?*

Trzeba placówki kulturalne uspołecznić — tworzyć żywe organizmy przyciągające ludzi różnych środowisk. Należy wspierać interesujące inicjatywy, takie jak w Bobowej, Szczawnicy i Piwnicznej, pomóc stowarzyszeniom, by znalazły oparcie w miejscowych placówkach, jak to jest w Gorlicach i Jazowsku. Mamy niewielu literatów, sporo natomiast piszących amatorów — powinna im pomagać Sądecka Oficyna Wydawnicza promując młodych poetów i pisarzy.

Fot. STANISŁAW MOMOT

Dyrektorka Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, **Bronisława Waligóra** nie zamierza, jak stwierdziła, upowszechniać kultury siedząc za biurkiem. Za najważniejsze uważa podnoszenie poziomu pracy instytucji i ludzi związanych z kulturą, rozwijanie mecenatu państwowego i prywatnego, zrozumienie autentycznych potrzeb społecznych.

Według **Ireneusza Września**, posła na Sejm i I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Zakopanem — najważniejszymi celami wskazanymi w raporcie Narodowej Rady Kultury są m.in. ochrona dziedzictwa kulturowego minionych pokoleń i opieka nad ruchem amatorskim. — *W naszym regionie placówki kulturalne działają dobrze, jeżeli prowadzą je właściwi, wartościowi ludzie. Tam gdzie propaguje się szaryznę — nie należy oczekiwać sukcesów. Odnosi się to również do modelu działania Stowarzyszenia „Sztuka Podhalańska", które nie powinno jednako popierać twórców dobrych i „kulejących". W sztuce nie ma miejsca na działania charytatywne. Ważne jest także potraktowanie z większą troską spraw edukacji kulturalnej młodzieży — to inwestycja która za kilka lat wielokrotnie się zwróci.*

Trudno jednak mówić o edukacji kulturalnej w szkołach, gdy nie ma kto prowadzić zajęć plastycznych i muzycznych. Wiele można zdziałać, jeśli zjednamy sobie fachowców — stwierdziła starszy wizytator **Ewa Ślazyk.** — Świadczą o tym osiągnięcia artystyczne dzieci z młodzieżowych domów kultury w Sączu i Zakopanem, które w ubiegłym roku na ogólnopolskiej wystawie zorganizowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej zdobyły wiele nagród. Ile jednak dzieci nie ma możliwości rozwijania talentów?

Z dziećmi i młodzieżą pracują bibliotekarze. Mówiła o tym dyrektorka Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, **Barbara Mardyłowa.** — *Prowadzi się lekcje biblioteczne nawet z maluchami z przedszkoli. Coraz trudniej jednak utrzymać wykwalifikowanych pracowników — odchodzą do szkolnych bibliotek, gdzie lepsze płace, mniej godzin pracy, dłuższy wypoczynek. Nierealne więc wydają się propozycje, jakie padały podczas kilku spotkań — by łączyć kadrę i księgozbiory bibliotek publicznych i szkolnych. Nie mówię już o braku odpowiednio dużych pomieszczeń.*

Szukamy nowych rozwiązań, nawet „kwestujemy". Dla zakładów pracy organizujemy spotkania, kiermasze, jak np. w sądeckiej „Praktycznej Pani".

W dyskusji wiele było narzekań na biurokrację nadmiar sprawozdawczości. Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, **Antoni Malczak** skarżył się: —

(CIĄG DALSZY NA STR. 10)

Andrzej B. Krupiński — **Naddunajeckie grody, stróże i zamki (36)**

Czchów — jego stróża i zamek

Nad lewym brzegiem Dunajca, na odosobnionym pagórku spadzistym, w kończynie bardzo obronnego pasma wzgórza czchowskiego, samopas bez ogrodzenia stoi po dziś dzień wieża okrągła bez wszelkiego od spodu wejścia pierwotnego. Średnica jej miąższości wynosi 40 stóp (około 13 m — przyp. ABK), *a na sam mur u podstawy przypada około 18 stóp bez mała, a więc tylko łokciowa przestrzeń stanowi wnętrzne dno wieży. Czem wyżej, tem bardziej rozszerza się wnętrze, a zwęża powierzchnia. W 40 stóp wysokości wieża zmienia swą okrągłą postać na ośmiokątną i tamże umieszczone wąskie otwory strzelnicze od strony Dunajca i okno, a raczej maleńki otwór wchodowy od strony Melsztyna. Dołem nie ma żadnego wejścia. Cała dzisiejsza wysokość wynosi może 80 stóp. Wieża ta w spodniej swej części okrągłej nosi wszelkie znamiona najodleglejszej starożytności; podobna zupełnie do najstarszych „burgów" niemieckich i czeskich. Wyższa część widocznie późniejsza przypomina liczniejsze tego rodzaju budowle epoki krzyżackiej XII wieku.*

Oto najstarszy opis obronnej wieży czchowskiej wznoszącej się nad Dunajcem i nad drogą prowadzącą z Brzeska do Nowego Sącza. Przekazał go nam w pierwszym tomie „Sądeczczyzny" Szczęsny Morawski dodając na zakończenie, iż z wieżą ową związany był niewielki zameczek, znacznie zresztą od niej późniejszy, który rozpadł się w XVIII wieku. Wspomniał też Morawski i o osadzie, która przy tym fortalicjum powstała:

Roku 1017 podczas najazdu niemieckiego cesarza Henryka, syn Bolesława Chrobrego (Mieszko II — ABK) *wpadłszy do Czech z Niemcami sprzymierzonych, przywiódł ojcu nieprzeliczonych jeńców. Jużci ich gdzieś podziano, kędyś osiedlono. Nie trzeba bujnej wyobraźni w przypuszczeniu: iż ich nie osiedlono w ludnej Wielkopolsce, bliżej granicy i otwartej, lecz raczej w nowo nabytej Chrobacyi pomiędzy Rusią, Madziarami, szaskiemi górami i nadwiślańskiemi twierdzami: w dolinie Dunajca. Czchów jako czeska osada może sięgać Chrobrego czasów.*

O ile dokładność opisu czchowskiej wieży nie budzi naszych wątpliwości — wykonał go wszak Morawski z autopsji — o tyle dywagacje jego na temat początków samego Czchowa są już czystą fantazją, rezultatem zamiłowania naszego dziejopisarza do przykrawania skąpych wiadomości do z góry przyjętej tezy. Usprawiedliwia go jedynie to, iż nie on jeden wiązał z Czchowem fakty historyczne odnoszące się do zupełnie innej miejscowości, a mianowicie Czechowa leżącego nad Nidą koło Zagościa. Nawet tak skrupulatny badacz przeszłości jakim był Z. Wojciechowski, utożsamiał Czchów z Czechowem, podnosząc go do rangi ośrodka samodzielnej kasztelanii, którym nigdy nie był. Był nim natomiast Czechów, i to co najmniej od roku 1228, w którym to po raz pierwszy pojawia się wzmianka o kasztelanie czechowskim. Dokument z roku 1246 wymienia kolejnego kasztelana już z imienia: *Janech castellanus de Chesco*. Istnienie kasztelanii czechowskiej potwierdzają też dokumenty z pierwszej połowy XIV wieku. Wróćmy jednak nad Dunajec.

Po raz pierwszy Czchów jako wieś leżąca na terenie kasztelanii wojnickiej wymieniony został w dokumencie legata papieskiego Idziego z 1125 roku. Po raz drugi w dokumencie papieża Grzegorza IX z roku 1229. Dodajmy, iż w obu przypadkach występował jako własność benedyktynów tynieckich, w rękach których pozostawał przypuszczalnie do lat dwudziestych XIV wieku, i — jak stwierdził to tuż przed wojną M. Niwiński — własnością książęcą stał się dopiero w roku 1327. Tak więc już tylko dla tych powodów nie mógł być wcześniej siedzibą kasztelanu. A że nie był nią i później, wiemy na pewno. Utwierdza nas w tym dokument wystawiony przez Kazimierza Wielkiego w 1357 roku, który stwierdza, iż mieszkańcy Czchowa mają odpowiadać tylko przed własnym wójtem, albo na zamku krakowskim *(coram nullo advocatoalieno vel iudice)* — nie wymieniając kasztelana, którego w Czchowie nie było. Miast tego był tu tylko (!) burgrabia, występujący również jako naczelny urzędnik celny, rezydujący zapewne w przybudowanym do wieży czchowskiej

JAN DOPRAWA

GWIAZDOZBIÓR

Fronczewski

Z aktorami wielki kłopot. Jeśli zaliczy się ich do grona ulubieńców publiczności — to zazwyczaj na podstawie dla nich samych trudnej do przyjęcia. Zdobywają bowiem największą popularność dzięki sztukom masowym, dzięki filmowi, piosence (czy sztuce estradowej inngo typu) — podczas gdy cenią najwyżej co innego: teatr. Ta rozbieżność świadomości i rzeczywistego publicznego istnienia sprawia, że niełatwo jest twórczość aktorów bardzo popularnych komentować sprawiedliwie. I rzadko owe komentarze znajdują ich uznanie.

Piotr Fronczewski jest bodaj najbardziej typowym przykładem tego typu aktora, któremu masową popularność przyniosły działania mniej — z jego punktu widzenia istotne.

Zapytajmy przeciętnego bywalca dyskotek, czy bywalczynię kolejki w sklepie mięsnym o Fronczewskiego. Odpowiedzi będą zbliżone: *to ten Franek Kimono* albo *to ten, co w kinie odgrywa Pana Kleksa dla dzieci!* I nie śmiejmy się z odpowiadających w taki właśnie sposób. Rzeczywiście — Fronczewski to właśnie Kleks i Franek Kimono. I Pan Piotruś z telewizora.

Kto wie, że Fronczewski to aktor? Kto pamięta jego rolę w „Portrecie" Mrożka? I inne, nie mniej ważkie, znaczące w historii polskiej sztuki teatralnej?

Od dawna podkreślam w tych felietonach dziwne gustów pomieszanie. Przynajmniej między mniejszością tradycyjnie „kulturalną" a większością — demokratycznie konsumpcyjną. Między estetami a profanami. Między krytykami a tłumami.

Dla milionów Fronczewski jest bohaterem popularnego kina, rozrywkowej telewizji; piosenki mającej znamiona modnego przeboju. Nawet jeśli grywa w teatrze, to nie zmienia ów fakt charakteru jego społecznego istnienia. Nie zmienia tego charakteru nawet najwspanialsza rola w telewizyjnym teatrze. Zagrał przecie kiedyś rolę — marzenie, rolę po prostu fenomenalną, Cyrana de Bergerac (i to zagrał tak, że łzy w oczach stawały wszystkim, którzy ów spektakl śledzili) — a dla telemanów pozostał głównie Piotrusiem z kabaretu Olgi Lipińskiej. Zagrał sporo porządnych, poważnych ról filmowych — a „masowej publiczności" kojarzy się przecie i długo kojarzyć będzie z Kleksem...

Może przyczyna takiej właśnie popularności Fronczewskiego nie leży jednak tylko w nierównomiernym rozłożeniu upodobań widowni? Może nie tylko małe zainteresowanie trydycyjnymi dyscyplinami „sztuki wyższej" sprawia, że „mniej poważne" (niech mi to określenie będzie wybaczone) dzieła aktora Fronczewskiego biją popularnością na głowę „dzieła poważne"? Zastanówmy się nad cechami Fronczewskiego — jako artysty kabaretowego, czy idola piosenkowego: zawsze są to cechy na wskroś oryginalne i sugestwne. W kabarecie Olgi Lipińskiej stworzył niezapomnianą kreację artysty — kabotyna, eleganta — chałturnika, gwiazdora dla ubogich, przekonanego o własnym mistrzostwie, leniwie „zaszczycającego" umowny teatr i umowny zespół swą obecnością. I przy tym wszystkim był ów Pan Piotuś cały czas kreacją „na dystans", postacią graną „na niby", z zachowaniem marginesu na prawdziwy czasem (zagrany tak, że zdawał się prawdziwy) strach, gniew (nie burczenie, tylko gniew), na prawdziwe uczucia...

Albo Franek Kimono: wszyscy wiedzą, że postać tę od początku do końca wymyślił twórca jej repertuaru, Andrzej Korzyński. Ale przecie właśnie głos Fronczewskiego postać ową ucieleśnił. Sprawił, że usłyszeliśmy nie tylko głupie historyjki o głupim bohaterze, ale że się z owym bohaterem osobiście poznaliśmy. Że ciasny horyzont i wątpliwe (a jakże typowe, niestety) uciechy owego „lwa współczesnych salonów" zostały uwierzytelnione...

Być może przyczyną takiej a nie innej pozycji Fronczewskiego w masowej wyobraźni jest nie tylko gustów przemieszanie, ale nadzwyczajna sugestywność tego artysty w „niepoważnych" rolach? Może to Fronczewski jest „winien" swemu nieszczęściu (jeśli za nieszczęście uznać można nieprawdopodobną popularność)?

Jest z całą pewnością jednym z najwybitniejszych polskich aktorów współczesnych. Siła jego talentu przekracza jednak dotychczas przyjęte normy. Przypominamy sobie przecie, że wielki Jaracz — nie poradził sobie w kabarecie. Nie wyobrażamy sobie na piosenkarskiej estradzie Łomnickiego, Zapasiewicza czy Holoubka. Choć zapewne zaśpiewaliby świetnie.

Nasze przyzwyczajenia „szufladkują" aktorów. Gdy ktoś grywa Hamleta — nie może grywać Pana Piotrusia. Nawet inteligentny krytyk Tadeusz Słobodzianek (ps. Jan Koniecpolski) popadł kiedyś w tę pułapkę, nazywając warszawską rolę Fronczewskiego — Hamleta „Hamlesiem"...

Tymczasem może istnieć aktorstwo tak wszechstronne, że spełniające się w każdej bez mała dziedzinie. Może ten sam artysta śmieszyć do bólu brzucha w kabarecie „Pod Egidą" — i wzruszać do łez jako Cyrano. Może ten sam artysta śpiewać głupie przeboje, stylizowane na młockarniany łomot — i wzruszająco recytować liryczną poezję...

Skala talentu Fronczewskiego jest wciąż jeszcze nieodgadniona. Mimo że tak wiele już grał, nagrywał. Że był ulubieńcem widowni filmowej, wygrywał plebiscyty popularności telewizyjnej, dzierżył „Złoty mikrofon" radiowy i gościł na „listach przebojów". Ile jeszcze kreacji nas ze strony Fronczewskiego czeka? Ile niespodzianek?

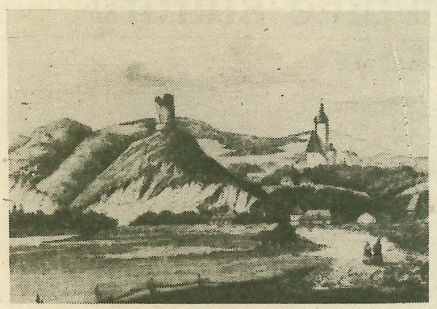

Czchowska stróża (drzeworyt z XIX w.)

zamku. W tym czasie Czchów już formalnie był miastem. Miejskie prawo magdeburskie nadał mu wszak w roku 1359 sam Kazimierz Wielki. Wiadomo jednak, iż już znacznie wcześniej jako osada rządził się w oparciu o prawo średzkie, na którym według przywileju Kazimierzowskiego osadzony został zapewne w drugiej połowie XIII w. Dopiero jednak po powtórnej lokacji zaczął przekształcać się w miasto. Zachował wprawdzie swój pierwotny kształt niezbyt rozległego owalu, jednakże miejsce wczesnośredniowiecznego placu targowego starej osady zajął prostokątny rynek, z narożu którego we wszystkich kierunkach wyprowadzone zostały pary ulic. Regulacji towarzyszyła budowa miejskich umocnień obronnych w postaci kamiennego muru lub częstokołu z dwiema bramami oraz przebudowa kamiennego romańskiego jeszcze kościoła w kościół gotycki jaśniejący bielą ścian na tle zieleni wzgórza miejskiego, wzgórza zamkowego i innych okolicznych zalesionych wzgórz. Stąd też w użycie weszła wówczas nowa nazwa Czchowa — Biały Kościół (Byaly Cosczyl, Alba Ecclesia, Woyskyerche). Tak urządzony już wkrótce po lokacji Kazimierzowskiej stał się Czchów stolicą powiatu i miejscem odbywania roków sądu ziemskiego krakowskiego oraz połączonych z nimi zjazdów szlachty. I nie był to przypadek, lecz wynik szczególnie korzystnego jego położenia. Powstał wszak w miejscu, gdzie wąska dolina Dunajca przebija się przez ostatni wał Beskidów, by wlać się w rozległą kotlinę, na której w XVI wieku rozłożył się Zakliczyn, w bezpośrednim sąsiedztwie aktywnego naddunajeckiego szlaku handlowego wiodącego z Krakowa na Węgry, który to szlak właśnie koło Czchowa łączył się z traktem prowadzącym z Krakowa ku Bieczowi i dalej na wschód i ku Przełęczy Dukielskiej, i — co nie było bez znaczenia — na styku dwóch rozległych kasztelanii: wojnickiej oraz nowosądeckiej, tuż przy ustanowionej już w czasach pierwszych Piastów komorze celnej, której strzegła potężna kamienna wieża strażnicza — czchowska stróża, zwana też stołpem.

O czasie powstania owej stróży nic zgoła nie wiemy. Nie znamy też inicjatora jej budowy. Wprawdzie Szczęsny Morawski twierdził, iż jest ona romańska, a nawet bizantyjska, ale domysły te wypada włożyć między bajki. Z uwagi na podobieństwo jej do baszty znajdującej się w nadpopradzkim Rytrze przyjąć możemy, iż początkami swymi sięga najwcześniej drugiej połowy XII lub początków XIII wieku. Pierwotnie stała samotnie na niezbyt wysokim, lecz dobrze zabezpieczonym stromymi stokami wzgórzu, wznoszącym się nad lewym brzegiem szeroko rozlanego w tym miejscu Dunajca, stanowiąc ważne ogniwo w systemie obronnym polsko-węgierskiego pogranicza. Przypuszczalnie w tym samym czasie na sąsiednim wzniesieniu, oddzielonym od góry zamkowej niezbyt szerokim jarem, powstała niewielka osada handlowa, o której wiemy, iż do początków XIV wieku była w posiadaniu benedyktynów tynieckich. Gdy w połowie tegoż stulecia Kazimierz Wielki nadał Czchowowi prawa miejskie, a potem uczynił go siedzibą powiatu — uznał też za konieczne zabezpieczyć go na wypadek nieprzyjacielskiego najazdu. Miasto zostało zatem obwarowane, a do istniejącej już starej wieży strażniczej przybudowano jednotraktowy piętrowy budynek, łącząc go z nią kamiennym murem zamykającym czworoboczny dziedziniczyk. W ten sposób powstał niewielki zameczek, siedziba starosty czchowskiego sprawującego pieczę nad szesnastoma okolicznymi wsiami — między którymi były Gosprzydowa, Opatkowice (późniejszy Zakliczyn), Lusławice i Bieśnik — należącymi do starych rodów rycerskich Gierałtów, Turzynitów, Lubowlitów i Pierzchałów.

Podobnie jak wiele innych, również i zameczek czchowski nie przetrwał do naszych czasów. Pozostała po nim już tylko cylindryczna wieża, niższa wprawdzie niż dawniej, ale w dalszym ciągu wznosząca się majestatycznie niczym latarnia morska nad rozległą równiną, której w oddali strzegą ruiny zamku melsztyńskiego oraz fundamenty budowli Kazimierzowskiej odsłonięte w 1968 roku przez członków Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej docenta A. Żakiego.

Co czytamy?

Filia w Spytkowicach Gminnej Biblioteki w Rabie Wyżnej

Dorośli:

1. Henryk Sienkiewicz — *Trylogia*
2. Margaret Mitchell — *Przeminęło z wiatrem*
3. Maria Rodziewiczówna — *Macierz*
4. Józef Ignacy Kraszewski — *Stara baśń*
5. Waldemar Łysiak — *Szachista*

Młodzież:

1. Wiesław Wernic — *Znikające stado*
2. Lucy Maud Montgomery — *Ania z Zielonego Wzgórza*
3. Juliusz Verne — *Tajemnicza wyspa*
4. Astrid Lindgren — *Dzieci z Bullerbyn*
5. Aleksander Kamiński — *Kamienie na szaniec*

Dzieci:

1. Julian Tuwim — *Lokomotywa*
2. Jan Szancer — *Prawdziwa historia o kocie w butach*
3. Wiera Badalska — *Krasnalek Gapcio*
4. Jan Brzechwa — *ZOO*
5. Anna Świrszczyńska — *Kołysanka dla Marka*

Gminna Biblioteka w Sękowej

Dorośli:

1. Igor Newerly — *Wzgórze błękitnego snu*
2. Henryk Panas — *Zagubieni w lesie*
3. *Numery mówią* — praca zbiorowa
4. Jan Dobraczyński — *Błękitne hełmy*
5. Walentin Rasputin — *Pożegnanie z Matiorą*

Młodzież:

1. Adam Bahdaj — *Tańczący słoń*
2. Małgorzata Musierowicz — *Szósta klepka*
3. Irena Jurgielewiczowa — *Inna*
4. Maria Józefacka — *Kto sieje wiatr*
5. Alfred Szklarski — seria przygód Tomka Wilmowskiego

Dzieci:

1. *Baśnie narodów ZSRR*
2. Jan Brzechwa — *Androny*
3. Piotr Jerszow — *Konik Garbusek*
4. Astrid Lindgren — *Fizia pończoszanka*
5. Julia Duszyńska — *Cudaczek wyśmiewaczek*

Gminna Biblioteka w Tymbarku

Dorośli:

1. Waldemar Łysiak — *Wyspy bezludne*
2. Stanisława Flaszarowa-Muskat — *Czarny warkocz*
3. Margaret Mitchell — *Przeminęło z wiatrem*
4. Irwin Shaw — *Młode lwy*
5. Lewis Wallace — *Ben-Hur*

Młodzież:

1. Zbigniew Nienacki — *Pan Samochodzik i człowiek z UFO*
2. Wiesław Wernic — *Colorado*
3. Janina Zającówna — *Oczekiwanie*
4. Eugeniusz Paukszta — *Młodość i gwiazdy*
5. Lech Borski — *Noc ucieczki*

Dzieci:

1. Sempe i Goscinny — *Mikołajek i inne chłopaki*
2. Hugh Lofting — *Doktor Dolittle*
3. Jan Brzechwa — *Akademia Pana Kleksa*
4. Henryk Chmielewski — *Tytus, Romek i A'tomek*
5. Wilhelm i Jakub Grimm — *Baśnie*

Gminna Biblioteka w Uściu Gorlickiem

Dorośli:

1. Stanisława Fleszarowa-Muskat — *Pod jednym dachem, pod jednym niebem*
2. Zbigniew Nienacki — *Wielki las*
3. Denis Diderot — *Zakonnica*
4. Maria Rodziewiczówna — *Wrzos*
5. Leonard — *Inkarnacja*

Młodzież:

1. Małgorzata Musierowicz — *Ida sierpniowa*
2. Alfred Szklarski — seria przygód Tomka Wilmowskiego
3. Jack London — *Maleńka pani wielkiego domu*
4. Janina Zającówna — *Ewa*
5. Longin Okoń — *Czerwonoskóry generał*

Dzieci:

1. Maria Kownacka — *Rogaś z Doliny Roztoki*
2. Hans Christian Andersen — *Baśnie*
3. *Baśnie narodów ZSRR*
4. Julian Tuwim — *Wiersze dla dzieci*
5. Wilhelm i Jakub Grimm — *Baśnie*

Potrzeba twórczej fantazji

(CIĄG DALSZY ZE STR. 8)

Ciągle tworzymy programy, szafy są pełne segregatorów z nowymi postanowieniami, a w naszej pracy nic się nie zmienia. Nikt mnie nie pyta, co zrobiłem — muszę tylko rozliczyć się terminowymi sprawozdaniami, planować i kontrolować. Potrzeba nam normalności i życiowych przepisów. Obecnie wiele spraw stoi na głowie. Np. wybitnemu specjaliście — jurorowi prestiżowej imprezy mogę zapłacić za godzinę pracy... 100 złotych, a elektrykowi 4 tys. złotych. Wybudowany przed laty w Nowym Sączu ze społecznych składek Dom Robotniczy wykorzystuje się na... magazyny. Wiele obiektów przeznaczonych na działalność kulturalną w regionie pełni najdziwniejsze funkcje.

— Świetlice wiejskie w rozlatujących się budynkach, bez sprzętu, często także — bez ogrzewania, jak np. w Korzennej, Gminne Ośrodki Kultury zatrudniające jedynie dyrektorów którzy dysponują... biurkami w pokoikach Urzędów Gminy — nie powinny mieć racji bytu — stwierdziła wicedyrektorka WOK, **Małgorzata Kalarus.** Bywają także sytuacje odmienne: stoi wyremontowany, pusty dom kultury należący do zakładu pracy (jak np. w Tymbarku), a GOK nie dysponujący własnymi pomieszczeniami musi prosić za każdym razem dyrekcję zakładu o pozwolenie, by skorzystać z sali widowiskowej na imprezy. Powinno się wziąć przykład z innych województw — rzeszowskiego, tarnowskiego: zlikwidowano tam martwe placówki, połączono siły i środki, by prowadzić interesującą działalność i nawet zarabiać. Potrzeba jednak wzajemnej życzliwości zamiast „okopywania się" na starych pozycjach, bo tak łatwiej i wygodniej.

Brakuje dobrego sprzętu, część wyposażenia placówek istnieje jedynie w sprawozdaniach, gdyż nie nadaje się do użytku. Wspomniał o tym dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Limanowej, **Jerzy Obrzut.**

Urszula Krębuszewska z zakopiańskiej Pracowni Sztuk Plastycznych zaproponowała, by dla ułatwienia obrotu dziełami sztuki — w Zakopanem można było uzyskać zezwolenie na wywóz współczesnych prac plastycznych za granicę. Ponadto — Miejski Dom Kultury powinien mieć większą samodzielność; urządza wiele imprez, za które wielkie sumy płaci pośrednikom. Gdyby sam był impresariem — bilety kosztowałyby mniej, a zyski Ośrodka znacznie by wzrosły.

Jak się okazuje, poruszone sprawy mogły być już załatwione. — Ireneusz Wrzesień stwierdził, iż nikt z Zakopanego nie występował ani z jedną, ani z drugą propozycją do władz wojewódzkich. Jeśli chodzi o wywóz dzieł sztuki — w prasie zostaną podane informacje, które placówki w regionie będą udzielać zezwoleń — zobowiązała się Bronisława Waligóra.

Józef Pogwizd zaproponował utworzenie w Sączu spółki plastyków, którzy chcą zadbać sami o promocję własnych prac.

Stanisław Kuta powiedział: — *Pomóżmy ludziom, którzy chcą realizować swoje pomysły. Jesteśmy za tym, by powstawały impresariaty artystyczne, by rozszerzyć obrót dziełami sztuki. Trzeba tylko chęci ludzi tworzących kulturę do wzięcia spraw we własne ręce. Niektórym inicjatywom przeszkadzają jeszcze niezyciowe przepisy. Wiele się jednak zmienia, już usunięto 27 przestarzałych aktów prawnych, przyjdzie kolej na następne.*

Spotkanie podsumował Janusz Tomalski: — *Usłyszeliśmy więcej uwag niż przemyśleń. Sporo krytycznych słów padło na temat programów rozwoju kultury. Nie znaczy to, że programy są niepotrzebne, należy tylko wypracowany model realizować z polotem, uwzględniając warunki i potrzeby poszczególnych grup społecznych. To wymaga wyczucia i wyobraźni. Wiele trzeba zmienić w pracy ośrodków kultury na wsiach, dogadać się z naczelnikami gmin i radnymi — tak, by stali się sojusznikami działaczy kultury.*

Partia w nikłym tylko stopniu wykorzystuje możliwości realizacji swojej polityki poprzez działalność kulturalną. Musimy pracować inaczej, wyjść poza przyzwyczajenia, rozważyć — jak kształtować aktywność kulturalną w różnych środowiskach, jak inspirować ludzi.

LUCYNA KASZUBA

SPOTKANIA POKOLEŃ

W sądeckiej Galerii BWA jeszcze tylko do 15 stycznia czynna jest Doroczna Wystawa Nowosądeckich Artystów Plastyków. Urządzona po raz czterdziesty czwarty ekspozycja znacznie różni się od wystaw z lat poprzednich; w siedemdziesięciolecie odzyskania Niepodległości połączono przeszłość ze współczesnością, pokazując prace kilku pokoleń sądeckich artystów.

Wydawać się może, iż zestawienie rozmaitych stylów i kierunków, dzieł starych mistrzów sprzed kilkudziesięciu lat z nowoczesną sztuką to przedsięwzięcie ryzykowne, którego rezultatem będzie chaos. Nie odnosimy jednak takiego wrażenia — ukazuje się nam powolna ewolucja twórczości plastycznej i zarazem spory wycinek jej sądeckich dziejów.

Edmund Cieczkiewicz i Bolesław Barbacki, autorzy znakomitych realistycznych portretów (szkoda, że zabrakło któregoś z górskich pejzaży Cieczkiewicza, który był przede wszystkim pejzażystą), **Romuald Reguła, Maria Ritter** oraz **Jan Powała Dzieślewski** — twórcy utrwalający w obrazach piękno podsądeckiego krajobrazu i dawnej architektury — znajdują wśród młodszych plastyków swoich kontynuatorów. Zmieniają się style, nie zmienia fascynacja przyrodą. Nie tak wiele, jak sądzilibyśmy, dzieli artystów tworzących w okresie międzywojennym od plastyków z młodszych pokoleń (i dziś obraz np. Romualda Reguły „Zima z gilem" zadziwia nowoczesnością).

Mistrzem poetyckiego pejzażu jest sądeczanin zamieszkały w Bielsku-Białej, **Kazimierz Kopczyński.** Nie udziwnia swoich wizerunków z rodzinnych stron, nasyca je tylko nastrojem, przydaje ukrytych znaczeń przyrodzie. Piękne są impresyjne krajobrazy **Barbary Paluch, Kazimierza Twardowskiego, Christo Prodanova** (Bułgara, który osiedlił się w Krynicy). Choć nowoczesne, wydają się nie tak odległe od mowy obrazów starych mistrzów. Inaczej, językiem skrótu i deformacji przemawiają m.in. **Najad Devrim** (turecki artysta — sądeczanin z wyboru) i **Krzysztof Kuliś.**

Zwracają uwagę dzieła **Władysława Hasiora i Stanisława Kuskowskiego:** niepokojąca kompozycja „Raj" wykorzystująca elementy sztuki naiwnej i symboliczna „Msza" zbudowana z odcieni światła i ciemności. Budzą zadumę — tajemniczy „Express" **Kazimierza Kwiatkowskiego,** drapieżni ludzie-ptaki z obrazu **Zbigniewa Kowalewskiego,** subtelny portret **Milady Kowalewskiej.** Baśniowy, jakby wyjęty z dziecięcych wspomnień jest świat tworzony przez **Irenę Włodykową,** pełen ciepła i spokoju. Zaurocznie mitami i dawną sztuką sakralną można dostrzec w ikonie **Ewy Harsdorf** oraz oryginalnej kompozycji **Jana Olszaka.** O tragizmie i samotności człowieka mówią rozbite na części i zamknięte w chłodnych płaszczyznach przedmioty z płótna **Wojciecha Sarneckiego.** Nie sposób wymienić wszystkich interesujących prac, które znalazły się na wystawie. Są także i słabsze obrazy, niektóre wręcz kiczowate. Warto wspomnieć także o rzeźbie, choć tej jest niewiele. Wdzięczna postać „Janka Muzykanta" **Zbigniewa Borowskiego,** „Basia" **Mieczysława Bogaczyka** to prace niemal klasyczne, jakże odmienne od zbudowanej ze złomu „Wieży Babel" **Andrzeja Szarka** i symbolicznych „Głów" **Zdzisława Tohla.** Ciągłe poszukiwania nowych form i powroty do źródeł sztuki to wspólny mianownik tej wystawy będącej spotkaniem pokoleń.

LUCYNA KASZUBA

Szansa dla szkolnych satyryków

Krajowa Rada Teatrów Wiejskich, działająca przy Ruchu Społeczno-Kulturalnym ZMW „Scena Ludowa" organizuje **I Ogólnopolski Przegląd Dziecięcych Zespołów Satyrycznych.** Impreza odbędzie się w dniach 12 — 14 maja 1989 roku w Biskupcu Reszelskim w województwie olsztyńskim.

Uczestnikami Przeglądu mogą być wyłącznie dzieci i młodzież szkół podstawowych z małych miasteczek i wsi. By zakwalifikować się do udziału w Przeglądzie, należy **do 31 marca przesłać organizatorom scenariusz spektaklu wraz ze scenopisem** (czas przedstawienia nie powinien przekraczać 30 minut). Podajemy adres: **Ośrodek Kultury Wsi ZMW „Scena Ludowa", 31-136 Kraków, ulica Jana III Sobieskiego 5/7.** Odpowiedź i listowne zawiadomienie o zakwalifikowaniu się zespoły otrzymają do połowy kwietnia. Uczestnicy imprezy spotkają się w Domu Kultury w Biskupcu Reszelskim 12 maja. Organizatorzy gwarantują zakwaterowanie i wyżywienie, nie pokrywają natomiast kosztów podróży. Zastrzegają sobie prawo prezentowania wybranych zespołów w województwie olsztyńskim w czasie trwania Przeglądu. Na najlepszych czekają nagrody, m.in. Laur „Złotego Pofajdoka".

Dodatkowych informacji udziela sekretarz Krajowej Rady Teatrów Wiejskich, **Jacek Biernacik:** Ośrodek Kultury Wsi ZMW „Scena Ludowa", 31-136 Kraków, ulica Jana III Sobieskiego 5/7, numery telefonów: 34-02-03 i 34-01-09.

W codziennym zagonieniu, w wyobcowaniu charakteryzującym mieszkańców rozwijających się szybko miast i dążących ku wąsko rozumianej nowoczesności wsi, w oderwaniu od dawnych związków rodzinnych i sąsiedzkich, od tradycyjnych obyczajów regulujących nasze życie — częstokroć zapominamy o potrzebie kultury. Tej rozumianej wąsko: książki, kina, teatru, muzyki — i tej pojmowanej ogólniej: kształtowania cnót obywatelskich, kultywowania tradycji, wzbogacania wiedzy, troski o higienę i zdrowie, o wychowanie, życzliwość wzajemną, dobre obyczaje.

Jest to zjawisko niepokojące. Wymaga przeciwdziałania. Jak? Jakimi środkami i metodami? — zastanawia się nad tym wiele osób, szukają rozwiązań instytucje i organizacje, którym na sercu leży kształtowanie Polski ludzi mądrych, światłych, kulturalnych.

Fot. TADEUSZ PUDZISZ

Promowanie kultury

Również Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego zadanie to zapisał pośród swych zadań najważniejszych.

Jesienią 1988 roku PRON ogłosił **„Ogólnopolską panoramę społecznych inicjatyw kulturalnych"** — akcję długotrwałą, podzieloną na dwuletnie etapy, z których każdy będzie podsumowany, a inicjatywy najwartościowsze — wspierane z Funduszu Promocji Społecznych Inicjatyw Kulturalnych, jaki powstaje przy Radzie Krajowej PRON.

„Panorama" — jak pragną jej inicjatorzy — powinna służyć *tworzeniu najbardziej społecznie oczekiwanych dokonań kulturalnych w osiedlach, gminach, miastach i województwach; promowaniu organizatorów i twórców tych osiągnięć; rozwijaniu i umacnianiu samorządności społecznego ruchu kulturalnego; upowszechnianiu tradycji narodowej; promowaniu nowatorskich metod wprowadzania postępu w dziedzinie upowszechniania kultury.*

Uczestniczyć w „Panoramie" może każdy działacz, instytucja, zakład pracy, organizacja społeczna i młodzieżowa — jeśli tylko podjęli w swym środowisku inicjatywę kulturalną, która została przez to środowisko uznana za najbardziej oczekiwaną i potrzebną. Inicjatywę, zrodzoną z samozorganizowania się społeczeństwa na rzecz podniesienia kultury w swym otoczeniu. Przede wszystkim zaś przynoszącą w efekcie rozszerzenie sieci placówek kulturalnych i lepsze ich wyposażenie, wzbogacającą program upowszechniania kultury w lokalnym środowisku, wprowadzającą nowatorskie metody popularyzowania wartości kultury narodowej, pożądanych postaw obywatelskich i kultury życia codziennego, świadczącą o aktywności ludzi i środowisk, stanowiącą wzorzec skutecznego współdziałania dla poprawy sytuacji kultury. PRON — inicjator „Panoramy" — będzie wszelkie takie działania wspierał, pomagając w przełamywaniu barier administracyjnych, promując działalność najwartościowszą, popularyzując dorobek poszczególnych osób i środowisk.

Pierwsze inicjatywy winny być zgłaszane do rad PRON w rok po rozpoczęciu akcji „Panoramy", a więc od jesieni 1989 r., a pierwsze promocje odbędą się w roku 1990, następne — co dwa lata.

Sądzę, że z naszego województwa wpłynie wiele zgłoszeń i że inicjatywy podejmowane w naszym regionie zyskiwać będą uznanie. Nowosądeckie zajmuje przecież znaczącą pozycję na mapie kulturalnej Polski, a społeczny ruch kulturalny to trwały składnik życia poszczególnych środowisk, siła jednocząca i inspirująca obywateli naszych wsi i miast do wspólnych działań nie tylko artystycznych. O tym, jak terenowe rady Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w całym województwie powinny upowszechniać ideę „Panoramy" i wspierać jej wprowadzanie — radzono podczas grudniowego posiedzenia plenarnego Rady Wojewódzkiej PRON.

elg.

KATARZYNA SMOSNA

PRZYGODA NOWOROCNA

Śniyg, ziąb, dujawica okropecno, jak to zwykle w górak końcem grudnia bywo. Wybrol sie Bartusiok po drwa w las, bo mu jego baba spokoju nie dawała. — Zje cos se myślis głuptoku — wyrcała mu nas usami — syćko zaduje, zaspów w pas narobi i co ftej zrobis? — Sajtów godnie ubyło, bo zek przecie jedynoście bob na święta nom i Frankuli upiekła. — Jedzze, Józuś — piyknie pytała — upiekym zatela nowe latko, bo dziś przecie świynty Sykwester i wieczerzom przysykujem jak sie patrzy. Jedzze chłopce.

Po takim pytaniu Józek zemięknon. Wzion, zryktowoł gnotki z włóckami, źrobki zaprzęgnon i w las pojechoł..

Świat cały zakurzony, mało co widno. Biołe tumany śniegu sypiom sie z nieba jak piyrze z łozdartej na wietrze pierzyny.

— Duje psiomać, coraz barzej, biyda sie bedzie wrócić — myśli zatróbowany.

— Wio malućkie — poganio źrobki — bo nom pote wiecerza ostygnie.

W lesie troske cisej, ino kiedy niekiedy śniegowe copcyska sypiom się prosto na łby końskie, jaz te zestrochane musi Bartusiok lejcami hamować. Śmigłe wysokie smereki chylom ku sobie cuby, jak nieprzymiyrzajonc baby w kościele plotkujonce.

Nogle kónie zastrzygły niespokojnie usami. Cosik se hań w krzokak porusyło.

— Kiz diasi, dziki zwiyrz cy co? — mrucy Bartusiok i ocami wypatrzuje.

Z chrańci drobnyk smerecków wyłazi ludzko postać łopatulono w jakiesi kozusisko i copke na głowie.

— Pr-r-r malućkie. Ftoz to? — woło Józek.

— Zabierecie? — grzecnie pyto ludzko postać.

Dziod to był, dziadyga, sponiewierany, umęcony, ledwo loz. Brode bielućkom mioł ni to od sobie, ni od śniega. Długachno bioło broda. Takie same długie włosy, brwi jak ośniezone bielućkim śniegiem krzoki, a spod nik patrzom na Bartusioka piykne jasne ocy, jak ocka rocnego dziecka. Gemba starusieńko, a ocy dziecka. Takiego cegosik jescek w zyciu nie widzioł — myśli zdumiony Józek.

— Je cemu by niy — Siadojcie — zaprosił dziada.

Dziadek wygramoliył sie na włócki.

— Zje kaz wos z przeproseniem niesie dziadku w takom stracecnom dujawice? — pyto Bartusiok.

— Niedaleko juz, jesce trosecke — pado dziadek. — Fnet dojde kany trza. Jesce troche i juz tam bede. Straśniek bez ludzi umęcony — zacon załośnie skarzyć sie Józkowi. — Narzekali na mnie, ze im robiem krzywde, ze im mało daję, zek lo nik niedobry. Niektórzy przeklinali mnie i nie mogli sie docekać kiedy odejde. Ale nie wierzcie gazdo, to nieprowda. Kciołek ludziom dobrze cynić, coby zyli scęśliwie i zgodnie. Ale ludziom nie dogodzis. Zreśtom kielo razy kogo co zlego spotkało choćby i z jego własnej winy, syćko było na mnie, ze jo syćkiemu winien. Juz niedaleko, bliziutko, zaroz odejde. — I znowu patrzom na Bartusioka ocy rocnego dziecka. Starzec, a ocy dziecka.

— Bóg wom gazdo zapłoć za przysługe, zyjcie w scęśliwości i niek wom sie z nowym rokiem darzy. Bóg wom zapłoć. Piyknie wos jesce pytom, nigdy nie narzekajcie na niewydarzony rok, bo to straśnie krzywdzące. Rok nie winien kłopotom i niescęściom. Najczęściej winni som temu sami ludzie. Zegnajcie gazdo i ostońcie z Panem Bogiem. To juz tu.

— Boze wos prowodź, dziadku.

Jesce filecke patrzom na Bartusioka ocy dziecka rocnego i dziadka juz ni ma. Zniknon, jakby go wiater wyduł. Jakby go połknon las. Jakby go śniegowy tuman zawinon i porwoł nie wiada w którom strone.

— Przecie dopiero tu był, godoł se mnom i to het piyknie, e kaz sie podziol? Jezusie Maryjo, fto tyz to móg być? — dziwuje sie Józek.

— Wio malućkie, bo nos noc zachyci. Wio.

W lesie coroz więkso ćma, śniyg kurzy, aj kurzy. Uwinon sie Józek warciutko i wnet fure sajtami załadowoł.

— Wio malućkie, bo dujawica coroz więkso. Wio.

Jak tu jechać, kiedy przetartej drógi ani śladu. No ale jechać trza. Kóniki prawie ludzki rozum majom, im zaufoł nobardziej. Jechały ciągnonc cierpliwie ciężar drewna. Jechały omijając scęśliwie drzewa, pnioki, skole.

— Kaz ta dróga sie podziała, przecie juz powinna być? — myśli z troskom Bartusiok.

Ćma coroz więkso i dujawica tyz. Las sie końcy, a drógi ani śladu. — Wio malućkie.

Zospy coroz większe, kóniska wiązgnom w nik umęcone i para ś nik bucho. Sloz Józek z furki, coby źróbkom ulzyć.

— Wio malućkie.

Drógi dalej ni ma. Dujawica targo odzienie jak łozwściekłono baba, targo końskie grzywy, zasypuje śniegiem ocy, usy, jakby kciała syćko łodwyrtnonć nazod, a do przodka ani rus nie puścić.

Drógi ni ma, ćma.

— Cheba my pobłądzili lo miyłości boskiej — zląkł sie nie na śpas Józek. — Wio malućkie. Musime jechać. Śniyg nie kurzy, ino wali całymi kłębami. Jezusicku nowonarodzony je, pomózze nom dzisiok — błaga Bartusiok. — Wio malućkie.

Raptem kónie staneny.

— Wio malućkie. — Kónie ani rus.

— Wio małe! — kónie dalej stoją, ino w miejscu nogami przebierajom i usami strzygą.

— Wio-o-o — wrzescy Bartusiok. Kónie dalej drepcom w miejscu.

W końcu zezłoscony Józek przyłoł batem jednemu i drugiemu w zadek. Myślicie ze to pomogło? Nie pomogło.

— Je coz tam moze być, na miyłość Boskom — wyskocył przed kónie i o mało nie siod na śniegu z przerazenia. Oto przed samymi końskimi pyskami stoi malućkie dzieciątko i rączetami trzymo za dysel. Takie to małe, ze ledwo rączkami dosięgnie dyśla. Boso — bo rózowiutkie gołe mózki widać, odziane ino w długom bielućkom kosuline, na głowecce mo ślicne złote włoski, a na nik malućko koruna podobno do tej, jakom króle mieli. Ona to taki blask dawała, ze choć na polu noc i zadymka, syćko dokładnie widzioł.

— Przenojświentsy Boze! Je coz tu malućki biydocku w takom noc i takom dujawice robis? — zawołoł. — Co tu dzieciinko robis? E chybojze, to cie pod kozuch wezne, bo przecie zamarznies na prak.

— Nie trza. Bóg zapłoć, nic mi nie bedzie — pado mądrze wyraźnym głosem dziecina. — Niedowno zaconek nad światem panowanie. Jestem Nowy Rok. Wiem dokładnie o tym, ze podwieźliście gazdo, umęcony Stary Rok, co skóńcył straśnie ciężkom robote i mnie przekozoł władze nad światem. Tak sie óna zacyno jak widzicie, a tak skóńcy jak widzieliście wcora i słyseli. Oby nie gorzej. A teroz nawróćcie, bo przed kóniami strasecno przepaść. Jesce troche i wpadlibyście tam.

Przy świetle dziecięcej korony uwidzioł Bartusiok rozpadline — cyrniom ziejącą przepaść.

— Panienko Ludźmiersko — buchnon na kolana w śnieg — przecie byłbyk sie razem z kónikami stuloł i... Boł sie dokóńcyć słowami napocętom myśl. — O dzięki Ci, Boze, ześ mi to dziecionko akuratnie w pore przysłoł. Dzięki Ci.

— Nawróćcie, przeprowadzem wos do drógi — usłysoł głos dziecka. Nawrócił. Wydawało sie Józkowi, ze cały las patrzy na to syćko zdumiony, a nawet dujawica jakby przycichła.

Kóniki sły spokojnie za tym maleństwem, co ik prowadziło, złocistom koronom przyświecało, w długiej biołej kosulinie sło i ino te rózowiutkie piętecki, te maluśkie rózowe nózęta odbijały sie na śniegu jak wysyte przez Bartusiakowom babe kwiotecki na biołym obrusie, łozłozonym do dziś na wigilijnym stole.

Dróga nie była tak daleko, ino ze óni błądząc po lesie i jego wertepak kołowali jak nieprzymierzając w kierocie.

Postać dzieciontka, a racej Nowego Roku bladła coraz bardziej, im byli blizej drógi, tak ze na końcu ino to migotliwe, złote światło korony błyskało jak ta piyrsa gwiozdecka, na ftorej widok do wigilijnego stołu przed paru dniami zasiadali.

I gwiozdecka zgasła, ani śladu nie zostało, ale pod kopytami kóni zadudniała twardo dróga, z ftorej wiater śniyg wymiót.

— Nie zegnom cie Nowy Roku, bo przecie bedzieme razem — zawołoł jesce Józek w strone lasu. — Bydź mi jak dziś pomocny, o to cie piyknie pytom.

Dojechali do chałupy scęśliwie, a tam cekała na nik zapłakana Bartusiakowo z wiecerzom lo Józka i obrokiem lo źrobków.

— Coześ tak długo jeździł po te sajty, chłopce, jaze dwa roki — biadoliła — pojechołeś w starym, a przyjechoł w nowym roku. Je coz sie stało?

Przy ciepłej wiecerzy opowiedzioł Józek babie swojom przygode. Choć to było downo, przedowno, do dziśka opowiadajom se jom ta starsi młodsym. Ciekawość pokiela.

Niekze se jom ta opowiadajom jak nodłuzej, bo worce tego. Hej, wiera worce.

SPORT

Piąte koło u wozu?

Dane są alarmujące: spośród szesnastu sądeckich szkół podstawowych jedynie trzy mają pełnowymiarowe sale gimnastyczne (nie posiada jej np. ... szkoła sportów letnich), cztery są bez boisk przyszkolnych, w pięciu zajęcia wychowania fizycznego prowadzi się w salach zastępczych. Szkoły nie posiadają natrysków, a często nawet umywalek. Wyposażenie sal gimnastycznych jest w opłakanym stanie. Nie lepiej przedstawiają się obiekty należące do sądeckich klubów sportowych; wiele z nich jest zrujnowanych.

W rezultacie rośnie liczba dzieci i młodzieży z wadami postawy (obecnie około 65 procent), dotkniętych skoliozą, niesprawnych ruchowo. W wielu szkołach wychowanie fizyczne traktowane jest jak „piąte koło u wozu", a odchudzanie programów nauki odbywa się najczęściej kosztem gimnastyki. Nie zawsze też zajęcia wf prowadzą odpwiednio przygotowani nauczyciele.

Jak poprawić sytuację? — na to pytanie szukali odpowiedzi sądeccy rajcy podczas ostatniej ubiegłorocznej sesji. Nie ograniczyli się tylko do lamentowania, lecz wskazali na wiele przypadków, w których poprawę można uzyskać bez dużych nakładów finansowych, a jedynie odrobiną dobrej woli i chęci. Oto niektóre głosy w dyskusji.

Krzysztof Łukasik: — Ostatni raz Miejska Rada Narodowa podjęła problem kultury fizycznej w naszym mieście dziewięć lat temu. Od tej pory nic w tej sprawie nie drgnęło. Nadal niszczeje baza sportowa i turystyczna. Kuleje współpraca klubów ze szkołami, nabór do poszczególnych sekcji odbywa się prawie z ulicy. W coraz gorszym stanie są obiekty sportowe, sale gimnastyczne. A przecież, często bez wielkich pieniędzy, można by naprawić wypaczony parkiet, zszyć rozpruty materac czy zreperować pękniętą drabinkę. Chyba cztery lata czeka na zamontowanie aparatura dla sztucznego lodowiska, prawie rok trwa ustalanie lokalizacji dla — podarowanej miastu przez Kuratorium Oświaty i Wychowania — sali do ćwiczeń korekcyjnych, ślimaczy się budowa zaplecza dla Ludowych Zespołów Sportowych, któryś rok z rzędu nie potrafimy właściwie zagospodarować basenu nad Łubinką.

Eugeniusz Peciak: — Wskutek niegospodarności i braku należytej opieki niszczeją obiekty Klubu Sportowego „Dunajec". Płyta boiska jest w opłakanym stanie, latem chwasty przerastają ławki, maszty flagowe skutecznie zlikwidowała przyroda. Jak długo będziemy spokojnie patrzeć na podobne marnotrawstwo?!

Stanisław Ślęzak: — Zakłady pracy umywają ręce od świadczeń na rzecz sportu, klubów. Tenisistki stołowe „Startu" zajęły pierwsze miejsce w II lidze, ale o awans do I ligii nie będą mogły walczyć, gdyż klubu na to nie stać. Kłopoty finansowe zmusiły „Start" do zlikwidowania — popularnej wśród sądeckiej młodzieży — sekcji rowerowej. Młodzi ludzie, którzy trafiają do naszego klubu najczęściej nie potrafią wykonać poprawnie podstawowych ćwiczeń gimnastycznych. Zastanawiam się: czy po oddaniu hali widowiskowo-sportowej będzie miał w niej kto z Nowego Sącza występować?

Zofia Molek: — 90 lat temu oddano do użytku szkołę nr 1 im. Adama Mickiewicza. Do tej pory nie ma ona sali gimnastycznej. Nie siedzimy jednak z założonymi rękami; zamierzamy wkrótce powołać społeczny komitet budowy sali gimnastycznej. Zakład opiekuńczy — „Nowomag" — przekazał już na ten cel milion złotych. Ale nie wystarczą sale gimnastyczne i odpowiednio prowadzone w nich zajęcia, żeby uniknąć wad postawy — dopóki uczniowie będą siedzieć w niedostosowanych dla siebie ławkach, dojeżdżać często z odległych stron miasta zatłoczonymi autobusami, dźwigać ciężkie tornistry.

Stanisław Chwastowicz: — Większość spośród tysiąca uczniów I Liceum Ogólnokształcącego to młodzież chora, kwalifikująca się do grup dysparseryjnych. O jej stan zdrowia dba lekarz, który... przychodzi dwa razy w tygodniu na trzy godziny. 11 procent uczniów z mojego liceum ma zwolnienia lekarskie z wychowania fizycznego. Niektóre są rzeczywiście uzasadnione, ale część załatwiają rodzice, „żeby się dziecko nie męczyło". Co wyrośnie z dzisiejszych młodych, a już nękanych różnorakimi schorzeniami ludzi?

Wiele ostrych słów padło pod adresem sądeckich działaczy sportowych z ust dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej Urzędu Wojewódzkiego, **Ryszarda Aleksandra**, który zarzucił im brak zainteresowania poprawą istniejącego stanu rzeczy. — Wielu zaniedbań nie można tłumaczyć kryzysem — stwierdził. — Pieniądze na poprawę bazy sportowej się znajdą, trzeba tylko chcieć coś zrobić. Na przykład od 5 lat molestujemy kierownictwo klubu „Dunajec", żeby zabrało się za restaurację swoich obiektów, obiecujemy pieniądze — niestety, bez skutku.

Sport szkolny

Dyrektor Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w Nowym Targu, **Tadeusz Gruszka**, informuje: — Jesienią ubiegłego roku zorganizowaliśmy czternaście imprez sportowych, w których uczestniczyły dwa tysiące zawodników ze szkół podstawowych. Niektóre konkurencje rozegraliśmy na — udostępnionych nam nieodpłatnie — obiektach klubu „Start" w Nowym Targu.

Międzyszkolny Ośrodek Sportowy zorganizował na przykład biegi przełajowe (w Ludźmierzu), ligę szkolną w piłce ręcznej, wielobój sprawnościowy o Puchar „Świata Młodych", turniej tenisa stołowego (wspólnie z Klubem Sportowym „Gorce"), halowy turniej piłki nożnej klas szóstych, zawody koszykówki, siatkówki oraz — już po raz dwudziesty pierwszy — turniej dla najmłodszych pod hasłem „Baw się razem z nami".

Zwycięzcy poszczególnych konkurencji będą reprezentować nasz Ośrodek w zawodach strefowych i wojewódzkich. Na przykład w zawodach wojewódzkich wezmą udział przełajowcy — **Paweł Biak** (Nowy Targ), **Wiesława Błachut** (Łapsze Niżne), **Krystyna Folwarska** (Gronków), **Krzysztof Kepa** (Nowy Targ), **Helena Majerczyk** (Łapsze Niżne), **Andrzej Rabiański** (Trybsz). W finale wojewódzkim turnieju tenisa stołowego będą startowały dziewczęta — **Danuta Gryglak** (Łapsze Niżne), **Monika Jankowska** (Grywałd), **Barbara Kałafut** (Nowy Targ), **Małgorzata Mszanik** (Grywałd) oraz chłopcy — **Piotr Cesacz** (Nowy Targ), **Wojciech Pierwoła** (Łapsze Niżne), **Piotr Podczerwiński** (Czarny Dunajec), **Krzysztof Sokołowski** (Nowy Targ).

W zawodach strefowych w piłce ręcznej nowotarski Międzyszkolny Ośrodek Sportowy reprezentować będzie drużyna dziewcząt z Kluszkowiec i chłopców ze szkoły nr 5 w Nowym Targu. W finale wojewódzkim wieloboju sprawnościowego wystartuje drużyna dziewczęca ze szkoły nr 5 oraz chłopięca ze szkoły nr 11 z Nowego Targu. Halowy turniej piłki nożnej klas szóstych wygrali uczniowie z Czarnego Dunajca. W rozgrywkach koszykówki zwyciężyli reprezentanci nowotarskiej „piątki". Także dziewczęta z tej szkoły wygrały turniej piłki siatkowej, a wśród chłopców najlepsi okazali się uczniowie szkoły nr 2 w Szczawnicy.

Elektro GRAFIT

W zgodzie z reformą

Roczne Zebranie Delegatów Związku Zawodowego Pracowników SZEW było dość burzliwe. Poruszano sprawy wymagające szybkiego załatwienia, mówiono o trudnych warunkach pracy w wydziałach produkcyjnych, kłopotach z brakiem własnej bazy wypoczynkowej i rehabilitacyjnej, obawach związanych z planowaną modernizacją zakładu, która nie może zakłócić normalnych procesów produkcyjnych, gdyż to oznaczałoby straty. Nie chwalono się osiągnięciami, choć ze sprawozdania z pracy Zarządu Związku, przedstawionego przez przewodniczącego — **Renoalda Sokołowskiego** wynika, że związkowcy sporo zdziałali.

Przy Związku istnieje siedem komisji problemowych, które zajmują się sprawami płacowymi, socjalnymi, mieszkaniowymi, rekreacją, sportem i działalnością kulturalną, ochroną pracy, zdrowia i środowiska (to najmłodsza, utworzona niedawno komisja), problemami emerytów i rencistów oraz sprawami kobiet (w całej Federacji Hutniczych Związków Zawodowych istnieje tylko kilka podobnych, „kobiecych" komisji).

Do największych osiągnięć Związku można zaliczyć m.in. wynegocjowanie porozumienia płacowego i uzgodnienie zasad gospodarowania środkami na wynagrodzenia. Już w 1986 roku zlikwidowano w SZEW sztywne tzw. siatki płac i zaczęto dzielić środki dla poszczególnych wydziałów, tak by sami pracownicy gospodarowali uzyskanymi pieniędzmi. Systemy brygadowe i partnerskie, ostatnio wprowadzone także nowe, eksperymentalne zasady płacy w wydziale wyrobów drobnych (im lepsze efekty finansowe i mniej braków w wyrobach — tym większe środki na wynagrodzenie) mają wielkie znaczenie motywacyjne.

Już teraz wynagrodzenie w SZEW należy do najwyższych w województwie: średnia płaca wynosi 55 tys. 700 złotych. W pierwszym kwartale br. zostanie zawarta nowa zakładowa umowa zbiorowa. Mają także wejść w życie nowe zasady wypłacania rent i emerytur: ogólnokrajowy projekt niedawno opiniowali związkowcy.

Od nowego roku wprowadzono dodatkowe świadczenia. Zwiększono do 4 ton deputat węglowy dla pracownika, objęto nagrodami jubileuszowymi ludzi o piętnastoletnim stażu pracy (dotychczas nagrody takie otrzymywano po 20 latach pracy), zmieniono system naliczania dodatków stażowych (pisaliśmy już o tym), podwojono kwoty dopłat za pracę w systemach zmianowych i za godziny nadliczbowe. Nagrody roczne przyznawane z tytułu Karty Hutnika będą ustalane według wysokości płacy zasadniczej zatrudnionego, nie jak do tej pory — liczone od minimalnej płacy. Ustalono również zasady wypłat tzw. funduszu wyrównawczego dla ludzi chorujących dłużej niż miesiąc. Do zasiłku chorobowego nie wlicza się nagród i premii, a te często przewyższają płacę zasadniczą, chorzy więc sporo tracą. Związkowcy zaproponowali, by dobrym pracownikom, którzy są związani z zakładem ponad piętnaście lat, przyznawać zasiłek wyrównawczy. Chory pracownik może go otrzymać jednak jedynie wówczas, gdy koledzy z wydziału tak zadecydują.

Wprowadzono ulgi w odpłatności za bilety WPK — pracownicy płacą 40 procent, w 60 procentach koszty przejazdów pokrywa zakład.

Wspomniana już komisja do spraw ochrony pracy, zdrowia i środowiska, której przewodniczy **Kazimierz Maciaś** — zakładowy społeczny inspektor pracy, zajmuje się najbardziej palącymi kłopotami. Przeglądy i atestacja stanowisk pracy przeprowadzone przez zespół, którym kierował dyrektor do spraw technicznych — **Adam Migacz**, przyniosą efekty. M.in. w wydziale przygotowania surowców zmieniono system zamykania zbiorników tzw. namiarowych, ograniczono emisję pyłów, w wydziale prasowni wprowadzono instalacje odpylające z urządzeniami filtracyjnymi. Po przeatestowaniu 271 stanowisk pracy — atesty przyznano 208 stanowiskom, 60 pracuje warunkowo, 3 wymagają całkowitej modernizacji. Zaproponowano zmniejszenie zatrudnienia na stanowiskach nierobotniczych o 10 osób.

Związkowcy chcieliby prowadzić własną działalność gospodarczą; myślą o wykorzystaniu zakładowych ogrodów działkowych do produkcji warzyw i owoców, które można by sprzedawać w przedsiębiorstwie. Związek żyje w zgodzie z reformą gospodarczą, bez dotacji. Dochody za ubiegły rok wyniosły 3 mln 880 tys. złotych. Zaplanowano przeznaczenie z tej sumy w roku bieżącym: 1 mln 145 tys. złotych na zasiłki statutowe (wysokość zasiłku wzrosła teraz do 15 tys. złotych), blisko 600 tys. złotych — na zapomogi dla seniorów i pracowników, tyleż na imprezy turystyczne i sportowe, 300 tys. złotych — na dofinansowanie wczasów i kolonii. Najmniej, 90 tys. złotych, planuje się wykorzystać w działalności kulturalno-oświatowej. Jak zapewnia przewodniczący Związku, suma ta może wzrosnąć, jeśli pracownicy wykażą zainteresowanie imprezami kulturalnymi.

To tylko niektóre z wątków, jakie pojawiły się w sprawozdaniu. Do dyskusji delegatów Związku powrócimy.

Zimowisko

Dział socjalny zawiadamia, że podczas tegorocznych ferii szkolnych organizuje dla dzieci pracowników SZEW zimowisko w Suchej Dolinie. Uczestnikom zapewnia się codzienny dojazd autobusami zakładowymi do Suchej Doliny (wyjazd o godz. 8.30 z przystanków przy ulicach Broniewskiego, Rejtana i Morawskiego) oraz powrót do Nowego Sącza około godz. 17. Ponadto organizatorzy gwarantują opiekę wychowawczą, naukę jazdy na nartach, 5 przejazdów dziennie wyciągiem narciarskim, obiad, herbatę, ubezpieczenie i przechowanie sprzętu. O miejsca na zimowisku mogą ubiegać się dzieci powyżej 9 lat oraz — w miarę wolnych miejsc — młodzież ze szkół średnich. Opłata wynosi 50 procent dochodu przypadającego na jednego członka rodziny. Wszelkich informacji udziela dział socjalny.

Kolumnę „Elektrografit", Sądeckich Zakładów Elektro-Węglowych, redaguje DANUTA BINEK

U dyrygentów produkcji

Główny technolog i szef produkcji należą do tych osób w przedsiębiorstwie, od których najbardziej zależy jego prawidłowe funkcjonowanie. Jak więc oceniają ubiegły rok, czego chcieliby uniknąć, a co powtórzyć?

Czesław Dziewałtowski, główny technolog: — Z punktu widzenia technologii i produkcji miniony rok był dla zakładu bardzo dobry. Nie mieliśmy większych problemów z zaopatrzeniem surowcowym i z jego jakością. Pozwoliło to nam wytwarzać artykuły na wysokim poziomie. Wdrożyliśmy do produkcji dwa gatunki elektrod dla elektrycznych pieców hutniczych. Nowe elektrody — rezultat pracy naszych zakładowych specjalistów — charakteryzują się dużymi walorami użytkowymi. Dzięki nim prawie o 30 procent zmniejszyło się zużycie elektrod w hutnictwie, a SZEW mógł ich więcej przeznaczyć na eksport. Życzyłbym sobie, żeby obecny rok nie był gorszy od ubiegłych.

Zbigniew Kaczmarzyk, szef produkcji: — Najlepiej o firmie świadczy jej efekt finansowy, a tego SZEW nie musi się wstydzić. Dobre wyniki naszego przedsiębiorstwa zawdzięczamy wielu działaniom oszczędnościowym, organizacyjnym, płacowym. Wypracowała je cała załoga. Ubiegły rok oceniam jako niezły dla zakładu. Zaopatrzenie było w miarę rytmiczne, nie mieliśmy także większych awarii. Tylko w pierwszym kwartale odnotowaliśmy kłopoty z realizacją zagranicznych zamówień, co na jakiś czas wprowadziło nerwową atmosferę w pracy, ale potem wszystko się — na szczęście — ułożyło. W tym roku nie zabraknie nam ofert na nasze wyroby. Zamierzamy je sprzedawać wyłącznie za dolary, bo potrzebujemy dewiz na zakup surowców. Możemy mieć natomiast kłopoty ze sprowadzeniem części zamiennych i maszyn, ale do tego już przywykliśmy. Na bieżący rok spoglądam więc z umiarkowanym optymizmem.

Bodajbyś został zaopatrzeniowcem!

Rozmowa z kierownikiem działu zaopatrzenia i gospodarki materiałowej, **Kazimierzem Jaskierskim.**

— Skąd sprowadzacie surowce dla SZEW?

— Koks naftowy z Rumunii, RFN, Anglii. Antracyt ze Związku Radzieckiego, a grafit naturalny z Cejlonu.

— Z czym macie największe trudności?

— Kłopoty mamy prawie ze wszystkim. Na przykład jeszcze do niedawna Rumunia pokrywała całe nasze zapotrzebowanie, czyli 24 tys. ton rocznie, na koks naftowy, ale po zamknięciu zabrzańskiej koksowni przybył nam konkurent do rumuńskiego surowca — skawińska huta aluminium. Część koksu naftowego musimy więc kupować w Anglii — ostatnio po 215 dolarów za tonę, a bierzemy nawet i 8 tysięcy ton rocznie. Z Anglii sprowadzamy również jakościowo najlepszy koks igłowy do produkcji materiału złączowego.

Antracytu potrzebujemy rocznie około 10 tysięcy ton. Zgodnie z umową rządową — otrzymaliśmy z ZSRR za ruble 7 tysięcy ton, resztę musieliśmy kupować za dolary. Szukaliśmy antracytu w Wietnamie, Korei, USA ale żaden nie jest tak dobry jak radziecki. Mamy spenetrowane wszystkie rynki, wiemy o producentach i odbiorcach, znamy ceny światowe surowców i wyrobów. Jeżeli podejmujemy rozmowy handlowe — zawsze wiemy, czego można się spodziewać.

— Co Pana martwi?

— Brak dewiz na zakup surowców i maszyn. Mimo że tak dużo eksportujemy, mamy do dyspozycji niewystarczający na nasze potrzeby tzw. „odpis dewizowy". Tymczasem produkcja SZEW opiera się głównie na surowcach importowanych. Powołaliśmy specjalną komisję, na czele z zastępcą dyrektora — **Wiesławem Lachowiczem**, która decyduje, na co w pierwszej kolejności musimy przeznaczyć tak cenne dla zakładu dewizy. A trzeba wiedzieć, że gdy kupowałem dla naszych pracowników ręczniki, musiałem płacić tzw. „wsad dewizowy", podobnie jak przy zakupie junkersów (po 5 dolarów od piecyka).

— Co jeszcze Panu przeszkadza w pracy?

— Lista zakupów, jaką mamy w naszym dziale, obejmuje 10 tysięcy pozycji. Sprowadzamy do zakładu sznurowadła i kalesony, materiały budowlane i meble, maszyny i surowce. Każda z tych 10 tysięcy pozycji musi mieć oddzielną teczkę, każde zamówienie obrasta w setki ponagleń, reklamacji, wyjaśnień. Nasza korespondencja z niektórymi producentami złożyłaby się na wielotomową książkę.

Kolejna sprawa: odkąd pracuję w SZEW, a więc już od 15 lat, zawsze mieliśmy kłopoty z pakiem. Musi być przechowywany w stanie płynnym, gdyż jeśli zastygnie — trzeba go rozbijać przy pomocy dynamitu. W SZEW możemy przechowywać tylko 500 ton paku. Zdarza się więc, że nie przyjmujemy jakiejś dostawy. Po paru dniach paku nam brakuje, wówczas producenci się oburzają: — Sami nie wiecie, czego chcecie! Podobno wynaleziono już sposób na produkcję paku w formie granulek. Chętnie kupilibyśmy 2 lub 3 tysiące ton, ale skąd na to wziąć dolary? Tymczasem dochodzi do takich paradoksów, że polskie koksownie wolą eksportować smołę, zamiast robić z niej pak elektrodowy lub kilkaset innych wyrobów. Jako chemik — uważam eksport smoły przez polskie koksownie za czystą bzdurę.

— O czym Pan marzy?

— O lepszych zarobkach dla pracowników zaopatrzenia, zwłaszcza personelu magazynowego, który ma chyba najniższe płace w SZEW. Zaopatrzenie zawsze w przetargach płacowych przegrywa z produkcją. Jakoś nikt nie zastanowi się, co by się stało, gdyby zabrakło surowców i materiałów.

Marzę także o tym, żeby po złożeniu zamówienia można było mieć pewność, że towar dotrze do nas w terminie.

Praca „na okrągło"

Jest najstarszą w zakładzie telefonistką. **Teresa Nieznajomska** pracuje w SZEW już 26 lat. — To moja pierwsza i mam nadzieję, że ostatnia praca. Podjęłam ją bezpośrednio po skończeniu sądeckiego Technikum Łączności. Po mnie najdłuższy staż pracy mają w centrali telefonicznej **Janina Szkaradek i Maria Paluch.** Robimy na trzy zmiany, „na okrągło": w wolne soboty, niedziele i święta. Wstyd się przyznać, ale tylko raz w ciągu tych 26 lat zwiedzałam nasz zakład. Po prostu jako telefonistka mam tyle pracy, że czasami brakuje czasu nawet na wypicie szklanki herbaty.

Nasza centrala chyba trzykrotnie zmieniała pomieszczenie, a także wyposażenie. Zaczynaliśmy od telefonów na korbkę, potem przedsiębiorstwo kupiło bardzo pracochłonną niemiecką centralę — tzw. „fortepian", którym trudno było się nauczyć sprawnie operować, gdyż tyle miał różnych wtyczek, przełączników i otworów. Obecnie mamy bardzo nowoczesny typ centrali.

Praca telefonistki nie jest wdzięcznym zajęciem; od nas wymaga się grzeczności i kulturalnej obsługi, tymczasem rozmówcy zdarzają się tak ordynarni, że obsługując ich trzeba zagryzać wargi...

Najwięcej łączymy telefonów podczas pierwszej zmiany, najmniej w nocy. Do naszego zakładu przyjeżdża wielu zagranicznych gości, często zamawiają u nas rozmowy, a z tym mamy prawdziwe utrapienie, bo obcokrajowcy za nic w świecie nie mogą pojąć, dlaczego w Polsce na połączenie z Francją czy Austrią czeka się dobę lub więcej. Zła jest także jakość połączeń krajowych, często rozmówcy nie słyszą się, połączenia nagle zostają przerwane, nakładają się na siebie rozmowy. Najgorsze, że wtedy złość wyładowywuje się na bogu ducha winnych telefonistkach, ile się w takich przypadkach człowiek nasłucha...

Głos Glinika

Stażyści

Absolwenci (z dyplomem inżyniera czy technika) rozpoczynają pracę zawodową tak zwanym stażem. Ma to być sposobność do autentycznej konfrontacji wiadomości teoretycznych z praktyką. Rzecz jednak w tym, aby z tego założenia wychodziły obie strony: Fabryka i stażyści. Czy świeżo zatrudnionych absolwentów traktuje się w „Gliniku" poważnie? Czy potrafimy wykorzystać ich wiedzę i umiejętności? Czy ułatwiamy praktyczne poznanie przez nich zakładu?

Leszek Karteczka — z działu zaopatrzenia: — Pracuję od 4 lipca. W pierwszym dniu z zakresem obowiązków zapoznał mnie kierownik sekcji **Jerzy Burnatowski.** Dostałem do analizy „stan" magazynu, pytano mnie co należałoby upłynnić. Później opiekował się mną pan **Edward Pasek,** obecnie na emeryturze. Zresztą ja sam pytałem każdego, bo wiedziałem że „nowy" ma zawsze pewne przywileje: może czegoś nie wiedzieć, może się pomylić. Co mi się podoba? Koleżeńska atmosfera pracy. Mam swoją „działkę" i za nią odpowiadam. Zajmuję się sprowadzaniem uszczelek i innych drobnych elementów. Uważam, że młody człowiek podejmujący pracę w Fabryce winien dokładnie poznać zakład. No, ale w zaopatrzeniu nie ma na to czasu — robota goni robotę. Cechy dobrego zaopatrzeniowca: elokwencja, dobra pamięć i odporność na trudy podróży. Chyba mam zadatki na dobrego zaopatrzeniowca.

20-letni technik-mechanik: — Przez pewien czas przepisywałem karty obiegowe, kiedy indziej posłano mnie do warsztatu, gdzie brygadzista polecił mi... zagwintować otwory. Nie wiedziałem, czego zakład się po mnie spodziewa i jakie stawia wymagania. Nie wiedziałem również, czego sam mogę oczekiwać od swoich przełożonych, jak będzie przebiegać mój staż, jakie zajmę stanowisko. Kiedy zaś pytałem o możliwość awansu — jedyną odpowiedzią było wzruszenie ramion.

Stanisław Pietrzak z Wydziału Obudów: — Ponad dwie trzecie poszkodowanych w wypadkach przy pracy w naszym wydziale to ludzie młodzi. Szczególną więc uwagę musimy zwracać na adaptację zawodową młodych pracowników. Ogniwa związkowe i koła ZSMP powinny ściślej współpracować z wydziałowymi inspektorami pracy. Młodym trzeba pomóc, bo często bywają zagubieni w nowym środowisku. Są również i tacy, którzy przychodzą do Fabryki i — natychmiast, po miesiącu czy dwóch — porzucają pracę i szukają innej. To trochę niepokojące, bo przecież zamiast odchodzić, zostawiać to, co się nie podoba — młodzi ludzie powinni zmieniać rzeczywistość, walczyć, żeby było lepiej.

Inżynier **Iwona Pawlus:** — Byłam stażystką od 15 marca do 15 czerwca 1988. Ukończyłam wydział wiertniczo-naftowy AGH. Pracę dyplomową pisałam o eksploatacji i ochronie wód. Do Fabryki przyszłam przede wszystkim kierowana tradycją rodzinną: pracował tu mój ojciec, w dziale ekonomicznym — pracuje mama, w zakładzie metalurgicznym — siostry. Skierowano mnie do Działu Konstrukcyjnego, najpierw do Pracowni Maszyn Wiertniczych pod okiem **Romana Olszańskiego,** który przedstawił mnie pracownikom, zapoznał z normami, rysunkami. Dostałam kartkę, z którą odwiedzałam kolejno ważniejsze komórki Fabryki — działy administracyjne i wydziały produkcyjne. Teraz pracuję w Pracowni Normalizacji i Unifikacji. Zajmuję się katalogami, ulotkami reklamowymi. Gdy przestałam być stażystką, otrzymałam 3,5 tys. zł podwyżki. Zarabiam więc 17,5 tys. zł i jeszcze 6 tys. zł osłonowego. Premia — 15 procent. Jestem trochę rozczarowana. Interesuję się ekologią, wolałabym pracować w ochronie środowiska. Rysować specjalnie nie umiem, do pracy przy desce kreślarskiej nie mam powołania. Najprawdopodobniej nie zagrzeję w fabryce dłużej miejsca.

Tomasz Cieśla, uczeń liceum zawodowego: — W ramach praktyk zawodowych jesteśmy kierowani do wydziałów fabryki. Nikt się nami nie interesuje, przeganiają nas z kąta w kąt. Stojąc z boku nigdy nie przysposobimy się do zawodu. To, czego nauczymy się w szkole — piękna rzecz. Ale teoria w zderzeniu z praktyką — to katastrofa. Niby umiesz, wyczytałeś z książki, ale musisz to poznać z bąbli na rękach. Opiekunowie uczniów powinni być fachowcami o najwyższych kwalifikacjach.

Adaptacja młodego człowieka w zakładzie nie jest łatwa. Nowe środowisko rodzi zwykle stres: przyzwyczajeni do dotychczasowych postaw wśród rówieśników, wspólnych rozmów, tych samych zainteresowań, stażyści czują się zagubieni, gdy nagle problemem numer jeden staje się premia kwartalna, a nie zaliczenie egzaminu czy dwója z klasówki. Do tej pory mieli silne „zaplecze" wśród kolegów, którzy skłonni byli podać pomocną dłoń. Teraz często bywają narażeni na kpinę, czy mniej lub bardziej złośliwą „życzliwość", stają się ofiarą dowcipów w stylu: — *Janek, skocz no po kilogram kompresji i przynieś azymut.*

Widzę tu ogromne pole do działania dla organizacji młodzieżowej, dla ZSMP. Kto, jeśli nie rówieśnik, lub prawie rówieśnik, lepiej rozumie lęk i obawę przed tym, co on sam pokonywał niedawno?

★

Mało który z moich rozmówców (prosili o nie ujawnianie nazwisk) zaczynających pracę w fabryce wiąże osiągnięcie życiowego sukcesu właśnie z konkretną robotą w tym czy innym wydziale. Przekraczając bramę zakładu mają świadomość, że za zarobione pieniądze nie są w stanie nabyć szybko podstawowych dóbr.

Relatywnie niski poziom zarobków w sytuacji, gdy stażysta posiada rodzinę, powoduje poczucie upośledzenia pozycji społecznej. Inżynier przychodzący na staż z dyplomem w kieszeni, nie ma autorytetu — również ze względów materialnych. Często też nie płaci się mu za robotę, jaką faktycznie wykonuje. Przypomnieć w tym miejscu należy banalną przecież prawdę, że zatrudnienie w czasie stażu powinno być zgodne z poziomem wykształcenia i zawodem wyuczonym (uchwała nr 185 Rady Ministrów z 1976 r.). Niewykorzystanie stażu w należyty sposób stanowi niedopuszczalne marnotrawstwo — nie tylko wiedzy młodego fachowca, ale również jego zapału do pracy, co jest szczególnie ważne do nabycia trwałych nawyków zawodowych.

Usłyszałem również taką opinię: — *Istnieje niebezpieczeństwo asymilacji młodych ludzi, przychodzących do pracy zaraz po szkole, w kierunku zatracenia ostrości widzenia i pogodzenia się ze stosunkami międzyludzkimi i organizacyjnymi, które dalekie są od ideału. Absolwent, aby pozbyć się frustracji, zaczyna chwalić sobie dobre stosuneczki służbowe. Zrazu opornie, potem już mechanicznie przykłada rękę do działań nieuzasadnionych ekonomicznie i społecznie.*

Ideałem byłoby, gdyby satysfakcja z pracy młodych ludzi łączyła się z godziwą gratyfikacją. Myślę, że w „Gliniku" jest to zadanie wykonalne, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę zapowiedzi zmian, zapoczątkowanych przyjęciem nowego zakładowego systemu wynagrodzenia.

Profesor **Tadeusz Wojtaszek:**
— Musimy zwalczać zwykłe wygodnictwo w zakładach i złą pracę ich kierowników. Młodzi często uciekają, gdyż nie stwarza im się warunków do pracy, gdyż nie czują się potrzebni, zwłaszcza jako inżynierowie, nie widzą też konkretnych efektów swojej pracy. To właśnie owo wygodnictwo w zakładach, placówkach planistycznych i uczelniach, które nie interesują się swoimi absolwentami, powoduje szereg nieprawidłowości. Najłatwiej obarczyć odpowiedzialnością samych absolwentów.

Doc. **Józef Tulski,** kierownik Zakładu Zatrudnienia i Kwalifikacji Zawodowych w Instytucie Pracy i Płacy:
— Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte stworzyły, bo stworzyć musiały, inny system adaptacyjny, który wymusiła zresztą młoda generacja Polaków. Na rynek pracy wszedł wyż demograficzny o wysokim poziomie wykształcenia i szerszych horyzontach myślowych. Dziś młodzież podejmująca pracę zawodową nie może być traktowana jako przedmiot zawodowych manipulacji, ale musi być zauważona jako siła zmieniająca zastaną rzeczywistość, zwłaszcza wtedy, gdy dostrzega działania, które rozwój tej rzeczywistości blokują.

Red. **Jędrzej Fijałkowski** w tygodniku „Razem":
— Wbrew pozorom i stereotypom młodzież nie goni tylko za pieniądzem. Okazuje się, że wśród wartości wymienianych w ankietach na jednym z pierwszych miejsc znajduje się... satysfakcja z wykonywanej pracy.

Zastępują kombajny

Wszelkie nowiny techniczne w górnictwie mają za cel zwiększenie wydajności pracy, uczynienie jej lżejszą, a nade wszystko bezpieczniejszą, co pod ziemią liczy się bardziej niż gdziekolwiek. Pamiętamy, jaką furorę robiły przed laty kombajny węglowe. Dzisiaj wypierają je powoli strugi, dla których wszystkie porównania wypadają korzystniej. Zacznijmy od bezpieczeństwa i higieny pracy. Kombajn wymaga bezpośredniej obsługi, kiedy wgryza się w ścianę. Strugiem węglowym można kierować z dystansu, co nie naraża operatora na wdychanie pyłu. Walory robocze to znacznie mniejsze kruszenie węgla, a zatem uzyskanie do 43 procent tzw. grubszych asortymentów w urobku. Kombajn daje tylko 28 procent. Nie dziwi więc, iż fabryka „Glinik" traktuje rozpoczęcie produkcji takich strugów jako znaczny krok do przodu.

Strugi węglowe oznaczone symbolem SWS-38-S budowane są na licencji zachodnioniemieckiej firmy Halbach-Braun. Z „Glinikiem" pozostają w kooprodukcji tych urządzeń Rybnicka Fabryka Maszyn oraz przedsiębiorstwo GAG-Emag w Katowicach. Konstruktorem wiodącym jest **Wiesław Bal.** W minionym roku fabrykę opuściły dwa strugi, w roku bieżącym zaplanowano wykonanie pięciu.

Jeden z tych strugów funkcjonuje od 30 listopada ubiegłego roku w kopalni „Piast", uzyskując bardzo dobre rezultaty, drugi montowany jest w kopalni „Brzeszcze". Ze względu na bezpieczeństwo — gdyż kopalnia ma zagrożenie metanowe — prace wykonywane są na powierzchni. W tej sytuacji dziwna wydaje się plotka, powtarzana w środowisku gorlickim, iż wykonano już pięć strugów i żaden należycie nie działa. Nie wiadomo, komu zależy na psuciu opinii załogi i zakładu? Toteż zrozumiała jest prośba twórców struga do redakcji o zdementowanie tych nieprawdziwych wieści. Meldunki, jakie docierają z „Piasta" do fabryki mówią, iż wydobycie przy użyciu struga sięga tam 1700 ton węgla w ciągu doby. Zatem strug nie ustępuje też kombajnowi po względem wydajności.

Użycie techniki strugowej daje kopalniom spore korzyści ekonomiczne. Łatwiej pracuje się również ludziom, którzy po odpowiednim przeszkoleniu coraz lepiej wykorzystują właściwości tych urządzeń. Maszyny te równolegle z „Glinikiem" produkować będzie Rybnicka Fabryka Maszyn.

L-ki

Ofiarność

Dawca krwi może oddać jednorazowo, bez uszczerbku dla zdrowia 400 mililitrów tego cennego leku. Honorowi Krwiodawcy z koła przy fabryce „Glinik" przekazali w tym roku służbie zdrowia około 220 litrów życiodajnego płynu. Krew niejednokrotnie jest jedyną szansą na utrzymanie przy życiu operowanego pacjenta lub ofiary wypadku.

Koło Honorowych Krwiodawców w „Gliniku", liczące 400 członków, nie ma równych w województwie tak pod względem ilości zrzeszonych, jak też zebranej krwi. Organizacja zajmuje należną jej, prestiżową pozycję w przedsiębiorstwie i spotyka się z pomocą dyrekcji oraz organizacji związkowej i społecznych. Ileż to razy zdarzyło się, kiedy ktoś z załogi, dotknięty nieszczęściem, ratował życie otrzymując krew wprost z ręki kolegi-dawcy. Wyrazem uznania dla działalności koła oraz dla załogi zakładu były nadane im ostatnio i wręczone w czasie uroczystej akademii w Nowym Sączu Pamiątkowe Medale XXX-lecia Honorowego Krwiodawstwa oraz listy pochwalne Zarządu Głównego PCK.

Krwiodawcom w „Gliniku" przewodzi **Stanisław Gazda,** a z ramienia kierownictwa zakładu opiekuje się kołem zastępca dyrektora do spraw ekonomicznych, **Czesław Oruba.** Najaktywniejszymi zaś działaczami są: **Stefan Petit, Krzysztof Szukała, Grażyna Piecuch, Józef Augustyn, Kazimierz Fabiś, Wiesław Szloch** oraz **Piotr Dziemdziora.** Około 150 członków może się poszczycić odznaczeniami I, II i III stopnia — „Zasłużonemu dla Honorowego Krwiodawstwa".

Kolumnę „Głos Glinika" redaguje
JERZY LEŚNIAK

PROKURATOR INFORMUJE

Utrzymująca się w naszym kraju duża liczba wypadków przy pracy jest nadal istotnym problemem społecznym wywołującym wiele dyskusji na temat przyczyn tego zjawiska i metod przeciwdziałania. Tylko w rejonie gorlickim w mijającym roku zanotowano dwa wypadki ze skutkiem śmiertelnym oraz sześć, w których osoby poszkodowane doznały ciężkiego uszkodzenia ciała. We wszystkich tych sprawach śledztwa prowadziła Prokuratura Rejonowa w Gorlicach, opierając się w znacznym stopniu na ustaleniach dokonanych przez Państwową Inspekcję Pracy oraz komisje powypadkowe powoływane każdorazowo przez zakłady pracy w celu ustalenia okoliczności i przyczyn wypadków.

Wyniki przeprowadzonych postępowań przygotowawczych wskazują w wielu przypadkach na zaniedbania w zakresie przestrzegania przepisów bhp — zarówno przez osoby zajmujące stanowiska kierownicze, jak i samych pracowników. Stwierdzono, że najczęściej występujące uchybienia dotyczyły m.in. braku należytego nadzoru ze strony kierowników odpowiednich komórek organizacyjnych i niewłaściwej organizacji pracy, braku sprzętu ochronnego względnie jego niestosowania, wykonywania pracy niezgodnie z obowiązującymi instrukcjami, regulaminami.

I tak np. w wyniku śledztwa przeprowadzonego w sprawie śmiertelnego wypadku przy pracy, jakiemu uległ jeden z pracowników Rafinerii Nafty w Gorlicach: utonął na skutek upadku do wyrobiska żużlowego napełnionego wodą — ustalono, że do zaistnienia wypadku przyczynił się m.in. brak ogrodzenia wyrobiska oraz niewłaściwe zabezpieczenie wózka akumulatorowego, który poszkodowany samowolnie zabrał i kierował nim nie posiadając do tego uprawnień. Zwrócono się zatem do dyrekcji Rafinerii o wyciągnięcie wobec winnych zaniedbań konsekwencji dyscyplinarnych.

W dwóch sprawach dotyczących wypadków przy pracy — osobom odpowiedzialnym za bezpieczeństwo i higienę pracy na terenie zakładu przedstawiono zarzuty z art. 191 kk., jednakże po przeprowadzeniu postępowań przygotowawczych śledztwa warunkowo umorzono, zobowiązując jednocześnie podejrzanych do wniesienia stosownych opłat na cele społeczne.

W trosce o poprawę stanu bezpieczeństwa i higienę pracy Prokuratura gorlicka podejmowała także szereg działań o charakterze profilaktycznym. W każdym przypadku stwierdzenia zaniedbań w zakresie przestrzegania przepisów bhp kierowano wystąpienia do kierowników jednostek ogrnizacyjnych, domagając się usunięcia zagrożeń dla życia i zdrowia pracowników, a niejednokrotnie także zastosowania sankcji dyscyplinarnych wobec osób nie respektujących obowiązujących przepisów. Wystąpienia takie skierowano w 10 sprawach.

Podejmowano także działania kontrolne we własnym zakresie, jak i we współdziałaniu z Państwową Inspekcją Pracy; na przykład wspólnie przeprowadzono kontrolę na terenie Fabryki Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik".

Działania profilaktyczne w zakresie przestrzegania obowiązujących przepisów bhp oraz zapobiegania wypadkom przy pracy będą podejmowane przez gorlicką Prokuraturę nadal z nadzieją, że przyczynią się do poprawy stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach produkcyjnych rejonu gorlickiego.

mgr TADEUSZ CEDO
wiceprokurator
Prokuratury Rejonowej
w Gorlicach

Z pracy sądów

Wczasowicz Edward K., skoro już umknął spod kurateli rodziny, zamierzał nie szczędzić sobie uciech. Ponieważ gustował zwłaszcza w wódce, wybrał się tego czerwcowego dnia, zamiast na spacer, do zakopiańskiego Domu Turysty na kilka głębszych. Biedak miał jednak pecha, gdyż w tymże lokalu przebywali akurat ludzie, którym w rubryce zawód można wpisać z powodzeniem „rozbójnik". Na tę fatalną dla niego okoliczność nałożyła się jeszcze zbyt duża dawka wypitego alkoholu. Kiedy około 20 godziny opuścił knajpę, nie był już w stanie dotrzeć prosto na kwaterę, lecz musiał przysiąść na pobliskim murku. W ślad za nim wyszli: Franciszek Ł., Anna P. i Stanisław G.

Dalej sprawy potoczyły się według często stosowanego przez rabusiów schematu. Zamroczony wódką Edward K. poproszony został przez Franciszka Ł. o dobrowolny datek w postaci 1000 złotych na alkoholowe potrzeby wspomnianej trójki. Kiedy odmówił, zainkasował uderzenie w twarz, które zmiotło go do parteru. Podniósł wielki krzyk, co tylko pogorszyło jego sytuację, bowiem Franio dołożył mu więcej, zaś Anna P. usiadła na nim i na przemian to zatykała mu usta, to waliła po gębie. Wreszcie dali mu spokój, zabierając na odchodnym zegarek, książeczkę PKO z wkładem 35 tysięcy złotych, 3 tysiące w gotówce oraz dowód osobisty. Pieniądze z książeczki podjął nazajutrz mąż Anny P., co było przedmiotem odrębnej sprawy. Edward K. w wyniku tych wydarzeń musiał skorzystać wpierw z pomocy lekarza, a potem milicji.

Uczestniczący w tym napadzie Stanisław G. tydzień wcześniej, wspólnie z kumplem Tomaszem S. zawarli znajomość na dyskotece z dwoma ceprami — Mariuszem D. i Dariuszem K. Była zabawa, był alkohol, a kiedy razem wyszli na ulicę, miejscowi koledzy z dyskoteki kazali swym towarzyszom wyskakiwać z kurtek i opróżniać kieszenie. W razie oporu — zagrozili — „dowiedzą się jak górale biją", co zresztą nie czekając na reakcję napadniętych urzeczywistnili. Potem oddalili się z łupami. Tutaj też potrzebni byli lekarz i milicjanci.

Rabusie nie przeczuwali, iż zostali zidentyfikowani i czas wolności jest już krótki. Niebawem przyszło im rozmawiać z funkcjonariuszami MO i prokuratorem. Potem zwykłą koleją rzeczy trzeba było stanąć przed sądem. Oskarżeni nie mogli powołać się na żadne okoliczności łagodzące. Wszyscy byli już uprzednio karani za podobne wyczyny, wszyscy też cieszyli się bardzo złą opinią. Sąd rejonowy w Zakopanem wymierzył więc Franciszkowi Ł. karę 5 lat pozbawienia wolności, Stanisławowi G. 3 lata i 10 miesięcy więzienia oraz 50 tysięcy złotych grzywny, a Annie P. i Tomaszowi S. po 3 lata kryminału i po 50 tysięcy złotych grzywny.

Wyrok nie spodobał się Franciszkowi Ł. i prokuratorowi. Obaj odwołali się od tego werdyktu do Sądu Wojewódzkiego. Prokurator, który domagał się dla Franciszka Ł. 8 lat więzienia dowodził, iż kara jest zbyt niska dla trzykrotnie karanego już recydywisty, że nie rokuje on żadnej nadziei poprawy, a jego demoralizacja posunęła się wyjątkowo daleko. Franciszek Ł. twierdzi zaś, że jest niewinny, a tylko wrabiają go kumple. Pretensje kierował też do swojej ofiary — Edwarda K., który gdyby się nie upił, potwierdziłby jego niewinność. Sąd Wojewódzki rozważył wszystkie racje i orzekł, iż Franciszek Ł. powinien odsiedzieć nie 5 i nie 8, lecz 7 lat.

JERZY LIPOWSKI

Przedsiębiorstwo Handlowo-Produkcyjne „PRZYMIERZE" w Warszawie
filia
ZLECI MIESZANIE
I KONFEKCJONOWANIE ASFALTU
przedsiębiorstwu lub osobie fizycznej na uzgodnionych warunkach.
Kontakt telefoniczny: Warszawa 13-39-45, 10-66-70
lub listownie pod adresem PHP „Przymierze",
03-988 Warszawa, ul. Podskarbińska 11. K-13304

Zakład Doskonalenia Zawodowego
Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Zawodowego
w Nowym Sączu, ul. Reja 11, tel. 230-39, 214-67
ogłasza wpisy na kursy:
- **palaczy centralnego ogrzewania i kotłów wysokoprężnych**
- **przygotowujące do egzaminu mistrzowskiego i czeladniczego w różnych zawodach**
- **spawania gazowego i elektrycznego**
- **kierowników małej gastronomii**
- **obsługi urządzeń chłodniczych**
- **dziewiarstwa maszynowego**
- **samochodowe, motocyklowe i ciągnikowe**
- **pedagogiczne dla mistrzów w rzemiośle i instruktorów nauki zawodu**
- **pedagogiczne dla instruktorów i wykładowców nauki jazdy**
- **kroju i szycia dla potrzeb własnych**
- **kierowców wózków akumulatorowych i spalinowych**
- **RTV dla potrzeb własnych**
- **minimum sanitarnego**
- **BHP oraz inne zlecone przez zakład pracy**

Zajęcia na kursach prowadzone są po pracy w godz. 16—19 oraz w soboty i niedziele.
Wpisy przyjmuje i informacji udziela w ośrodku telefonicznie lub listownie sekretariat WOKZ codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, w godz. 8—18. K-12811

OGŁOSZENIA DROBNE

NOWY Sącz, okolice! Mechaniczne czyszczenie dywanów, wykładzin. Sowiński, tel. 219-60.

TADEUSZ Maciaś zam. Nowy Sącz Bóżnicza 5/6 zgubił legitymację służbową nr 0190 wydaną przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Nowym Sączu, uprawniającą do 50 proc. zniżki na przejazdy środkami lokomocji państwowej. D-52214

TRZY pokoje (48 m²) ,spółdzielcze — zamienię na podobne w Krynicy lub okolicy. Oferty: 53208, redakcja TeMI, Tarnów, Krakowska 1 te-53208

POWRACAJĄCY z zagranicy pilnie poszukuje mieszkania — domu — parceli na terenie Zakopanego lub okolicy. Wiadomość: Kupno — Sprzedaż nieruchomości, Adam Fedyk, Zakopane, Tetmajera 17, tel. 666-78.

KOMIS sportowy w Zakopanem, przy ul. Tetmajera 17, proponuje do sprzedaży: buty narciarskie (dziecinne, damskie, męskie), kombinezony narciarskie, narty, buty po natrach, gogle, rękawiczki narciarskie, kożuchy damskie w cenie 30.000, — zł — 120.000, — zł, kożuchy dziecięce w cenie 10.000, — zł — 40.000, — zł, kożuchy męskie w cenie 40.000, — zł — 120.000, — zł, kurtki damskie (madera — 40), kurtki puchowe, swetry (szetland, mohair), płaszcze i kurtki (skórzane), zegarki elektroniczne — kalkulatory, sprzęt techniczny. Zapraszamy codziennie w godz. 9.30—18, sobota w godz. 9.30—16.

KAWALERKĘ, Warszawa zamienię na uzdrowisko. Warszawa 18-40-32

„HALSZKA" Zary, skrytka 12 — kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne. A-182

NOWY Sącz i okolice — Czyszczenie dywanów. wykładzin, gobelinów, Kamiński. Zamówienia w godz. 8—10 i wieczorem, tel. 220-77.

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium d/s Wykroczeń przy Wojewodzie Nowosądeckim z dnia 3.XI 1988 r. utrzymuje się w mocy orzeczenie I instancji, mocą którego ob. **Jan Stoch**, s. Jana, ur. 14.X 1952 r., zam. Jaszczurówka 29, za to, że w dniu 14.VI 1988 r. ok. godz. 11^{05} w Zakopanem przy ul. Weteranów Wojny kierował samochodem Żuk, nr rej. NSC 807Y, będąc w stanie po spożyciu alkoholu, przy stwierdzonym stężeniu alkoholu we krwi 2,3 promille, co stanowi wykroczenie z art. 87 § 1 KW, na podstawie art. 87 § 1 i 3 KW, art. 29 § 3 KW, art. 31 § 1 KW, został ukarany karą zasadniczą grzywny w wysokości 45.000,— zł, zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych w strefie lądowej na okres 24 miesięcy licząc od dnia 14.VI 1988 r., karami dodatkowymi — podaniem orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez opublikowanie jego treści na łamach tygodnika „Dunajec" na koszt ukaranego, kosztami postępowania w kwocie 1.500,— zł, kosztami chemicznego badania krwi na zawartość alkoholu w kwocie 1.000,— zł. Nadto orzeczono obciążenie kosztami postępowania II instancji w kwocie 2.250,— zł. K-12932

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d/s Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 19.XI 1988 r., ob. **Robert Kotara**, s. Józefa, ur. 9.VI 1966 r., zam. Rabka, ul. Orkana 18b/12, obwiniony o to, że w dniu 1.X 1988 r. od godz. 22 do godz. 1 dnia 2.X 1988 r., w Rabce, w pomieszczeniach hotelu należącego do IMiDZ, przy ul. Polnej, będąc w stanie nietrzeźwym, razem z innymi ustalonymi osobami, donośnym głosem używał słów wulgarnych, czym wywołał zgorszenie w miejscu publicznym oraz zakłócił spoczynek nocny mieszkańcom hotelu, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, co stanowi wykroczenie z art. 51 § 2 KW z dnia 20.V 1971 r., Dz.U. nr 12 poz. 114 z późniejszymi zmianami i na podstawie art. 51 § 2 i art. 31 KW ukarany karą zasadniczą grzywny w wysokości 35.000,— zł, karami dodatkowymi — podaniem treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego, kosztami postępowania w wysokości 1.500,— zł, które ponosi obwiniony. K-13211

Przedsiębiorstwo Zmechanizowanych Robót Inżynieryjnych w Krakowie
zatrudni natychmiast
na bardzo korzystnych warunkach pracowników:
- **Technika budowy w Zakopanem**
- **Kierownika i z-cę Kier. Magazynu Materiałów Budowlanych**
- **Kierownika i z-cę Kier. Magazynu Narzędzi i Odzieży**
- **Szlifierza wałów korbowych do obsługi szlifierki 3 W 423 prod. ZSRR**
- **Specjalistę — konstruktora w zakresie remontów elementów i zespołów hydrauliki siłowej**

Przedsiębiorstwo zapewnia wysokie wynagrodzenie, premie, nagrody z zysku, szeroki zakres świadczeń socjalnych, w tym wczasy oraz kolonie dla dzieci w kraju i za granicą. Zapewnia dowóz do pracy z terenu M. Krakowa. Przedsiębiorstwo prowadzi budowy eksportowe w kilku krajach.
Chętni do pracy proszeni są o zgłaszanie się w Dziale Kadr i Szkolenia PZRI w Krakowie — ul. płk. Dąbka 2. Dojazd z Pl. Boh. Getta autob. nr 108, 158, 137,157.
Telefon: 55-33-12, 55-30-88 wewn. 334, 320, 328. K-13237

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka, (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szopińska. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, al. Wolności 49, Telefony: 238-36, 238-90, Teleks: 0322748. Oddział w Krakowie, ul. Wielopole 1, pok. 502, telefon: 22-75-88 wewn. 161, teleks: 0322491. Wydawca; Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków al. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch", na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.
Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał. M-9

PĄTEK — 13 I

PROGRAM I

8.35 „Domator"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — wiadomości
9.25 DT — dodatek gospodarczy
9.40 „Uśmiech diabła" — film sensacyjny prod. CSRS
16.00 Program dnia i DT
16.05 „Mieszkać"
16.25 „Rambit" — teleturniej
16.50 „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Album warszawski" — film dok.
18.30 Program publicystyczny
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut"
19.10 „Monitor rządowy"
19.30 Dziennik
20.05 „Cromwell" — film fab. prod. ang.
22.20 „Czas"
22.55 „Szkoła mistrzów" — Roman Polański
23.10 DT — echa dnia
23.25 Świat jaki jest „Czterej jeźdźcy"(2)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (41)
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego"
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102"
18.50 Polska Kronika Filmowa
19.00 „W labiryncie" (2) — „Spotkanie po latach"
19.30 Uroczysty koncert orkiestry symfonicznej Filharmonii Narodowej z okazji 75 urodzin Witolda Rowickiego
20.30 Program rozrywkowy
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wernisaż u Macieja"
22.20 „Czy pamiętasz miłość" film fab. prod. USA
23.55 Komentarz dnia

SOBOTA — 14 I

PROGRAM I

8.00 „Tydzień na działce"
8.20 „Na zdrowie"
8.55 Program dnia
9.00 „Drops"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.15 „Bellona"
11.45 Telewizyjny koncert życzeń
12.15 Telewizyjny teatr prozy Bolesław Prus — „Eman, cypantki"
14.10 Pieprz i wanilia „Nieznany kraj"
14.55 Komedie, komedie, komedie...„Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz"
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 „... iły, boeingi" (1) — teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 „... iły, boeingi" (2) — teleturniej
18.00 „Apokalipsa Witkacego" — film dok.
18.30 „Butik"
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
20.05 „Parszywa dwunastka" - film fab.prod. amerykańsko-angielskiej
22.30 „Tydzień w polityce"
22.40 Telewizyjny przegląd sportowy
23.20 DT — wiadomości
23.30 Kino sensacji „Czarna lista" — film fab. prod.francuskiej

PROGRAM II

14.55 Powitanie
15.00 Małe kino „Logika rzeczywistości"
15.40 „5 — 10 — 15"
17.00 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie"
17.30 „Muzyka małego ekranu"
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra" — teleturniej
19.30 „W Szkocji mówi się po polsku"
20.00 „Opowieści o symfonii Andre Previna"
21.30 Panorama dnia
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic — Waldemar Roszkowski
21.50 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
22.35 „Roanoak" (2)
23.30 Komentarz dnia
23.35 „W labiryncie" (2)

NIEDZIELA — 15 I

PROGRAM I

7.15 Program dnia
7.20 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.45 „Po gospodarsku"
8.15 „Tydzień"
9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Przygoda życia" (6-ost)
11.25 Telewizyjny koncert życzeń
12.10 Studio sport
13.30 Teatr dla Dzieci — Grigorij Ostior — „38 papug"
14.25 „Trzy rundy" — program publ.
15.10 „W kamiennym kręgu" (56, 57)
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.40 „Antena"
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.05 „Tylko Manhattan" (2)- serial
21.00 Sportowa niedziela
22.00 „7 dni na świecie"
22.10 „Pieśń ujdzie cało" film dok.
23.10 „Magdalena z Kossaków" (4)
23.30 DT — wiadomości

PROGRAM II:

9.55 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
10.30 Film dla niesłyszących „Tylko Manhattan" (2)

na ekranie TV

11.25 „Peryskop"
11.55 „Jutro poniedziałek"
12.15 Powitanie
12.20 Kino familijne — „Autostrada do nieba" (6)
13.00 „100 pytań do ..."
13.40 „Polacy"
15.10 „Duch Azji" (7)
16.05 „Być tutaj"
16.20 „Kino — oko"
17.15 „Aktualności kulturalne"
17.30 „Bliżej świata"
19.00 „Goście Daniela Passenta"
19.30 „Spotkania schaefferowskie" — reportaż
20.00 Studio sport
21.00 „Pole polityki"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ankieta Ireny Dziedzic" Jan Englert
21.50 „Dyrektorzy" (2)
23.15 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK — 16 I

PROGRAM I

16.00 Program dnia i Dt
16.05 „Babski rejs" — film dok.
16.25 „Luz"
17.15 Teleexpress
17.30 Rekordy Guinnessa
17.40 „Echa stadionów"
18.30 „Laboratorium"
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut"
19.10 „Telespotkania"
19.30 Dziennik
20.05 Teatr Telewizji — nasza klasyka — Stanisław Wyspiański „Wyzwolenie"
22.30 „Spory"
23.00 DT — echa dnia
23.20 Język niemiecki (11)

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (11)
17.25 Program dnia
17.30 Antena Dwójki"
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna"
18.00 Kronika
18.30 „Czarne na białym, czyli przegląd polskich kronik filmowych"
19.00 „Teletrans"
19.30 Maria Szymanowska i jej muzyka, 1789 — 1831
20.00 „Osaczona Angola" — reportaż
20.30 „Osądźmy sami"
21.15 „Zamyślenia"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ankieta Ireny Dziedzic" — prof. Zdzisław Cackowski
21.50 Biografie — „Virginia Woolf" — film prod. ang.
22.50 Komentarz dnia

WTOREK — 17 I

PROGRAM I

8.35 „Domator"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT-wiadomości
9.25 DT-dodatek gospodarczy
9.40 „Biała wizytówka" (3) — „Pojednanie"
10.35 „Domator"
16.00 Program dnia i Dt
16.05 „Gazeta rolnicza"
16.25 „Tik-tak"
16.50 „Cudowna podróż" (17) — serial
17.15 Teleexpress
17.30 „Warszawa z fasonem" — program rozr.
18.30 „Klinika zdrowego człowieka"
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut"
19.10 „Lex"
19.30 Dziennik
20.05 „Biała wizytówka" (3) — Pojednanie"
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.30 „Spacer przez Warszawę"
21.50 „Casus Rudy" — program publ.
22.15 „Wódko, pozwól żyć..."
22.45 DT-echa dnia
23.05 Język angielski (11)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (11)
17.25 Program dnia
17.30 „Wielka epoka" (3) — serial
18.00 Kronika
18.30 „Wiek niepewności" (13)
19.15 „Jest taka ulica w Warszawie" — program publ.
19.30 „Kolorowy zawrót głowy"
20.00 „Za chwilę dalszy ciąg programu" — magazyn rozrywkowy
21.00 „Na warsztacie historyka"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ankieta Ireny Dziedzic"
21.50 Adaptacje opowiadań Guy de Maupassanta — „Dorota"
22.50 Komentarz dnia

ŚRODA — 18 I

PROGRAM I

8.35 „Domator"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT-wiadomości
9.25 „Na szlaku" — film fab. prod. greckiej
10.50 „Domator"
15.55 Program dnia i Dt
16.00 Losowanie Express i Super Lotka
16.05 „W świecie ciszy"
16.25 „Scena TDC"
16.50 „Wyprawy prof. Ciekawskiego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia"
18.00 Italo disco
18.20 „Dawniej niż wczoraj"
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut"
19.10 „Sejmowe spotkania"
19.30 Dziennik
20.05 Warszawskie gołębie" — film TP
21.15 „Klub międzynarodowy"
21.45 Studio sport
22.50 DT — echa dnia
23.10 Język rosyjski (12)

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (12)
17.25 Program dnia
17.30 „Wiem wszystko" — teleturniej
18.00 Kronika
18.30 „Ze wszystkich stron"
19.00 „Polacy"
19.30 „Zwierzęta wokół nas"
20.00 Grażyna Bacewicz — portret z pamięci"
20.50 „Od mitów do rzeczywistości" — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ankieta Ireny Dziedzic"
21.50 „Telewizja nocą"
22.35 „07 zgłoś się" (3) — „Dziwny wypadek"
23.25 Komentarz dnia

CZWARTEK — 19 I

PROGRAM I

8.35 „Domator"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT-wiadomości
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie" (8)
10.15 „Domator"
16.00 Program dnia i Dt
16.05 „Telewizyjny informator wydawniczy"
16.25 „Kwant"
17.15 Teleexpress
17.30 „Hetmani polscy" — wojskowy program hist.
17.55 „Trymidad" — film dok.
18.20 „Sonda"
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut"
19.10 „Teraz"
19.30 Dziennik
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie" (8) — „Cel — nieznany"
20.55 „Pegaz"
21.50 Studio sport
23.00 DT-echa dnia
23.20 Język francuski (12)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (12)
17.25 Program dnia
17.30 „O nową szkołę"
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102"
19.00 „Muppet show, czyli rewia gwiazd"
19.30 „Puls"
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
21.00 „Ekspress reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ankieta Ireny Dziedzic"
21.50 Kino studyjne „Dwójki" — „Marty" — film prod. USA
23.20 Komentarz dnia

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

sierotami i darzę dziewczynę szczerą sympatią. Femcia wróciła zasmucona. Okazało się, że Honorka przypadkowo zobaczyła Staszka Zagrodka spacerującego po deszczu z Ludką Nyftonówną. Zaczajona za drzewem obserwowała ich. Kiedy po jakimś czasie poszli do domu Nyftonów, Honorka przybiegła do Femci z prośbą o radę. Córka jest jej przyjaciółką, więc słusznie uczyniła zwierzając się, ale w czym Femcia może pomóc? W sprawach sercowych niewiele można ulżyć drugiemu człowiekowi. Femcia pocieszyła strapioną dziewczynę, dała się jej wypłakać i obiecała pójść niby przypadkiem do Nyftonów, aby wybadać sytuację. Biedna Honorka cały czas stała na deszczu czekając, aż córka wyjdzie od Nyftonów. Femci żal było Uryżanki i uspokoiła ją zapewnieniem, że to musiało być niezamierzone spotkanie, bo Staszek cały czas rozmawiał z Julkiem Nyftonem o sprawach kolejowych i na Ludkę wcale nie patrzył.

— A jak było istotnie? — spytałam.

— Mamusia dobrze wie — odparła Femcia. — Staszka interesuje tylko Dominika.

Biedna Honorka. Zdecydowanie nie mają szczęścia w miłości panny z seledynowego domku. Która przełamie to fatum? Już kładłam się spać, gdy znienacka stanął przy moim łóżku Walek. Joachim spał. Syn wahał się moment, aż wykrztusił:

— Nie lubię donosicielstwa, lecz muszę to mamusi powiedzieć. Wczoraj byłem z kolegami nad Dunajcem i widziałem Dominikę spacerującą z eleganckim, dystyngowanym panem. Nie zauważyli mnie, gdyż ukryłem się w krzewinie, aż zniknęli mi z oczu. Myślę, że mamusia powinna o tym wiedzieć, bo oni... oni trzymali się za ręce!

Coś ukłuło mnie w serce i znowu nie spałam całą noc.

Parę dni później

Pani Seweryna chodzi do kościoła w kapeluszu, panna Aniceta też. To spostrzeżenie mi wystarczy. Wygląda na to, że p. Seweryna jest wdową po jakimś majstrze lub skromnym kanceliście. Nie mam zamiaru zabiegać o ich względy, skoro nie chcą bliższej zażyłości z sąsiadami. Wścibska Składkowska zagnała się do nich pod byle pretekstem, lecz wróciła z niczym. Pani Seweryna jest podobno małomówna i nawet gadatliwa Janina nie potrafi jej skłonić do rozmowy, panna Aniceta rzekomo jeszcze cichsza od matki. Janina zdążyła tylko zauważyć piękny długi szal robiony szydełkiem przez pannę Anicetę z kolorowej włóczki, prawdziwe cacko świadczące o jej smaku i zręcznych rękach.

17 października 1891 r.

Kaziu po powrocie ze starostwa przeważnie zaraz udaje się do pana Damazego na karty. Często zostaje u niego na kolacji. Mam więc mało okazji do rozmowy z synem, czego żałuję, bo odkąd Kaziu chodzi pisać do starostwa, siał się dla nas kopalnią miejskich nowin. Przedtem jedynym moim źródłem informacji był mąż, posiadający dzięki sklepikowi kontakt niemal z całym miastem, obecnie wiadomości przynoszą Walek, Kaziu i nawet Maryjka. Do pani Pasionkowej przychodzą klientki i córka mimo woli przysłuchuje się ich rozmowom. Maryjka bardzo zadowolona. Polubiła panią Pasionkową, darzy ją szacunkiem i broni jej, gdy ktoś powie o zdzieraniu nosa przez mistrzynię. Na razie córka fastryguje i obrzuca, od tego najlepiej zaczynać naukę.

Dzisiaj Kaziu zapowiedział, że wróci późno od pana Damazego, ponieważ przyjechali do niego znajomi z Bochni. Widziałam ich przed południem, gdy szli do miasta — prezentowali się bardzo dobrze. Pan Hilary jest emerytowanym nauczycielem, pan Bonawentura pełnił funkcję geometry.

Nazajutrz

Pan Antoni Wierusz-Kowalski wniósł prośbę do Rady Miejskiej o urządzenie placu ćwiczeń fizycznych i zabaw dla dzieci za przystankiem kolejowym, graniczącym od zachodu z Dunajcem. Długoletnie marzenie p. Kowalskiego nabiera kształtów. Kaziu mówi z uznaniem o zabiegach pana Kowalskiego, czcigodnego weterana powstania styczniowego, do którego pomysłu nastawieni są przychylnie urzędnicy w starostwie. Co z tego wyniknie, pokaże czas.

Honorka ciągle łudzi się nadzieją pozyskania względów Staszka. Zachodzi mu niby przypadkowo drogę, wpada często do Zagrodków, aby coś pożyczyć, a w gruncie rzeczy, by zobaczyć Staszka. Przeniosła się nawet z fary do kościoła jezuickiego, bo Staszek tam chodzi w niedziele. Femcia delikatnie i ustawicznie studzi zapały dziewczyny, ponieważ czuje całkowite fiasko rojeń Uryżanki. I ja tak sądzę z różnych półsłówek i zachowania Staszka, i tym bardziej ubolewam nad rozdartym sercem Honorki. Nie pomoże zachęta Zagrodkowej, której sierota też przypadła do gustu, chociaż Staszek liczy się ze zdaniem matki, ani ciągłe przypominania starej Uryżyny o posagowych rublach bratanicy. Młody Zagrodek jest ambitny, stanowczy, zapatrzony w Dominikę i nic go nie skusi do wyboru innej dziewczyny. Oby nareszcie Dominika zmądrzała i nie wodziła losu na pokuszenie. Po tym co mi powiedział Walek, przestałam córce wierzyć. Czekam tylko na sposobność, by naradzić się z Joachimem, co dalej czynić.

(ciąg dalszy nastąpi)

Zbyszko Hołodiuk

Nieuk

Bardzo wcześnie nauczono go czytać. W wieku, kiedy inne maluchy oglądają jeszcze książeczki z obrazkami, on czytał już płynnie bajki Krasickiego, Brzechwy, Andersena, Kryłowa... Kiedy inne dzieci sięgały po bajki, on połykał już książki przygodowe Szklarskiego, Fiedlera, Maya...

Był jedynym uczniem w klasie, który w całości przeczytał dzieła klasyków jako szkolną lekturę. Niebawem opanował alfabet Morse'a, władał biegle stenografią i operował dwumianem Newtona. Zdolny bał odczytać najbardziej nieczytelne zapisy na receptach. Ponadto nauczył się rozszyfrowywać hieroglify, pismo klinowe i zniekształcone teksty telegramów. Rysunek techniczny i nuty były dla niego dziecinną zabawą. Jednego tylko, już jako dorosły, nie potrafił opanować: czytać myśli swoich zwierzchników. Dlatego, mimo swego niezwykłego oczytania, uchodził zawsze w pracy za kompletnego nieuka.

Pechowy beret

Kowalski stał w sklepie w tasiemcowej kolejce. Ktoś donośnie trzasnął drzwiami i rozbił ogromną szybę w oknie.

— Dzwonić natychmiast po milicję! Niech od ręki rozprawią się jak należy z chuliganem! — wrzeszczała jak oparzona jedna z ekspedientek. Inna dodała: mogłabym przysięgnąć — to był mężczyzna, w granatowym berecie. Kowalski rozejrzał się wokół. Oprócz niego nie było nikogo w berecie. Momentalnie ugięły się pod nim długie nogi. Stojący w kolejce starszy jegomość zaabsorbowany wybiciem szyby spostrzegł, jak Kowalski przykucnął, zręcznie zdjął beret i rzucił na posadzkę. Ten, co fakt ten zauważył — zachował się obojętnie. Ekspedientka, wypatrując faceta w berecie na głowie krzyknęła gromko: — Zapłacicie pięć tysięcy za ten wybryk! Usłyszawszy wartość odszkodowania przestraszony Kowalski nastąpił nogą na beret.

— Pani coś pokręciła! — z przekonaniem oświadczył starszy pan w kolejce — Sprawca był bez nakrycia głowy. Jestem tego pewien!... Kowalskiemu pociemniało w oczach. W sklepie był tylko on z obnażoną głową...

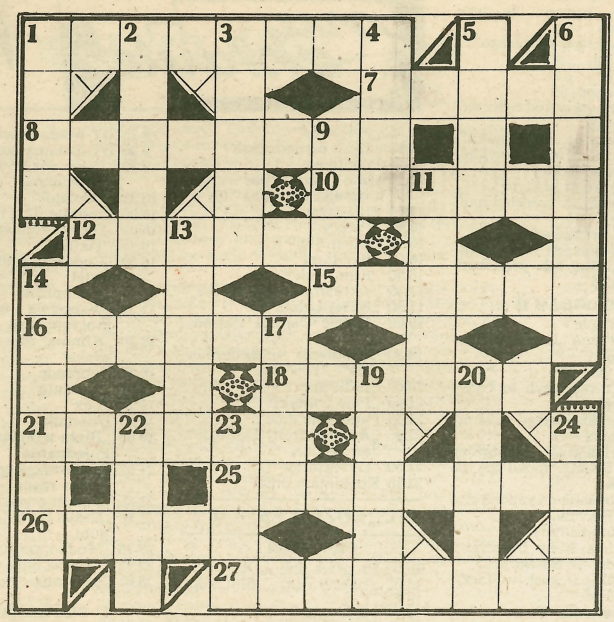

KRZYŻÓWKA NR 2

POZIOMO: 1) kość goleniowa, 7) muza poezji miłosnej, 8) z niej troki, 10) letnie łyżwy, 12) skrzynka z przegródkami, 15) część męskiego stroju ludowego, 16) porto, 18) zarządca, dysponent, 21) lebioda, 25) przebycie wysokiej przeszkody, 26) usta, 27) „koleżanka" brunetki.

PIONOWO: 1) okowy, więzy, 2) długotrwały okres bez deszczu, 3) płyn, 4) król rozsławiony przez Szekspira, 5) wygrana na loterii, 6) dama, 9) solny lub siarkowy, 11) ruch koła dookoła osi, 13) wysuszona trawa, 14) łukowata — ponoć przynosi szczęście, 17) głon morski — pożywka drobnoustrojów, 19) mowa zakochanych, 20) huragan, nawałnica, 22) roślina na wianki ślubne, 23) lista rejestr, 24) żywioł biurokraty.

„STANKOS"

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 20 stycznia br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 48

POZIOMO: 1) zegar, 4) bajka, 7) afera, 10) szpic, 13) Ali, 14) nef, 15) tuz, 16) Atena, 17) akant, 18) nacja, 19) piegi, 20) ren, 21) ogi, 22) pik, 23) Apacz, 26) sezam, 29) Akaba, 32) alarm, 36) jar, 37) lektorium, 38) lok, 39) szpak, 42) arena, 45) astat, 48) sarna, 51) akr, 52) rów, 53) Eol, 54) remis, 55) miano, 56) inlet, 57) ursus, 58) net, 59) aut, 60) yes, 61) lenno, 62) amant, 63) antyk, 64) Ystad,

PIONOWO: 1) zasada, 2) geneza, 3) rakarz, 4) bilans, 5) judasz, 6) anatom, 7) afonia, 8) emocja, 9) atrapa, 10) szopka, 11) paleta, 12) cynizm, 24) pejcz, 25) certa, 27) ekler, 28) arkan, 30) klips, 31) bomba, 33) lulka, 34) rekin, 35) gol, 39) serial, 40) pompon, 41) kasyno, 42) armata, 43) emalia, 44) aromat, 45) awista, 46) talent, 47) tetryk, 48) slumsy, 49) resort, 50) absurd.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 48, w wyniku losowania nagrody otrzymują: **Kazimierz Drożdż** z Jodłownika, **Ewa Jędrzejowska** z Podczerwonego, **Jerzy Paszkowski** z Kamienicy i **Michalina Welter** z Rabki.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: komplikacje tworzysz sam, ciągle czekasz, że ktoś za ciebie zdecyduje — bądź odważny, odpowiedz sobie na pytanie, czego chcesz najbardziej, nie bój się tego.

BYK: ryzyko warto podjąć, nie możesz być jednak desperatem, uważaj, możesz mieć kłopoty — więcej odwagi, ale i więcej rozsądku, nie bądź lekkomyślny.

BLIŹNIĘTA: już teraz musisz planować swoje przyszłe działania, myśl o tym co będzie, nie zadowalaj się doraźnymi sukcesami — bądź spokojny, ludzi bliskich możesz być pewny.

RAK: toruj sobie drogę, ale nie stosuj podejrzanych metod, i tak będziesz potem tego żałował — możesz niewiele stracić, ale ci się to opłaci, nie broń więc swego za wszelką cenę.

LEW: sytuacja zmieni się na niekorzyść, bądź na to przygotowany, nie dramatyzuj — wiesz przecież dobrze, że i tak wszystko wyjdzie na twoje.

PANNA: oddalaj wszelkie złe myśli, nie poddawaj się niepokojom, nic dobrego z tego nie wyniknie — jeśli uważasz, że powinieneś naprawić swój błąd, to właśnie teraz będzie dobra okazja.

WAGA: wszelkie twoje wysiłki, aby polepszyć swoją pozycję raczej nie przyniosą efektów — przeczekaj zły okres, niedługo możesz dokonywać cudów, przyjdzie twój czas.

SKORPION nie daj się pochłonąć obowiązkom, nie licz czasu co do sekundy, możesz stracić coś bardziej wartościowego — uważaj na to co mówisz, często nie zastanawiasz się nad skutkami, które „niechcący" możesz osiągnąć.

STRZELEC: bądź zadowolony ze stanu posiadania, nie chciej więcej, bo możesz zamotać się w kłopotliwe sytuacje — zweryfikuj swoje opinie o bliskich, mylisz się i podejmujesz niedobre decyzje.

KOZIOROŻEC: udawaj, że nic się nie stało, nie rób problemu z drobiazgów, przejdź nad tym do porządku dziennego — przeanalizuj swoje dotychczasowe postępowanie, wynika z tego kilka ważnych dla ciebie wniosków.

WODNIK: jesteś w doskonałej sytuacji, możesz zyskać wiele, nie będzie cię to kosztowało wiele wysiłku — nie obawiaj się swoich uczuć, spróbuj działać zgodnie z tym, co podpowiada ci serce.

RYBY: dystans do życia pomoże ci spokojnie przejść trudny okres, bądź cierpliwy, na sukcesy przyjdzie jeszcze czas — jeśli zdołasz przełamać własne stereotypy, możesz liczyć na ciekawe doświadczenia.

GABRIELA R. DANIELEWICZ (86)

Pamiętnik sąsiadki

5 października

Joachim nareszcie znalazł czas na pójście do pani Pasionkowej w sprawie przyjęcia Maryjki na naukę kroju i szycia. Wcześniej, przy cygarze, utorował sobie drogę do p. Emilii przez p. Pasionka, kontrolera kasy miejskiej, który zachodzi do naszego sklepu. Wybrali się z córką wczoraj przed południem. Wrócili zadowoleni. Maryjka z ożywieniem opowiadała o dużym, jasnym pokoju w mieszkaniu pp. Pasionków, w którym szyją panny i uczennice, i o drugim, przylegającym do pracowni, z wielkim lustrem, kanapką i fotelikami, przeznaczonym na rozmowy z klientkami i na przymiarki. To nie to co u nas. Kiedy do Femci przychodzą klientki, musi dzieci wyprowadzić do kuchni i rozstawić parawan. Maryjka rozpocznie naukę od poniedziałku. Pani Pasionkowa uprzedzając życzenie Joachima oświadczyła, że uwolni naszą córkę od zwyczaju odnoszenia toalet klientkom i da jej tylko zajęcie w pracowni.

Przynajmniej z jedną córką mamy spokój. Kaziu też chwali sobie pisanie w starostwie. Chodzi na ósmą rano, przychodzi do domu na obiad i znowu wraca do starostwa. O szóstej wieczorem kończy urzędowanie. Prakseda poradziła bratu, żeby jeździł do starostwa welocypedem, lecz Kaziu woli chodzić pieszo, lubi powietrze i ruch.

10 października

Do pustego mieszkania po Żydach wprowadziły się dwie niewiasty — matka z córką. Pani Seweryna ma około 60 lat, jest wysoka, chuda i siwa, córka, panna Aniceta, przekroczyła dawno trzydziestkę i z wyglądu przypomina matkę, tyle, że zamiast siwizny ma ciemnoblond włosy. Nie lubię takich suchych kobiet, kojarzą mi się ze złośnicami, chociaż absolutnie nic złego nie mogę powiedzieć o nowych mieszkankach naszej ulicy. Pani Seweryna na razie nie zagaduje sąsiadów, trzyma się z dala, nie szuka okazji do bliższego poznania i poprzestaje na „dzień dobry". Córka tak samo, tylko ciekawie rozgląda się wokoło idąc ulicą. Poprzednio mieszkały na Wólkach, musiały się wyprowadzić, gdy właściciel ożenił syna i potrzebował pokoju z kuchnią. Nie wiemy o nich nic ponad to, że pochodzą z Suchej i do naszego miasta przyjechały dwa lata temu, po zgonie męża pani Seweryny. Wiadomość tę rozniosła Hela Blankowa, bo p. Seweryna obstalowała u nich balię, gdyż poprzednia rozsypała się podczas przeprowadzki. Hela wyciągnęła z p. Seweryny jeszcze informację o posiadaniu w Suchej starszego, żonatego syna. Panna Aniceta wywiera wrażenie bardzo spokojnej i poważnej. Kamienne oblicze bez uśmiechu, ubiór skromny, włosy gładkie, całość niepociągająca, jakaś szara. Znowu jedna panna więcej na naszej ulicy. Czemu na Piekle taka wylęgarnia starych panien? Moje córki też ją pewnie wnet zasilą. Ciekawe, co za jedne te nowe sąsiadki, jakie jest ich pochodzenie? Zobaczę, czy p. Seweryna pójdzie w niedzielę do kościoła w kapeluszu czy w chustce. Po tym się zorientuję.

Niedziela wieczorem

Zatrzymałam na kolacji Hipolita, bo przyszedł w porze wieczornego posiłku. Było ponuro i dżdżysto, niebo zasnute chmurami, od Łubinki dął wiatr. Całą niedzielę spędziliśmy w domu, już zaczynają się słoty i chyba koniec z przechadzkami. W kuchni najprzytulniej, ciepło bije od blachy, siedzieliśmy wokoło i śpiewaliśmy. Wtedy właśnie zapukano do drzwi i zjawił się Narski. Narzekał na pogodę, na chłód w mieszkaniu i widać spodobało mu się u nas, gdyż nie kwapił się do wyjścia. Gdy Femcia zaczęła roznosić talerze, poprosiłam, by spożył z nami to, czym chata bogata. Podałam smażone ziemniaki z plasterkami kiełbasy, do kawy po kawałku placka drożdżowego. Hipolit miał apetyt, pewnie dawno nie jadł takiej smacznej kolacji; na stanoji żywią go bardzo przeciętnie. Nasz subiekt w dalszym ciągu wodzi oczyma za Dominiką mimo całkowitego braku zainteresowania z jej strony. Podczas kolacji zaczął się przypatrywać również Praksedzie. Może chciał wzbudzić zazdrość Dominiki? Biedak, zupełnie nie zna mojej córki, żaden chwyt na nią nie działa.

Już zmyłam naczynia, gdy przybiegła do nas Honorka, cała mokra, bo deszcz padał strumieniami. Z miny dziewczyny domyśliłam się, że musiało zajść coś ważnego. Uryżanka udała się do pokoju Femci i długo rozmawiały. Po pół godzinie wyszły, Femcia szepnęła mi, że zaraz wróci. Czekałam na córkę z ciekawością. Los Honorki nie jest mi obojętny, solidaryzuję się z

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)